

28, rue Talibout  
PARIS (IX)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE

### W NUMERZE: DANS CE NUMERO:

3 Przyjaźń miast  
zbliża narody  
*L'amitié des villes  
rapproche les peuples*

5 Wędrówka warsza-  
wskiego kościoła  
*Le voyage d'une  
église varsovienne*

7 Gdynia po 40 latach  
*Gdynia a 40 ans*

11 Nie ustąpiłem  
z mojej ziemi  
*Je n'ai pas quitté  
ma terre*

12 Rozbłysnęło słońce  
na tarczach  
*Wilanów, résidence  
royale*

14 Polska uczciła  
pamięć twórcy filmu  
fabularnego  
*La Pologne se souvient  
de Méliès*

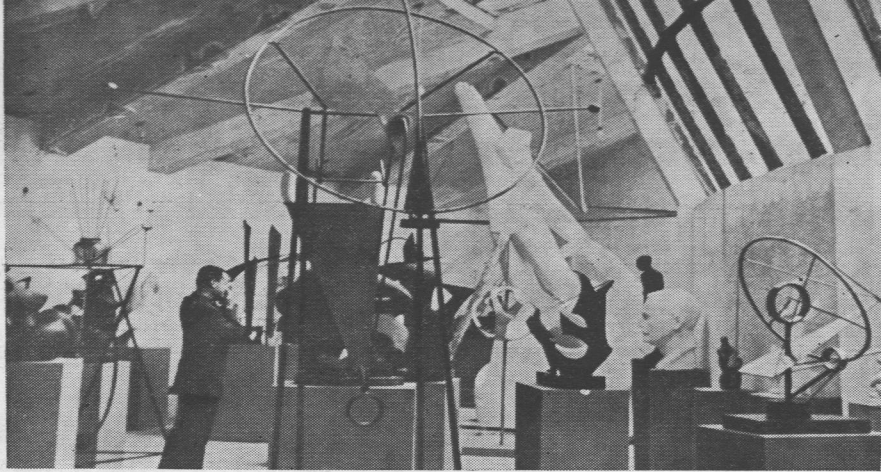
16 O rozedmie płuc  
*Ce qu'est l'emphysème*

20 Kłopoty automo-  
bilowe i kwaśne  
mleko z kartofelkami  
*A Potigny: souvenirs  
d'un voyage  
en Pologne*

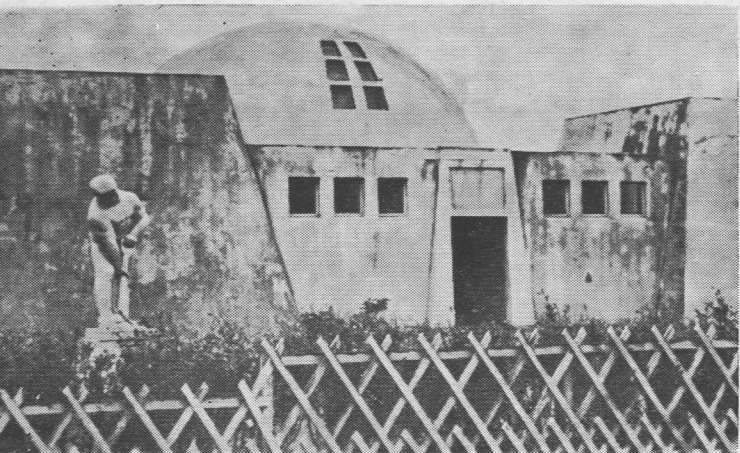
22 Pod koszem  
i obok kosza  
*Sous le panier  
et à côté...*

23 W ulu praca wre  
*Les ruches toujours  
actives*





Tak wygląda pracownia islandzkiego rzeźbiarza Asmundura Sveinssona (powyżej), a tak własny, zbudowany przez artystę z betonu, dom mieszkalny (po lewej)



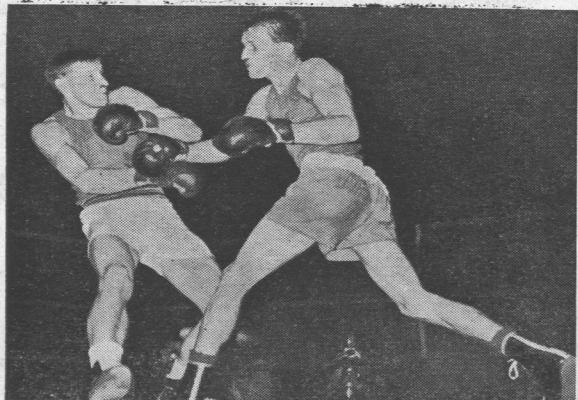
### Tragiczne i niezwykle katastrofy

Szwajcarska wioska Pruduit została zgładzona z powierzchni ziemi, (na zdjęciu powyżej) po dwóch kolejnych pożarach, które wybuchły w lipcu i wrześniu. Inną niezwykle katastrofą było zawalenie się budynku biurowego w Brukseli, co źle świadczy o budowniczych. Pociągnęło to za sobą śmierć 26 osób. Na zdjęciu po prawej — fragment akcji ratunkowej przy zasypanych w wypadku urzędnikach



### ZASTĘPUJE OCZY

W USA przeprowadzono próby aparatu, który pozwala niewidomym poruszać się bez pomocy laski czy psa. Działanie aparatu oparte jest na zasadzie radaru. Aparat umożliwia poruszanie się ociemniałym na razie pomiędzy obiektami średnimi



### DWA KOGUTY

Walki pięściarskie, szczególnie w tzw. wagach lekkich przypominają... walki kogutów. Cechuje je taka sama zapalczywość, szybkie i częste zadawanie ciosów, odchodzenie przeciwników od siebie, atakowanie z doskoku, z tą różnicą, że koguty poprzestają na 1 rundzie



### SKOKI I LOTY NAD WODĄ

Bardzo modnym sportem na Florydzie (USA) jest jazda na wodnych nartach za motorówką. U odważniejszych sport ten graniczy z akrobacją. Można się tego nauczyć, ale wiele prób kończy się pogubieniem nart i upadkiem



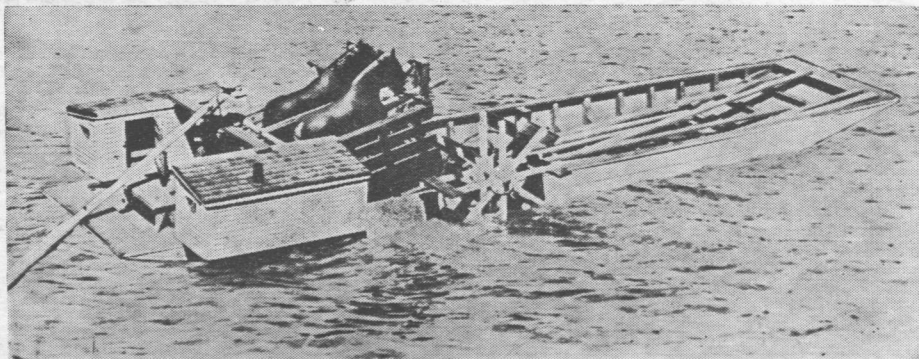
### MODA MĘSKA...! PODWODNA?

Ten po lewej to nie kosmonauta, a po prostu oficer angielskiej marynarki ubrany w skafander, w którym można będzie „wysiąść” z łodzi podwodnej na dużej głębokości. Ci dwaj po prawej to nurkowie francuscy Albert Falvo i Claude Vesly, którzy opuścili się do morza niedaleko Marsylii i mieszkali przez cały tydzień w stalowym domku na głębokości 10 metrów pod wodą



### NAPĘD NA DWA KONIE... ŻYWE

W erze pojazdów kosmicznych i rakiet międzyplanetarnych pewna gmina amerykańska w stanie New Hampshire zademonstrowała swój wrogi stosunek do postępu. Zainstalowała na jeziorze Winnepesaukee prom o napędzie... konnym



# Przyjaźń miast zbliża narody

W połowie września obradował w Coventry w Anglii Kongres Światowej Federacji Miast Blizniaczych. Federacja, której siedziba mieści się w Paryżu, zrzesza około 550 zbliżniaczonych miast z 37 krajów. Jeszcze w roku 1957 Federacja zrzeszała tylko 50 miast z trzech krajów: Francji, Anglii i Włoch. 300 delegatów zgromadzonych na Kongresie w Coventry reprezentowało 27 milionów ludzi. Delegacji polskiej przewodniczył Janusz Zarzycki — jako prezydent m. st. Warszawy.

W ŚRÓD uczestników Kongresu znajdowali się także członkowie delegacji francuskiej, która nie tak dawno bawiła w wizytę w Polsce, zwiedzając Warszawę i okolice. Wśród delegatów znajdowali się: p. Pierre Billotte, Jeanne-Marie Pressard i Waldeck l'Huillier.

P. Pierre Billotte, b. francuski minister i generał w stanie spoczynku, pamięta jeszcze Polskę z roku 1919. Oto co powiedział o współpracy polsko-francuskiej w Światowej Federacji Miast Blizniaczych, o swoich wrażeniach z Polski.

„Szczególne wrażenie wywarła na nas odbudowa Warszawy, zwłaszcza rekonstrukcja cennych zabytków. Najczelny architekt Warszawy zapoznał nas z pięknym planem perspektywicznej rozbudowy miasta.

Zdaje sobie sprawę, że realizacja tak wielkiego programu budownictwa nie byłaby możliwa bez wszechstronnej pomocy waszego państwa, z którą spotykają się architekci w realizacji swych zamierzeń.

Cieszy nas udział Warszawy w Światowej Federacji Miast Blizniaczych, która poprzez nawiązywanie przyjacielskich kontaktów między poszczególnymi miastami szerzy idee pokojowej współpracy między wszystkimi krajami świata”.

W czasie obrad Kongresu w Coventry przyjęto wniosek, że następny Kongres Miast Blizniaczych odbędzie się w Warszawie w 1964 r.

Propozycja zwołania kolejnego V Kongresu Światowej Federacji w Warszawie przyjęta została przez władze stołeczne bardzo serdecznie. Wicyprezydentką Rady Narodowej Warszawy p. Władysław Witold Spychalski oświadczył:

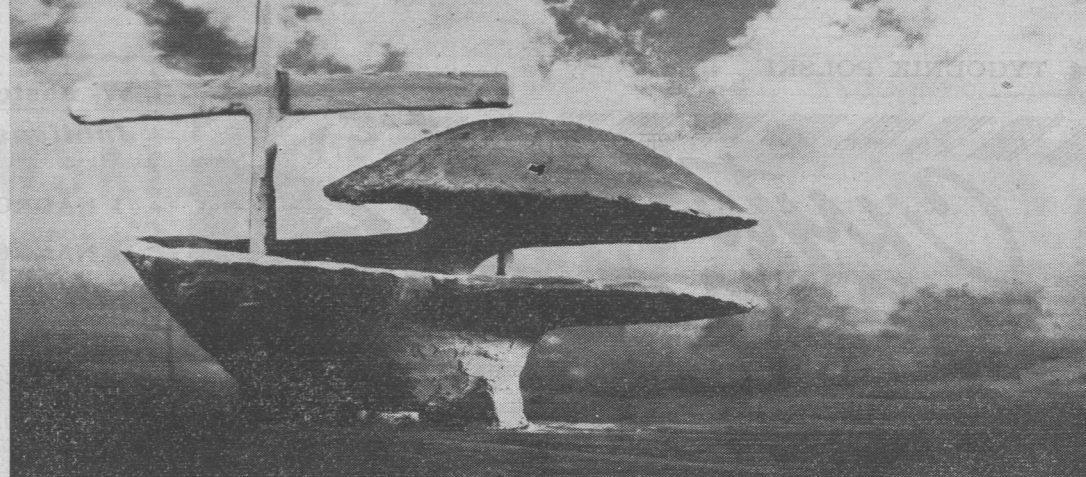
— Dolożymy wszelkich starań, by uczestnicy Kongresu, których zapewne będzie kilkuset, wynieśli jak najmiłsze wrażenia z pobytu w naszej stolicy. Będziemy mieli możliwość zapoznania ich przy tej okazji z uroczystymi obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Blizniaczenie miast ma ogromne znaczenie zarówno w dziedzinie kontaktów kulturalnych, handlowych, w rozwiązywaniu trudnych problemów komunalnych, miejskich, wzajemnej pomocy dla stypendystów itp.

P. Władysław Spychalski prowadził liczne rozmowy z przedstawicielami władz miejskich wielu miast, m. in. we Francji i Belgii. Silne wrażenie wywołała na nim organizacja administracji francuskiej, mająca zresztą dużą tradycję. „Jest ona imponująca i godna naśladowania”.

Był także w Wyższej Szkole Administracji w Tuluzie, szkole, która wydała niejednego znanego mera, działacza administracyjnego. Ma wielu przyjaciół w Dijon, Tuluzie, Paryżu, z którymi po dzień dzień utrzymuje żywą korespondencję. Szczególnie silne więzy łączą go z miastem Poitiers, gdzie zastępca mera miasta, p. Pierre Mistouflet, okazał mu uczucie przyjaźni dla Polski.

Z miast polskich formalnie zbliżniaczone są tylko Kalisz z Haumont (Francja), Wrocław z Dreznem (NRD) i Bydgoszcz z Reggio nell'Emilia (Włochy). Nie charakteryzuje to oczywiście w ogóle współpracy miast polskich z innymi miastami świata. Współpraca taka istnieje, ma dłużej tradycje, lecz członkostwo w Światowej Federacji poszczególnych miast będzie dopiero rozpatrywane na najbliższym Kongresie, m. in. np. zbliżniaczenie Krakowa i Tuluzy, które to miasta podpisały umowę o stałej wzajemnej współpracy kulturalnej.



Jedna z „wizji architektonicznych” Slesieńskiej — „Kościół”

## POLSKA RZEŻBA W MIEŚCIE XXI W.

W ŚRÓD wyrąbanej dzungli powstało najbardziej nowoczesne miasto świata. Główna jego aleja ma 6 kilometrów długości i 350 metrów szerokości (podczas gdy paryska aleja Champs-Élysées ma tylko 2 km i 70 m szerokości). A w pobliżu tej alei, za szklanymi drapaczami chmur, perspektywę budowlą uniwersytetu zamknie rzeźba 12-metrowej wysokości, rzeźba, stworzona przez młodą Polkę, Alinę Slesieńską, na specjalną prośbę twórcy nowego miasta... XXI wieku — Brasillii — jednego z największych żyjących architektów świata, Oskara Niemajera, poprzednio twórcy stolicy Australii, Canberry.

Znakomita rzeźbiarka młodego pokolenia jest warszawianką, lecz studiowała w pracowni prof. Dunikowskiego w Akademii w Krakowie. Urodziła się zaś w Poznaniu. A więc aż 3 miasta dodały coś do jej nieprzeciętnej indywidualności. Pierwsza wystawa Aliny Slesieńskiej odbyła się w 1957 r. w Warszawie, a już w 1958 r., staraniem dyrekcji paryskiego Musée National d'Art Moderne — w Paryżu. Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Paryżu zakupiło rzeźbę Slesieńskiej „Macierzyństwo”. Muzeum Narodowe w Warszawie kupiło rzeźbę „Możesz”. W

r. 1959 wystawa indywidualna odbyła się w Londynie. Potem nastąpiły podróże artystyczne na zaproszenia — Niemajera do Brazylii, Institut of Art do Waszyngtonu, Międzynarodowego Instytutu Oświaty do Nowego Jorku.

Ostatnio rzeźbiarka tworzy w Polsce pomnik Bolesława Prusa dla Natęczowa, pomnik Piotra i Marii Curie dla Uniwersytetu w Lublinie, rzeźbę „Macierzyństwo” oraz basen z czarno-białą mozaiką i rzeźbą „Dzikie gęsi” dla nowego szpitala dziecięcego w Krakowie. Najbliższe plany Aliny Slesieńskiej: dłuższy wyjazd do Ameryki Północnej i Południowej w związku z organizowaną staraniem uniwersytetu waszyngtońskiego wystawą 16 rzeźb — „wizji architektonicznych” w Waszyngtonie, Nowym Jorku i innych miastach USA oraz realizacją rzeźby zaprojektowanej dla Brasillii, a najbardziej aktualny — wystawa rysunku i malarstwa w Paryżu.



Alina Slesieńska w swojej warszawskiej pracowni.

## PRZEBYTA DROGA

Związek Patriotów Polskich w okręgu Charleroi obchodzi 18-lecie działalności. Jeszcze nie umilkły działy, nie zakończyła się druga wojna światowa, gdy w październiku 1944 roku w

Ardenach belgijskich utworzono Związek Patriotów Polskich. Skupiał on wówczas wokół siebie Związek Kobiet im. Marii Konopnickiej, zrzeszał młodzież, byłych wojskowych. Z jego inicjatywy powstają pierwsze szkoły dla dzieci polskich. W ostatnim roku wojny nie było jeszcze żadnego kontaktu z krajem, nie było polskich placówek dyplomatycznych. Wielu ludzi przeszkadzało Związkowi w jego pracy dla Ojczyzny. Działacze Związku musieli znosić szkany od ludzi wrogo nastawionych do powstającej po kilkuletniej niewoli Polski Ludowej.

Do ZPP wstępował ludzie, którzy niegdyś musieli opuścić Ojczyznę w poszukiwaniu pracy i chleba, ci, którzy tutaj, w Belgii, znaleźli warunki do życia i pracy. Nie zapomnieli o swoim Kraju ojczystym. Dlatego właśnie w roku 1944 z zapalem i patriotyzmem podjęli pracę, by pomóc zniszczonej Ojczyźnie.

Członkowie ZPP zbierali fundusze na odbudowę Stołecy, pomagali sierotom, którym rodzice zginęli w czasie wojny. Pośpieszyli z datkami na Polski Czerwony Krzyż, ofiarowali swą pomoc powodzianom w Kraju. Z ich datków postawiono pomnik żołnierzom polskim w Lommel. Polacy w Belgii starają się nadal utrzymywać ścisłą więź z Krajem.

Ostatnio Polonia z Charleroi przesłała Komitetowi Szkół Tysiąclecia pewną sumę na budowę szkoły Tysiąclecia we Wrocławiu.

Dary te w stosunku do potrzeb tak bardzo zniszczonego Kraju nie są może tak duże, ale są żywym przykładem wielkiego umiłowania Kraju, są dowodem wspólnej troski o losy naszej Ojczyzny.

Niestety, po upływie tylu lat są jeszcze ludzie, którzy negatywnie ustosunkowują się do Polski dzisiejszej, ale przeciw zdrowy rozsądek nakazuje, że pierwsze są raczej narodowe, a nie polityczne. Dlatego powinniśmy szukać tego, co nas łączy a nie tego, co dzieli. Łączy nas zaś bardzo wiele. Narodowe tradycje, kultura, język, umiłowanie Kraju, bo w Kraju w ciężkim trudzie wszyscy pracują nad tym, żeby Ojczyzna nasza była piękniejsza i bogatsza. Polonia w Okręgu Charleroi z dumą będzie obchodzić 18-lecie założenia Związku Patriotów Polskich, drogi, na którą wkroczyli ludzie, którzy kochają Kraj i chcą pracować dla Ojczyzny i pokoju na świecie.

K.K.

## 14 PAŹDZIERNIKA 1962 ZŁOŻYMY HOŁD NASZYM BOHATEROM POLEGŁYM W WALCE O WYZWOLENIE BELGII

Otrzymałmy od Zarządu Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii tekst okolicznościowej ulotki związanej z uroczystościami na cmentarzu w Lommel, z prośbą o zamieszczenie na łamach „Tygodnika”. Poniżej publikujemy pełny tekst ulotki:

### RODACY!

Rada Narodowa Polaków w Belgii podaje do wiadomości całego wychodźstwa polskiego, że tegoroczne obchody na cmentarzu w Lommel, ku czci polskich żołnierzów poległych w walce za wyzwolenie Belgii, odbędą się w niedzielę dnia 14 października 1962 roku, w trzecią rocznicę odsłonięcia pomnika ufundowanego przez Polonię Belgijską.

### RODACY!

W bieżącym roku upływa 23 lata od chwili, kiedy uzbrojone hordy hitlerowskie napadły na nasz kraj, niszcząc miasta i wsie, burząc zabytki historyczne, mordując bezprone kobiety i dzieci.

Nieprzygotowany do nierównej walki Żołnierz Polski bohatersko stawiał opór przeważającym siłom nieprzyjaciela, ulegając jego przemocy, oddawał w ofierze swe młode życie.

Gdy ucichł zgiełk bitewny na polach Westerplatte, Kutna, Warszawy, Kocka, żołnierze polscy znaleźli się w pierwszych szeregach, wszędzie tam, gdzie trwała walka przeciw hitlerowskiemu najeźdźcom.

Walczyli na wszystkich frontach i ginęli ofiarnie za najświętszą sprawę, za wyzwolenie ludzkości spod grozy hitlerowskiej.

Naród polski pragnąc godnie uczcić pamięć swych bohaterskich żołnierzów ufundował na polach walk pomniki poległym bohaterom.

My, Polacy w Belgii, wzorem lat ubiegłych, złożymy hołd naszym Bohaterom w walce o wyzwolenie Belgii, których prochy spoczywają na cmentarzu w Lommel.

Masowym udziałem w uroczystościach na cmentarzu w Lommel w dniu 14 października wyrazimy wieczną pamięć i wdzięczność Wiernym Synom Ojczyzny, którzy ginąc w walce o wolność Belgii, myślimi biegli do Kraju Ojczystego.

### CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Za Zarząd Rady Narodowej Polaków w Belgii Stanisław Gancarek

# Czytelniczy pisma

WIELCE SZANOWNY  
PANIE REDAKTORZE!

Z okazji jubileuszu „Tygodnika Polskiego” składam serdeczne życzenia Panu Redaktorowi, jak również całemu zespołowi współpracowników.

Pogodny, słoneczny ton, zwykle dotychczas utrzymywany, obiektywna prawda o Polsce, liberalizm w stosunku do ludzi innych poglądów da niewątpliwie czytelnikom dużo zadowolenia i Redakcji przysporzy przyjaciół.

Oby Wasza praca dawała coraz lepsze wyniki dla dobra Narodu Polskiego.

K. GRABOWSKI  
La Feuillade près Béziers (Hérault)

W związku z 5-leciem istnienia „Tygodnika Polskiego” chciałbym wypowiedzieć me skromne uznanie dla tego pisma.

Od pierwszych dni ukazania się tego pisma zostałem jego wiernym czytelnikiem. Stało się to dlatego, że „Tygodnik Polski” od samego początku istnienia rzetelnie o wszystkim informował swych czytelników. Toteż życzę „Tygodnikowi Polskiemu” jak najwięcej czytelników w następnej pięcioletce.

B. BARTNIKOWSKI  
Cité Jeanne d'Arc (Moselle)

Życzę, aby każdy Polak we Francji był prenumeratorem „Tygodnika Polskiego”. Bez żadnych komplementów „Tygodnik” zaspokaja wszystkich, co — jeżeli chodzi o rodaków — nie jest rzeczą łatwą. Możecie mi pod tym względem wierzyć, bo stykałem się z emigracją polską od lat z górą trzydziestu.

Dr ZAREMBA z Périgueux

## DROGA REDAKCJO!

Jestem czytelnikiem „Tygodnika Polskiego” już rok i bardzo mi się podoba, bo przynajmniej jest jedno pismo, które daje prawdziwe wiadomości o naszym kraju. Innych gazet nie biorę i nie czytam, bo swój kraj oczerniają. W „Tygodniku Polskim” znalazłem to, co potrzeba, niestety, nie wystarczy nam to na tydzień.

Zasylam Wam życzenia długiego istnienia i szczęśliwej pracy, nie tak krótkiego bytu, jaki miały inne gazety.

Z poważaniem  
JAN NALEPA — Mericourt s/Lens

„Z okazji jubileuszu życzę „Tygodnikowi” „Sto lat”. Czytam „Tygodnik”

już pięć lat i dlatego mam chyba też prawo Wam życzyć, żebyście jeszcze dodali kilka stron do „Tygodnika”, nawet gdyby prenumerata miała kosztować parę franków więcej”.

WŁADYSŁAW WOŹNIAK  
robotnik z fabryki Renault

SZANOWNY I DROGI  
PANIE REDAKTORZE!

Z okazji jubileuszu „Tygodnika Polskiego” zaznaczam, że „Tygodnik Polski” jest bardzo ceniony wśród całej Polskiej Emigracji we Francji, jak również i w Polsce, gdzie go przesyłam i w Brazylii. Wszędzie mile jest czytany, są w nim wszystkie informacje o naszej ukochanej Polsce. „Tygodnik Polski” jest pismem o wysokim poziomie, które podaje najważniejsze polskie sprawy. Bardzo ładne są drukowane powieści: „Dobry Ojciec z Polski”, „Pan Twardowski” i „Faraon” z rysunkami. Bardzo cenię interesujące rubryki „Prawnik wyjaśnia” i „Kącik Filatelisty”.

Załączam list z dalekiej Brazylii i życzę „Tygodnikowi”, żeby zjednał jak najwięcej abonentów, życzę dobrego powodzenia w pracy dla dobra Polski i Polskiej Emigracji we Francji.

Przesyłam braterski uścisk dłoni Panu Redaktorowi i wszystkim współpracownikom „Tygodnika”.

Z poważaniem

MARIAN TWORCOWSKI  
Cité Polonoise 207  
L'Argentiere la Bessée (Hautes Alpes)

Fragment listu, który otrzymał w Brazylii pan Tworcowski:

Serdecznie dziękuję drogiemu Panu za przysłane mi pisma — „Tygodnik Polski”. Jest tu między nami coś ze trzy rodziny dawnych górników z Lille i specjalnie od nich zasylam pozdrowienia dla pana wraz z podziękowaniem, są to: Kucharki, Cybulski, Trymbulak.

VALERIO ZAWADZKI  
ERECHIM  
Rio Grande da Sul (Brasil)

DO SZANOWNEJ REDAKCJI  
„TYGODNIKA POLSKIEGO”

Jestem abonentem „Tygodnika” od 4 lat i nadal chcę go abonować. Dodam, że od początku zawsze czekam na niego z niecierpliwością.

W następnym numerze:

Jubileuszowy konkurs „Tygodnika” „Lotu” i „Orbisu”

5 PYTAŃ na 5-lecie

- I NAGRODA — bezpłatny przelot samolotem PLL „LOT” na trasie Paryż—Warszawa—Paryż  
II NAGRODA — dwutygodniowy bezpłatny pobyt z pełnym utrzymaniem w pensjonacie „Orbisu”, położonym w jednym z najpiękniejszych zakątków Polski

oraz LICZNE NAGRODY RZECZOWE.

## NAD WISŁĄ i SEKWANĄ

Na VIII Zjeździe Naukowym Polskiego Towarzystwa Urologicznego w Warszawie spotkali się lekarze zagraniczni; z Francji przybyli: dr dr: Jean Cilbert i Louis Durand z Lyonu. Przedmiotem obrad były m. in. zagadnienia niebezpieczeństwa, powikłania i błędów podczas operacji urologicznych oraz raka pęcherza.

5-osobowa delegacja spółdzielców francuskich, której przewodniczył Mrejen Sam z Collège Cooperatif przy Sorbonie przebywała w ostatnich tygodniach w Polsce na zaproszenie Spółdzielczego Instytutu Badawczego. Goście zwiedzili większe ośrodki spółdzielcze, handlowe i mieszkaniowe, odbyli spotkania z naukowcami i profesorami pracującymi w tej dziedzinie w Krakowie i Wrocławiu i zapoznali się z działalnością i organizacją spółdzielczości polskiej.

Bernard Hamel, wielki francuski przyjaciel Polski, autor znanych słowników polsko-francuskich odwiedził niedawno nasz Kraj. Obecnie wykłada on na uniwersytecie w Grenoble język oraz literaturę polską i rosyjską. Przygotował on ostatnio do druku zbiór 80 opowiadań opartych na autentycznych wydarzeniach literackich i anegdotycznych z pobytu w Polsce w latach międzywojennych. Prof. Hamel podejmuje właśnie pracę nad wielkim nowoczesnym słownikiem polsko-francuskim i prowadzi we Francji żywą akcję odczytową poświęconą Polsce dawnej i współczesnej.

Nakładem polskiego wydawnictwa „Wiedza Powszechna” ukazał się ostatnio „Słownik francusko-polski” Ludwika Szwykowski, zawierający 18 tysięcy wyrazów i zwrotów francuskich ze szczególnym uwzględnieniem nowoczesnego języka. Ponadto w związku z nowym rokiem szkolnym ukazało się nakładem szkolnym polskich wydawnictw wiele praktycznych, nowoczesnie opracowanych podręczników języka francuskiego. Państwowy Instytut Wydawniczy w Warszawie wydał natomiast w serii klasyków literatury światowej m. in. Denisa Diderota — „Mistyfikacje”, „Sen d'Alemberta” w przekładzie Jana Kota i Louis Aragona „Piękne dzielnice” w przekładzie Krystyny Dolatowskiej.

Prof. Gabriel Richet z Paryża bawiący ostatnio w Polsce wygłosił w Akademii Medycznej w Warszawie odczyt pt.: „L'influence des injections intraveineuses de sel de calcium sur l'équilibre acide-base des urines”. Ponadto brał udział w posiedzeniach Polskiego Towarzystwa Lekarzy.

Nowe, nieznanne listy Tadeusza Makowskiego, wybitnego polskiego malarza, odkryła w Paryżu Władysława Jaworska, która niedawno wydała książkę na podstawie poprzednio znalezionych listów. Nakładem „Ossolineum” ukazał się monografia malarza, działającego i zmarłego we Francji.

Wśród 22 premier nowego sezonu teatrów paryskich znajduje się pięć sztuk Claudel'a. W jednej z nich pt. „Pain dur” bohaterką będzie Polka.

Wybitny i zasłużony reżyser francuskiego filmu naukowego p. Jean Painlevé, spotkał się z innymi wybitnymi reżyserami na XVI Międzynarodowym Kongresie Stowarzyszenia Filmu Naukowego w Warszawie.

## 10 NF NA SZKOLE TYSIĄCLECIA

Pan Stanisław PRZEWOŹNY, Dechy (Nord), emerytowany górnik, wpłacił 10 NF na fundusz budowy Szkół Tysiąclecia w Polsce.

## PIĘKNA JEST ZIMA w TWOIM KRAJU OJCZYSTYM

polowania, kuligi, turystyka górską, sporty  
zimowe pozostawiają niezapomniane przeżycia

Polskie Biuro Podróży „Orbis” Warszawa, ul. Bracka 16,  
tel. 602-71



- ⊙ Zorganizuje Ci przyjemny pobyt w Kraju
- ⊙ Zapewni miejsce we własnym pensjonacie
- ⊙ Ułatwi zwiedzanie najciekawszych miejscowości
- ⊙ Wymieni waluty
- ⊙ Wypożyczy samochód osobowy z kierowcą lub bez kierowcy
- ⊙ Zapewni wszystkie usługi turystom, myśliwym, amatorom campingu i caravanningu
- ⊙ Udzieli rady i pomocy w podróżach po Kraju.

Szczegółowych informacji udzielają biura podróży będące korespondentami „Orbisu” oraz Ośrodki Informacyjne  
PARYŻ — 18, rue Louis le Grand, tel. OPE 62-26, RIC 05-60,  
BRUKSELA — 4, rue du Progrès, tel. 18-76-96.

go z niecierpliwością. Po przeczytaniu daję go znajomym do przeczytania, później zachowuję stare numery, niby jakąś rzecz drogą mi i przyjemną. Posyłam dwa zamówienia i adresy moich znajomych, którym nie mogę pożyżać pisma z tego powodu, że dzieli nas kilkanaście kilometrów.

Załączam prośbę, aby Szanowna Redakcja opisywała więcej spraw interesujących nas, starych emigrantów, a więc dotyczących rent i pensji starych oraz testamentów. Jesteśmy porzuceni po Francji i wielu z nas żyje na roli, a że nie mamy tu ani sympatyków ani specjalnej opieki czy pomocy, często spadamy bezwiednie w różne niemiłe sprawy ze stratą osobistą.

Szczerze pozdrawiam całą redakcję „Tygodnika” i kreślę się z poważaniem.

PIERRE BRYL  
Grandes Chapelles (Aube)

DO REDAKCJI  
„TYGODNIKA POLSKIEGO”

Z okazji pięcioletniego istnienia Redakcji „Tygodnika Polskiego” winszuję i życzę dalszej, pomyślnej pracy. Macie stałych czytelników, którym odpowiada Wasze pismo i tak jak ja pragnę nadal je otrzymywać. Jestem przekonana, że „Tygodnik” jest nam potrzebny, tym bardziej, że mieszkamy na Zachodzie, gdzie „mentalność” ludzi jest odmienna.

Proszę mi wierzyć, by naprawdę człowiek czuł się szczęśliwym, chyba nie wystarczy „mał i maszyna do prania”, trzeba być między swoimi, bliżej swojego kraju. Właśnie dlatego bardzo cenię „Tygodnik Polski”. Pragnęłabym by powiększyć w piśmie (w zakresie możliwości) stronę dla kobiet.

Votre fidèle

EMILIA LORENT-BRZOSTEK  
Rouvreux-Sprimont (Belgia)

DO „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Zdołem numer 31/32 „Tygodnika Polskiego” i przeczytałem z wielkim zainteresowaniem list p. Zawiszy. Pan Zawisza kocha Polskę, bo to kraj jego rodziców, kocha język polski, czego składa rzetelne dowody.

Ja jestem rencistą — emerytowanym nauczycielem, interesuję się językiem francuskim. Mam trochę dzieł francuskich. W Warszawie, w Bibliotece Publicznej jest dział książek w języku francuskim. Zainteresowałem się tu Waszym „Tygodnikiem Polskim”. Będę go czytał i nadal. Serdecznie Was pozdrawiam.

Pamiętam słowa wypowiedziane przez Francuza, p. Paul Cazin'a jeszcze przed wojną — przez radio: „Polacy mają przyjaciół i wśród Francuzów i w Polsce jest wielu przyjaciół narodu francuskiego.”

JAN PEŃSKO  
Pruszków (woj. warszawskie)

Z Warszawy otrzymaliśmy bardzo miły list od redakcji popularnego wśród Polaków na obczyźnie miesięcznika wydawanego przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną.

Drodzy Koledzy!

Przyjmijcie dużo serdecznych życzeń z okazji Waszego 5-lecia. To już jubileusz, skromny w ilości lat, ale bogaty w osiągnięcia. Stworzyliście pismo interesujące w treści, o ciekawej, ładnej szacie graficznej. Co najważniejsze zaś — pismo bliskie czytelnikom, szukającym w nim panoramy swego życia i życia kraju rodzinnego, o którym nie zapomnieli. Jesteśmy przekonani, że każdy następny numer „Tygodnika” będzie podobnie jak poprzednie stanowił nowe osiągnięcie w Waszej pracy dla Polski, Polonii francuskiej i przyjaźni polsko-francuskiej.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY  
„NASZEJ OJCZYZNY”

# WĘDRÓWKA WARSZAWSKIEGO KOŚCIOŁA TRZECI W ŚWIECIE EKSPERYMENT



Już wkrótce rozpocznie się przeprowadzka. Wówczas majestatycznie ruszy wazący 6 tysięcy ton kościół. Ustanie ruch kołowy, aby uniknąć drgań gruntu

**M**IESZKAŃCY Warszawy słyną z przywiązania do zabytków. Gdy przed 17 laty powrócili do miasta po wypędzeniu hitlerowskich hord, najbardziej żalowali Starego Rynku i jego kamieniczek. Nie mogli się pogodzić ani ze zniszczeniem Kolumny Zygmunta, ani ze zniknięciem figury Chrystusa stojącej przed kościołem św. Krzyża.

Dziś Stare i Nowe Miasto odbudowane zostały w całej swej zabytkowej krasie, a murów obronnych, dzięki rozmiłowaniu w historii architektom i konserwatorom, jest chyba więcej, niż było za czasów wojen szwedzkich. Natomiast warszawski Barbakan może śmiało pod względem plastycznej urody konkurować z krakowskim, choć jest od niego o wiele młodszy.

Wkrótce — warszawska architektura złoży nowy dowód swego przywiązania do zabytków. Przeprowadzi trudną „operację” architektoniczną, przedsięwziętą jedynie w celu uratowania przed zagładą zabytkowego, warszawskiego kościoła, który zostanie przesunięty w tył o 21 m, w związku z budową nowej arterii komunikacyjnej.

Historia budownictwa zna dwa tylko wypadki przesunięcia budynków kościelnych. Jeden miał miejsce w Pittsburgu w 1915 r., kiedy to kościół „cofnął się” o 6 m. Drugi w roku 1929 w Chicago, gdzie przesunięto sobór na odległość 84 m. Bohaterem warszawskiej „przeprowadzki” będzie kościół N. M. Panny na Lesznie, zbudowany w roku 1732.

Decyzję o przesunięciu zabytkowej budowli powzięto po długich naradach w Stołecznej Radzie Narodowej i po wnikliwych badaniach przeprowadzonych przez grono architektów i naukowców z Politechniki Warszawskiej. Właściwie były tylko dwie drogi: cofnąć kościół o 21 m albo go rozebrać. Bez tego nie dałoby się dokonać od dawna już planowanej przebudowy i poszerzenia Alei Świerczewskiego, niezmiernie ważnej arterii komunikacyjnej, łączącej robotniczą dzielnicę Wolej z Pragą.

Myśl o rozbiórce budynku porzucono natychmiast. Pomijając już materialną wartość kościoła, określaną na 12 milionów zł, jego rozbiórka byłaby sprzeczna z całą dotychczasową

polską praktyką w dziedzinie ochrony i pielęgnowania zabytków.

Postanowiono więc dokonać „przeprowadzki” i cofnąć kościół, a trudne to i bądź co bądź, ryzykowne zadanie zlecono inż. Zbigniewowi Kotarskiemu. W ubiegłym roku przeprowadził on podobny eksperyment z również zabytkowym, ale dużo mniejszym budynkiem starej rogatki miejskiej przy ul. Grochowskiej, arterii wylotowej, wiodącej ze stolicy na południe Kraju.

Operacja udała się doskonale, rogatka cała i szczęśliwie „dojechała” na nowe miejsce i oto teraz inż. Kotarski wraz ze sztabem geodetów i architektów znalazł się wobec zadania znacznie trudniejszego: kościół na Lesznie waży 6 tysięcy ton(!), dźwiga na sobie pustą a wysoką kopułę. Wystarczający to powód, aby na niezliczonych robotniczych naradach padały różne głosy, zalecające ostrożność, ostrożność i jeszcze raz ostrożność.

Inż. Kotarski, który na pamięć zna dzieje wszystkich gmachów, jakie kiedykolwiek odbywały swą wędrówkę po ziemi, począwszy od dzwonnicy przesuniętej w 1455 r. przez Arystotelesa z Bolonii, słowu „ostrożność” nadał inne znaczenie — „precyzja”. Odtań z milimetrową dokładnością zaczęto przygotowywać projekty wszystkich robót, jakie mają być dokonane dla osadzenia kościoła na żelbetowym ruszcie, wprowadzenie pod ten ruszt stalowych wałków na torach kolejowych, po których cały odcinany od fundamentów budynek ruszy ze swą nową żelbetową podstawą ruszy już niebawem w tył z szybkością 4—6 centymetrów na minutę.

Wszystko to się łatwo mówi, ale dopiero patrząc na rozkopany wokół kościoła teren, na wyłobione w fundamentach otwory, na nisko ułożone w wykopach torowiska, można ocenić całą trudność i złożoność zadania, jakie mają przed sobą polscy inżynierowie i technicy, aby uratować cenny dla Warszawy zabytek.

Przygotowania rozpoczęto jeszcze w zeszłym roku, na długo zanim brygady robotników przystąpiły do poszerzenia jezdnii. Trzeba było przede wszystkim rozpoznać stan techniczny budynku. Trzymał się, mimo starości, znakomicie ku chwale warszawskich murarzy sprzed ćwierć tysiąca lat. Rozpoczęto wykopy. Przygotowano materiał do

żelbetowych belek. Będzie ich 15 o średnicy metr na metr; razem utworzą ażurową konstrukcję, na której stanie cały budynek. Ułożono już 6 torowisk, na nich szyny kolejowe o łącznej długości 1800 m. Gdy nadejdzie dzień „przeprowadzki” — a ma to nastąpić w połowie października — ustanie wszelki ruch w okolicy, aby uniknąć drgań gruntu.

Pięć wciągarek ręcznych o udźwigu 10 ton każda stanie na swych pozycjach, a wtedy nastąpi krytyczny moment napięcia stalowych lin, umocowanych do budynku. Na dany sygnał stary kościół, wzmocniony wewnątrz specjalnym rusztowaniem z żelaznych belek, bardzo majestatycznym i bardzo powolnym „krokiem” rozpocznie swoją pierwszą a zapewne i ostatnią „podróż w życiu”.

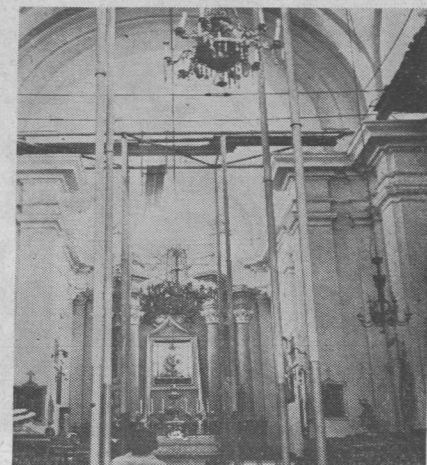
21 metrów — w 7 godzin.

Tak przewidują inżynierowie, o ile prowadzone nieustannie w trakcie przeprowadzki badania, na specjalnych żelaznych klinach wbitych w ściany budynku, nie ujawnią jakichś niepokojących odchyłań od pionu lub poziomu. Mimo prowadzonych w ostrym tempie robót przygotowawczych kościół na Lesznie jest owarty dla publiczności. Nieczynny będzie tylko jeden dzień, wtedy właśnie, kiedy „pojedzie w tył” na stalowych rolnkach.

Podczas prac przygotowawczych w ziemi pod kościołem znaleziono 200 szkieletów pochodzących zapewne z czasów walk powstańczych w roku 1831, które ze szczególną zawziętością toczyły się w dzielnicy wolskiej. Potwierdził to fakt znalezienia guzików od płaszczy żołnierskich i resztek wojskowego rynsztunku. W samym kościele natrafiono na zamurowane w podziemiach trzy trumny. W jednej z nich, cynkowej, znaleziono dobrze zachowane ciało mnicha w brązowym habicie, zapewne przeora klasztoru. Obok leżała książka „Z biblioteki kieszonkowej klasztoru polskich”, wydana w Lipsku w 1854 roku. Nieco dalej w okolicy kościoła wykopano cały arsenał nowoczesnej amunicji. Być może ukryli ją tam żołnierze polscy we wrześniu 1939 roku, gdy Warszawa po bohaterkiej obronie musiała skapitulować.

„Wędrówka” kościoła na Lesznie budzi w Warszawie ogromne zaciekawienie. Już teraz tłumy ludzi otaczają co dzień teren, obserwując prace robotników przygotowujących potężny ruszt. A publiczność wchodzi do świątyni i słysząc głuchy stukot w jej podziemiach ogląda się niepokojnie na kopułę i na masywne żyrandole, czy aby się już nie ruszają. Ale inżynier Kotarski pewny jest swej metody i swoich pracowników.

Przesuwanie budynków mieszkalnych nawet wielopiętrowych nie należy za granicą do zjawisk wyjątkowych. Od roku 1870 przesunięto szereg obiektów w Stanach Zjednoczonych a później od 1935 roku — w



Rusztowanie z żelaznych belek ustawione wewnątrz kościoła zabezpiecza wysoką kopułę tego pięknego zabytku

Moskwie. My rozpoczęliśmy w sposób nietypowy — od historycznej rogatki. Obecnie przyszła kolej na zabytkowy kościół, a w przyszłości zanosi się na przesunięcie starego pałacu Lubomirskich. Te prace i projekty wywołują żywe zainteresowanie fachowców. Doświadczenia zdobyte przy przesunięciu kościoła na Lesznie będą zarejestrowane przez naukowców z Politechniki Warszawskiej i przekazane do wglądu architektom zagranicznym.

**L**ES VARSOVIENS sont réputés pour leur amour des monuments de passé. Aussi rien d'étonnant à ce que l'élargissement d'une des principales artères de la ville, la voie W-Z (Est-Ouest) s'avérant indispensable, on ait décidé de traiter avec des égards particuliers une église „gêneuse” construite il y a 230 ans, en 1732, sous l'invocation de la Vierge Marie.

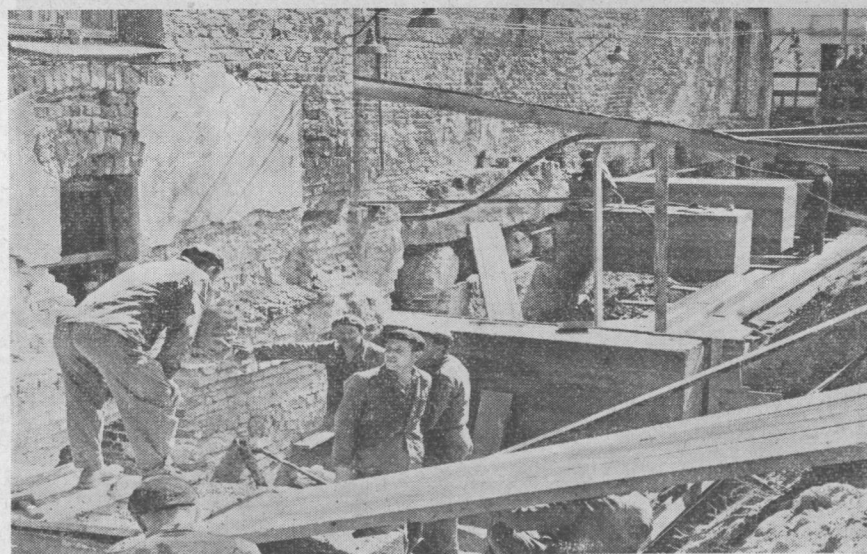
Et l'église en question effectuera un „voyage” de 21 mètres, littéralement sur des roulettes. L'ingénieur Kotarski, chargé de cette opération délicate, connaît par coeur les précédents déplacements de bâtiments depuis celui effectué en 1455 (déjà) à Bologne, ou Aristote (l'architecte, pas le philosophe grec) „transplanta” sans dommage un beffroi, jusqu'aux deux seuls connus jusqu'à présent „voyages” d'églises: à Pittsburgh (1915) et Chicago (1929) aux Etats Unis.

L'ingénieur Kotarski a déjà à son compte le „déménagement” d'un bâtiment de l'ancien octroi de Varsovie, mais cette fois-ci il a littéralement la charge d'un poids de 6.000 tonnes.

1800 mètres de rails ont été mis en place sur lesquels le jour venu toute circulation dans le quartier cessante — le bâtiment, mu par des leviers spéciaux à main (mais oui!) reculera de ses 21 mètres en 7 heures.

Cela se passera ce mois-ci, en octobre, et très bientôt, l'église se retrouvera intacte à son nouvel emplacement.

**Zelbetowe belki, torowiska, szyny kolejowe. Wszystko to ustawione jest wokół odsoniętych fundamentów tego starego, warszawskiego kościoła. Praca trwa**





Podjeżdża odkryty samochód. Wszyscy zgromadzeni wołają: Jean! Jean! Jesteśmy dumni z Ciebie! Niech żyje Janek Stabliński — mistrz świata!



Młode (i ładne) dziewczęta w strojach krakowskich oczekują na chwilę, by pogratulować Jeanowi zdobycia mistrzostwa świata. Będą całusy, będą...

Najmłodszej krakowiance przypadł w udziale zaszczyt przemawiania do Stablińskiego i wręczenia mu biało-czerwonego bukietu kwiatów



# TRIUMFALNY POWRÓT MISTRZA

**Z**WYCIĘSTWO w Salo i zdobycie tytułu Mistrza Świata nie zakończyło serii triumfów Jana Stablińskiego. Po tym wielkim zwycięstwie, odniesionym 2 września, utalentowany kolarz wygrał jeszcze kilka innych wyścigów. Gdy pojawił się wreszcie na stadionie w Valenciennes, gorąco witany przez ludność, dumną z mistrza, posypały się mowy, kwiaty, medale. A potem rozpoczął się bieg i Jean Stabliński odniósł dwa nowe zwycięstwa. Zajął I miejsce w „Match Omnium des Champions Nationaux 1962” oraz zdobył „Grand Prix de l’U.S.V.A.”.

W tym samym czasie pobliskie Raimes, małe miasteczko Jana Stablińskiego, przygotowywało się gorączkowo do powitania wracającego po wielkich sukcesach kolarza. Tłumy ludzi na placu przed merostwem, orkiestra miejska, młodzież w kostiumach gimnastycznych, grupa dzieci polskich w strojach narodowych, strażacy, policja — wszyscy już na godzinę przed przybyciem Stablińskiego oczekiwali go z niecierpliwością. Przy bramie triumfalnej z napisem „Gloire à Stabliński”, grupa sportowców z różnobarwnymi chorągiewkami przygotowywała się do wprowadzenia „champion’a” do merostwa. Rzadko zdarzają się w Raimes tak niezwykle uroczystości, nic więc dziwnego, że wszyscy zgromadzeni mieszkańcy byli rozentuzjasmowani i podnieceni.

Wreszcie przy bramie triumfalnej zaczął się ruch. Sportowcy ze sztandarami otwierają pochód. Or-

kiestra zaczyna grać, przez zgromadzony tłum przebiegają okrzyki: — Jean! Jean!

Przez bramę triumfalną przejeżdża odkryty samochód. Wszyscy widzą już teraz Stablińskiego. Stoi w wozie i odpowiada ręką na owacje, oklaski, okrzyki. Samochód podjeżdża przed gmach merostwa, Stabliński wysiada i kieruje się do wejścia. Ale przedtem przebrnąć trzeba przez wąskie przejście pomiędzy zbitym tłumem wiwatujących. Do Stablińskiego wyciągają się dziesiątki rąk, bliżej stojący próbują go chociaż dotknąć, poklepać po ramieniu. Ktoś rzucił mu się na szyję i ze łzami w oczach zaczyna całować po obu policzkach.

— Jean, Jean, Jean...

Wśród tego tłumy rozgorączkowanego, rozentuzjasmowanego Jan Stabliński jest cichy i skromny, jak zawsze, jak dawniej, przed swym wielkim sukcesem, który uczynił nazwisko jego głośnym w całym świecie. Przy mistrzu jest jego żona i synek. Wszyscy „ostrzeliwani” aparatami fotoreporterów z całego Nordu i z prasy paryskiej.

Ojcowie miasta prowadzą Jana Stablińskiego na balkon merostwa, z którego znakomity kolarz jeszcze raz wita ludność swego miasteczka i dziękuje za owacje.

Dalsza część uroczystości odbywa się w Salle des Fêtes. Orkiestra miejska gra „Marsylianke”. Zastępca nieobecnego mera wygłasza wielkie przemówienie, następuje składanie życzeń, wręczenie upominków, kwiatów, podchodzenie delegacji, przyjaciół, kolegów, znajomych i nieznanym, wielbicieli,



Orkiestra gra „Marsylianke” i zaraz potem rozpoczynają się przemówienia. Przy Stablińskim jest żona i synek. Od kilkunastu dni uczestniczą w uroczystościach

La „Semaine” s’est rendue à Raismes pour fêter avec les habitants de cette aimable petite ville le retour du plus populaire de ses citoyens, le très grand champion du monde sur route pour 1962, Jean Stabliński. Nul n’est besoin de présenter à nos lecteurs ce magnifique coureur cycliste, qui fait bien honneur au renom des Polonais de France, aussi bien en tant que sportif irréprochable qu’en tant qu’homme, citoyen et bon camarade. Nos photos vous diront l’entrée triomphale de Stabliński reçu dans sa bonne cité mieux que ne le serait un chef d’état.

których Stabliński pozyskał sobie wśród sportowców i niesportowców.

Stabliński jest dosłownie obłożony i rozrywany.

Wśród delegacji jest grupa młodzieży polskiej w strojach krakowskich. Mała dziewczynka w imieniu tej grupy składa Janowi Stablińskiemu gratulacje i wręcza bukiet kwiatów biało-czerwonych. Zebrani oklaskują gorąco wystąpienie małej krakowianki. Wszyscy wiedzą, że Champion du Monde 1962 jest z pochodzenia Polakiem, podobnie jak i jego żona, p. Eugenia Stablińska. W Raismes mieszka sporo Polaków, wiele nazwisk polskich zapisało się trwale w sporcie francuskim ostatnich lat. Wszystko to sprawia, że sukces Stablińskiego i jego uroczysty powrót w rodzinne strony nabiera w pewnym sensie również charakteru manifestacji przyjaźni pomiędzy społeczeństwem francuskim i polskim wychodźstwem. Wspaniała kariera kolarska Jana Stablińskiego to jeszcze jeden przykład poważnego wkładu w życie Francji, jakiego dokonuje ciągle emigracja polska i jej drugie pokolenie, urodzone we Francji.

Upominki, kwiaty... „Jesteśmy szczęśliwi, dumni z Ciebie, Jean. Vive le sport!”



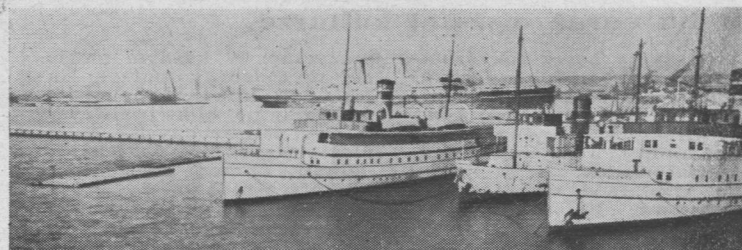
Koszulka o barwach tęczy: szczyt marzeń wszystkich kolarzy świata, odznaka „Champion du Monde sur Route”, symbol najwyższej klasy światowej



Jeden z sąsiadów Stablińskiego, pan Raymond Tison, powiedział nam: „To naprawdę super-as. A przy tym miły, skromny. Lubimy go wszyscy.”



Przed domem pp. Stablińskich, na pograniczu Raismes i Anzin: powitalny transparent, chorągwie... W domu pułsto, wszyscy ciekawscy wylegali na ulicę



Widok portu w Gdyni w roku 1933. W głębi statek „Polonia”

## GDYNIA liczy 40 lat

Trzeci co do wielkości po Gdańsku i Szczecinie polski port w Gdyni jest bardzo młody, liczy zaledwie 40 lat. Wprawdzie już w XVIII wieku hetman Stanisław Koniecpolski i architekt wojenny Jan Pleitner wskazywali królowi Władysławowi IV na osadę Gdynia, jako na dogodnie miejsce do budowy portu dla ówczesnej floty. Ale pierwszy statek zawiązał tam dopiero w 1923 roku. Był to statek bandery francuskiej „Kentucky”, przyplłynął po dość osobliwy „towar eksportowy”, bo... po emigrantów, którzy masowo opuszczali ojczyznę w poszukiwaniu chleba.

Traktat Wersalski, kończący I wojnę światową, nie przyniósł Polsce spełnienia pokładanych w nim nadziei. Gdańsk nie został oddany Polsce, a wybrzeże morskie, jakie otrzymał Kraj, obejmowało jedynie odcinek 147 km, z czego aż 74 km przypadały na Półwysep Helski. Teren przymorza, jak i samo Wybrzeże przyznane Polsce były zaniedbane gospodarczo. Okazało się wkrótce, że port gdański nie może zaspokoić wzrastających potrzeb Polski, że konieczna jest budowa własnego portu na polskim Wybrzeżu.

Równo 40 lat temu, 23 września 1922 r. uchwalony został przez Radę Ministrów projekt ustawy o budowie portu w małej wiosce kaszubskiej — Gdyni.

Projektodawcą i długoletnim kierownikiem portu gdańskiego był inż. Tadeusz Wenda. Budowa portu przechodziła różne etapy. Napotykała na wiele trudności, zwłaszcza natury finansowej. Dzięki wytrwałości i patriotycznemu zapałowi obywateli port z biegiem lat rósł i umacniał swoją pozycję. Na pustym niedawno wybrzeżu w ciągu paru lat stanęło 40-tysięczne miasto i nowoczesne obiekty portowe. Już w 1932 r. pod względem tonażu statków Gdynia zajęła na Bałtyku pierwsze miejsce przed Gdańskiem i Sztokholmem. Od 1924 r. do końca 1932 r. zbudowano 9.200 m nabrzeży, a przy budowie basenów wyczerpano 25 milionów m<sup>3</sup> ziemi, tworząc powierzchnię wodną portu o obszarze 320 hektarów.

Par ordre d'importance Gdynia est aujourd'hui le troisième port polonais après Gdańsk et Szczecin. L'incompréhensible faveur des Alliés envers les Allemands après la première guerre mondiale empêche le retour à la mère-patrie de Gdańsk, vieille ville polonaise. Aussi décida-t-on de créer de toute pièces un nouveau port. Tel fut, il y a 40 ans déjà, l'acte de naissance de Gdynia. Détruit plus qu'à moitié par les Allemands, le port qui déjà en 1932 était le premier port de la Baltique pour le tonnage des navires y pénétrant, a été entièrement reconstruit. En 1961 2.520 bateaux de toutes les parties du monde y ont transbordé 6.654.000 tonnes de marchandises, cette année les 7 millions seront dépassés. Ici fonctionnent des chantiers navals en plein essor, ici sont entre autres construits les beaux chalutiers pour des armateurs français, par ici passent des milliers de touristes.

Niemcy w przede dniu klęski z pasją niszczyli całą gdyniński port. Falochrony zniszczone zostały w 90%, nabrzeże w 45%, 25% magazynów przestało istnieć, a reszta wymagała remontów. Kompletu zniszczeniu uległa połowa zmechanizowanych urządzeń przeładunkowych. Wejścia do portu i basenu były zatarasowane. Główne wejście zablokował wrak pancernika „Gneisenau”, w poprzek wjazdu do portu wewnętrzznego leżał na dnie statek „Zühringer”. Każdy basen portowy był „zakorkowany” wrakiem jakiegoś statku, dźwigu czy doku.

Jedną z pierwszych czynności władz po zakończeniu działań wojennych było powołanie Głównego Urzędu Morskiego i Kapitanatu Portu, który miał sprawować władzę porządkowo-administracyjną. Rozminowano akwenty, tory wodne i dojazdy.

Już 8 lipca 1945 r. do portu gdynińskiego wszedł pierwszy po wojnie statek. Był to „Suomi Neito”, bandery fińskiej, który zabrakł pierwszą partię węgla na eksport. Do końca tego roku port odwiedziło 531 statków. Przeładowano łącznie 563.300 ton towarów, w tym 150 tys. ton drobnicy.

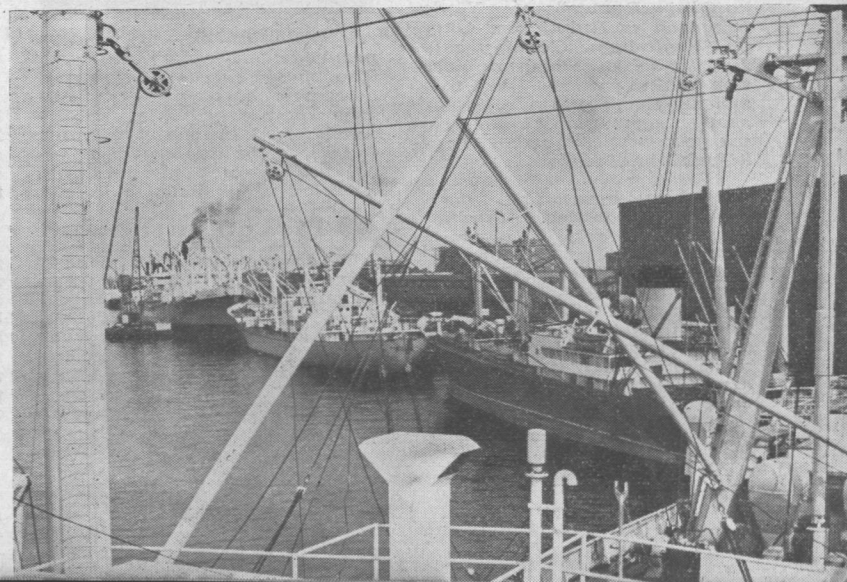
Biegły lata — modernizował się port. Powoli nabierał znaczenia o zasięgu europejskim. Zwiększała się ilość bander odwiedzających Gdynię, systematycznie przebiegała dalsza odbudowa.

W 1961 r. port gdyniński obsłużył 2.520 statków o łącznej pojemności 4.576 tys. NRT. Przeładowano łącznie 6.654 tys. ton towarów, w tym samej drobnicy 2.350 tys. ton. Rok 1962 przyniesie dalszy wzrost przeładunków. 2-milionową tonę drobnicy, tego najbardziej w pracochłonnego asortymentu towarów, przeładowano już 19 sierpnia br. Do końca roku przeładunek drobnicy wyniesie ponad 3 mln, a wszystkich towarów ponad 7 mln ton.

Tu istnieją dwie duże stocznie, szybko się rozbudowujące, tu buduje się m.in. znane naszym czytelnikom trawlerzy dla armatorów francuskich, tu wreszcie — w samym centrum miasta, przy skwerze Kościuszki cumują statki pasażerskie przywożące turystów z całego świata (w tym roku było ich ponad 10 tysięcy).

Taki jest port dzisiejszy w Gdyni.

Jeden z rozlicznych basenów portu gdynińskiego w roku 1962



**● Ku coraz wyższej kulturze**

Nie tylko nowy rok szkolny, nie tylko rok akademicki zostały uroczyste i odświętne zainaugurowane w Kraju. Uroczystości powitania również nowy rok kulturalno-oświatowy ci, którzy podnoszą troskliwie swój poziom umysłowy w bibliotekach, klubach i świetlicach, w miejskich i wiejskich domach kultury i w muzeach, w uniwersytetach powszechnych i amatorskich ogniskach artystycznych. W dniu inauguracji nowego roku tej działalności oddano do użytku wiele nowych placówek i obiektów kulturalno-oświatowych.

W woj. szczecińskim np. otwarto 5 nowych wiejskich domów kultury, w pow. Choszczno w tym samym województwie dyrekcje państwowych gospodarstw rolnych wyposażyły 20 świetlic i klubów pracowniczych w telewizory. W woj. kieleckim w pow. Opoczno przybyło 6 świetlic, 2 kluby, 2 czytelnie, 3 kina oświatowe, w pow. Włoszczowa 3 świetlice, 2 kluby, 3 czytelnie, 2 biblioteki gromadzkie, w pow. Kielce 8 świetlic, 1 klub, 1 ognisko

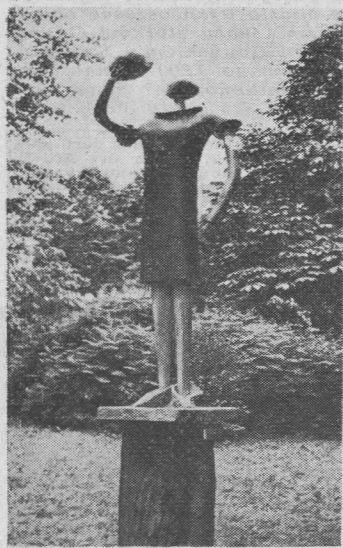
muzyczne. W każdym powiecie w Polsce rozpoczęto zajęcia po kilkanaście lub co najmniej po kilka uniwersytetów powszechnych, w 31 powiatach szkoły podjęły dodatkową pracę pod hasłem „Szkoły ośrodkami życia kulturalnego dorosłych na wsi”.

Przykłady można by mnożyć bez końca. Ten owocny rozwój upowszechnienia kultury i oświaty w Polsce przyniósł więc także w uroczystym dniu wiele nagród wyróżniającym się działaczom, przede wszystkim — zasłużonym w tym dziele na wsi.

**● Chatynka w kombinacie**

Na budowie kombinatu petrochemicznego w Płocku praca wre, wznoszą się stalowe konstrukcje, płyną rzeki betonu, a w samym środku sterczy obdarty kawałek zgrzybiałej chatynki, którą starannie omijają buldożery i dźwigi... Kiedy na wiosnę zaczęto rozbierać chatę, robotnicy zauważyli, że w bocianim gnieździe na jej szczycie wykłuły się małe. Zostawili zatem część domu z gniazdem, para bociania dochowała potomstwo, nie zrażając się hałasem i ruchem na wielkiej budowie. Niezadługo bociany odleciał, robotnicy chcą jednak zostawić stare gniazdo, choć reszta chatynki musi zniknąć. Bociany, czuły na ludzką sympatię, z pewnością znów tu wróci i mogą stać się chyba jedynym w świecie znakiem firmowym potężnych, nowoczesnych zakładów petrochemicznych.

**● Nie ona, niestety**



Na krakowskich plantach ustawiono rzeźbę „Dziewczyna z lustrem”. Lustro rzeźbione, dziewczyna rzeźbiona, dlatego nie można — na szczęście czy nieszczęście — przejrzeć się i spytać lusterka jak zia królowa w bajce o Śnieżce: „Lusterko, powiedz mi, przecie — kto najpiękniejszy na świecie?...”

**● Nie moczyć zapalek**

Pudełka zapalek nie należy podawać żadnemu zwierzęciu do zabawy, a już na pewno nie — szopowi. Nazwa szop — prac ma swe pełne pokrycie, zwierzątko pierze bowiem, moczy pilnie w wodzie i trze łapkami wszystko, co schwyta. Kilka pracowitych szopów jest ulubieńcami górników kopalni „Rymer” w Niedobczycach w Rybnickim Okręgu Węglowym. Górnicy złożyli tu sobie własnym kosztem miniaturowy na razie zwierzyńiec, mają dopiero szopy, sarnę, parę kóz karłowatych, pawie, łabędzie, kaczki-pekinki.

Większy, oczywiście, ogród zoologiczny zakłada dyrekcja Śląskiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. Protektorat nad górniczym ogrodem objęli marynarze afrykańskich linii Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie, którzy podjęli się ułatwić wymianę zwierząt i zabezpieczyć transport. Do Ghany wyruszył, jako pierwszy, owcza-



**● Tatry obniżone**

Kiedy Maria-Skłodowska-Curie z mężem w 1899 r. zdobyła Rysy, kiedy był tu w 1913 i w 1914 r. Włodzisław Lenin — sądzili, zgodnie z informacjami przewodników, że osiągnęli szczyt wysokości 2503 m. A teraz Rysy mają... 2498 m. Turyści piszą z Kasprowego Wierchu „Pozdrowienia z 1988 metrów”, lecz ma on dziś 1985 m, szczyt Świniicy „obniżył się” tylko o 1 m do 2300 m, za to Gierlach, naj-

wyższy szczyt Tatr i Karpat, jest niższy aż o 9 m i ma 2654 m zamiast 2663 m...

Góralscy przewodnicy złościwie mówią: „Ano turyści tak zdeptali”. Naukowo jednak inaczej tłumaczą ten fenomen geodeci i kartografowie krakowscy. Otóż przeprowadzono w tym roku nowe dokładne pomiary w Tatrach, wnosząc poprawki do pomiarów dokonanych kilkadziesiąt lat temu, gdy sprzęt mierniczy był mniej precyzyjny, mało znane wówczas Tatry były mierzone na dość rzadkiej siatce pomiarowej, no i kartografowie byłych c.k. Austro-Węgier przyjęli za podstawę pomiarów poziom innego morza — Adriatyku, faktycznie różny od przyjętego obecnie poziomu Morza Bałtyckiego. A więc uspokójmy się, Tatry „skurczyły się” tylko w sprawozdaniach z pomiarów, nie w naturze.

**● W kaczaj fermie**

Przygotowując mały jubileusz 10-lecia kaczaj fermy w Zalesiu w pow. Toruń brygadzysta Wojciech Kubiak mówi: „Moje są ładniejsze”, za to brygadzysta Jan Piotrowski

propagowaniu malarstwa, rzeźby, sztuki użytkowej. Z okazji przyznania nagrody odbył się tutaj Festyn Kultury, który ściągnął liczne rzesze turystów. W konkursie na najlepszą obsługę ruchu turystycznego Bochnia zajęła w woj. krakowskim II miejsce.

**● Piękno w Bochni**

W ogólnopolskim konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki pod hasłem „Piękno na co dzień” I miejsce zdobyła Bochnia. Pierwszą nagrodę miasto zawdzięcza głównie działaczom biblioteki w domu kultury, którzy uzyskali najlepsze w Polsce wyniki w

**7 dni W SKROCIE**

**ŁAGÓW** (Kieleckie) — Jarzębiny obrodziły wyjątkowo obficie. Na drzewach wiszą drobne kłosek czerwonych owoców, z których wiele osiąga wielkość orzechów laskowych.

**LASKARZEW** (Warszawskie) — W ciągu 11 miesięcy, kosztem 14 milionów złotych uruchomiono tu nowoczesny Zakład Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych.

**BIAŁOWIEŻA** (Białowieckie) — W sercu puszczy, na ruinach dawnego pałacyku carskiego, rozpoczęto budowę hotelu turystycznego.

**OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI** — Miejsca spółdzielnia prowadzi tucz królików wyłącznie na eksport. Pierwszych pięć ton wysłano już za granicę.

**ALEKSANDRÓW KUJAWSKI** — W powiatowym Domu Kultury wielkim powodzeniem cieszyła się wystawa utalentowanego rzeźbiarza Andrzeja Rusockiego z Ciechocinka. A trzeba powiedzieć, że p. Rusocki jest niewidomy.

**● 170 tysięcy studentów na 70 uczelniach**

W 70 wyższych polskich uczelniach, na 256 wydziałach rozpoczęła nowy 1962/63 rok akademicki 170-tysięczna rzesza studentów. Czekają już na nich odpowiedzialne stanowiska pracy.

W nowym roku akademickim we wszystkich uczelniach rozpoczęło naukę 30 tysięcy nowoprzyjętych studentów, a więc o 3 tysiące osób więcej niż w roku ubiegłym. Najwięcej, bo 10 tysięcy podjęło studia w politechnikach. Uniwersytety przyjęły 7,5 tysiąca nowych studentów. Akademii medyczne ponad 4 tysiące. Do szkół rolniczych przyjęto 3,5 tysiąca słuchaczy. W wyższych szkołach ekonomicznych uczy się 2 tysiące nowych studentów, na studiach pedagogicznych — 1350 osób, artystycznych — 750.

**● Czaszki spadły na głowy turystów**

Chwilę grozy przeżyli turyści, którzy ostatnio odwiedzili znaną dolnośląską kaplicę w Kudowie Czerwnej, słynną z wielkiej liczby czaszek wmurowanych w ściany i sufit.

Kiedy przewodnik mówił o historii kaplicy, z jednej ze ścian zaczęły się walić na przerażonych turystów tysiące czaszek, ofiar zarazy i wojny 30-letniej. W kaplicy wybuchła panika. Na szczęście skończyło się na strachu. Okazało się, że jedna ze ścian kaplicy lekko się wybrzuszyła. Ponieważ nie chciano w okresie wzmrożonego ruchu turystycznego kaplicy zamykać — remont przesunięto na późniejszy termin. Niestety, czaszki nie chciały czekać na remont i runęły ze ściany.

Kaplica czaszek w Kudowie Czerwnej powstała w 1772 roku — zbudowana przez miejscowego księdza. Zebrał on z pół kłódzkiej czaszki i kości ofiar wojny 30-letniej i panującej wówczas zarazy i ulokował je w kaplicy. Podobne kaplice — zbiornice czaszek ludzkich — znajdują poza Ziemią Kłodzką — w Rzymie i Pradze Czeskiej.

twierdzi: „Moje są ładniejsze”. Wszystkie cztery są takie ładne, że aż żal rozstrzygnąć spór: najładniejsza jest kaczka prosto z piecyka, z jabłkami.



**WOZUCZYN** (Lubelskie) — Miejscowa cukiernia jako pierwsza w Polsce rozpoczęła tegoroczną kampanię przerobu buraków. A ponadto teraz przypada jej 50-lecie istnienia.

**WEJHEROWO** (Gdańskie) — Piękna ta miejscowość wzbogaci się jeszcze o trzy sztuczne jeziora o 80 hektarach powierzchni. Zalane zostaną bowiem wykopy, z których cegielnia czerpała kredę jeziorową.

**ROPczyce** (Rzeszowskie) — Miasto, jedno z najstarszych tego regionu, obchodziło uroczystości swe 600-lecie.

**POZNAŃ** — Otwarto tu pierwsze w Kraju 5-letnie liceum medyczne. Absolwenci otrzymywać będą świadectwa dojrzałości i dyplomy pielęgniarstwa oraz ułatwienia w dostępie na wyższe uczelnie medyczne.

**ZAGÓRZE ŚLĄSKIE** (Wrocławskie) — Przy odbudowie zamku Grodno, pięknego zabudku piastowskiego, zginęło kilka kolczug rycerskich. Okazało się, że „wypożyczycieli” je sobie okoliczni kawalerowie, używając jako ochrony przed bijatykami na zabawach.

**BIESIEKIER** (Koszalińskie) — Mieszkanka wsi znalazła 1,5 kilogramowego borowika. A we wrześniu codziennie skupowano 15.000 kg grzybów z koszalińskich lasów. W zeszłym roku — tylko po 2.000 kg. Urodzaj, jakiego nie pamiętają najstarsi ludzie!



**● Z „piłką” na ryby**

Polskie — i nie tylko polskie — flotylle rybackie, udając się na dalekie atlantyckie łowiska, zabierają ze sobą takie olbrzymie „piłki”.

Są to naprawdę stalowe „toczyska” z francuska zwane „bobinami”, którymi obciąża się sieci głębinowe, aby toczyły się po dnie morza. Wtedy sieć żadnej rybie nie przepuści.

Widoczne na zdjęciu toczyńska zabiera na pokład statek-przetwórnia „Uran”, jedna z trzech nowych jednostek tego typu, zbudowanych w Gdańsku dla „Dalmoru” — rozrastającego się coraz bardziej przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich.

**● Maszyny górnicze dla 4 kontynentów**

O 50 procent musi zwiększyć się w najbliższym pięcioletcu produkcja polskich maszyn górniczych, toteż intensywnie rozbudowuje się fabryki tych maszyn w Piotrkowie Trybunalskim, Glinniku Mariampolskim, Wałbrzychu, Mikołowie. Konstruktorzy przygotowują serię nowych kombajnów, ulepszonych maszyn do mechanicznej przeróbki węgla, do głębokich wierceń, ulepszonych aparatów tlenowych, klimatyzacyjnych, absorbujących pył węglowy, a specjalnie dla kopalni Rybnickiego Okręgu Węglowego — maszyn do urabiania i ładowania w cienkich pokładach węglowych. Maszyny górnicze z 22 polskich fabryk dobrze służą nie tylko potrzebom krajowym, lecz zarazem wygrywają konkurencję na rynkach światowych przez wielki swój atut — nowoczesność rozwiązań. Z Polski importuje te maszyny wiele krajów Europy, Azji, Afryki i Ameryki.



# KRAJ i ŚWIAT

## STATKI OCEANICZNE DLA CZECHOSŁOWACJI

Armator „Ceskoslovenska Namorni Plavba” — zamówił ostatnio w Polsce dwa nowoczesne motorowce, każdy po 14500 ton nośności, przystosowane do przewozu drobnicy i ładunków masowych. Dostawa pierwszych polskich statków dla oceanicznej żeglugi Czechosłowacji będzie realizowana przez Stocznnię w Szczecinie.

Warto nadmienić, iż ze Stoczni w Gdańsku we wrześniu spłynął na wodę pierwszy z serii 22 jednostek — tzw. „dwunastotysięcznik” (długość ok. 155 m, tonaż 12300 DWT) szybki, stateczny, dobrze wyposażony.

## MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA CUKROWNIKÓW

Ostatnio w Kraju odbyła się Międzynarodowa Konferencja Chemii i Technologii Cukrownictwa. Do Łodzi przybyło 60 gości zagranicznych oraz 230 polskich naukowców i przedstawicieli przemysłu cukrowniczego. Jak wiadomo, udział Polski w światowej produkcji buraków cukrowych stale wzrasta — aktualnie Kraj zajmuje V miejsce na świecie, uzyskując ponad 10 milionów ton rocznie i wyprzedzając w tej dziedzinie m. in. Francję.

## WIZYTA FARMERÓW BRYTYJSKICH

W czasie dwutygodniowej wizyty w Polsce delegacja

farmerów angielskich z deputowanym do Izby Gmin, p. R. Crossmanem na czele, zapoznała się z dorobkiem i kierunkami dalszego rozwoju polskiego rolnictwa. Odwiedzili oni wiele gospodarstw rolnych i zakładów przemysłu rolno-spożywczego.

## POLACY NA KONGRESIE MIESZKALNICTWA I URBANISTYKI

W czasie niedawno zakończonego w Paryżu Międzynarodowego Kongresu Mieszkalnictwa i Urbanistyki 1400 uczestników tych debat dokonało wyboru władz „Federation Internationale de l'habitation et de l'urbanisme”. Polacy zajęli w wyniku wyborów następujące stanowiska: honorowym wiceprzewodniczącym Federacji został mgr inż. arch. Z. Skibniewski, do Biura Federacji wszedł dr B. Malisz, zaś do Rady Naczelnej — prof. W. Ostrowski i mgr inż. J. Zarembo. Wszyscy należą do znanej i cenionej czołówki polskiej powojennej architektury.

## WROCŁAW EKSPORTUJE SUPERFOSFAT

Fabryka superfosfatu we Wrocławiu, dzięki modernizacji urządzeń i intensyfikacji produkcji, zaspokaja potrzeby krajowych odbiorców. Ostatnio fabryka podjęła produkcję na eksport, a mianowicie 75 tys. ton superfosfatu na rynki Europy Zachodniej.

## Jest się czym pochwalić

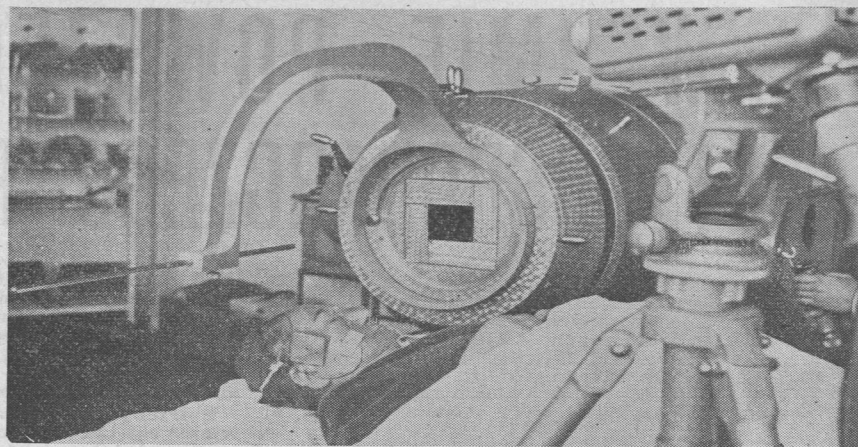
Polska uczestniczy w międzynarodowej wystawie rolniczej w Budapeszcie, otwartej ostatnio we wrześniu. Pawilon polski ukazuje m. in. niektóre osiągnięcia budownictwa wiejskiego, elektryfikacji, melioracji.

Na wsi w Polsce znajduje się obecnie około 7 milionów budynków stanowiących własność prywatną oraz ok. 61 tysięcy budynków państwowych. Do końca tego roku wybudowanych będzie na wsi 141 tysięcy nowych budynków, przeważnie w mniejszych gospodarstwach, w ubiegłym roku zbudowano ok. 120 tysięcy nowych budynków.

Drewno traci zdecydowanie prymat w budownictwie wiejskim. W ciągu ostatnich 2 lat popyt na tarcicę iglastą zmniejszył się o 200 tysięcy m sześciu, wiesz zużywa natomiast już rocznie ok. 3,7 miliona m kw. różnych prefabrykowanych płyt.

Tegoroczne wyniki elektryfikacji wsi: energia elektryczna dotarła lub dotrze do końca roku do ok. 2160 niezelektryfikowanych dotychczas wsi, do ok. 500 państwowych gospodarstw rolnych i ok. 30 spółdzielczych ośrodków gospodarczych.

Do najciekawszych tegorocznych wydarzeń na wsi należy inicjatywa rolników w pow. sandomierskim, aby w czynie społecznym budować wodociągi wiejskie. Wodociągi budują sobie wsie — Romanówka, Grabów, Świętniki, Chobrzany, Strączków.



W specjalnie zbudowanym pawilonie o grubych ścianach, dzięki naświetlaniu kobaltem umieszczonym w „bombie” (patrz zdjęcie), wielu pacjentów Warszawskiego Instytutu Onkologii imienia Marii Skłodowskiej-Curie odzyskało już zdrowie

## „COBALT 60” — leczy

Coraz częściej spotyka się określenie — medycyna nuklearna. Otóż i w medycynie — i to już od paru lat — znalazła zastosowanie energia jądrowa. Przy pomocy radioizotopów rozpoznaje się niektóre choroby, prowadzi badania naukowe, a nawet leczy niektóre schorzenia.

Najczęściej używany radioizotop to Kobalt 60 (Co. 60), który jest wprowadzany do aparatury nazywanej „bombą kobaltową” (naukowcy twierdzą, że to nie jest właściwa nazwa).

I w Polsce medycyna nuklearna robi wielkie postępy. Kobalt stosuje się już w ponad 20 klinikach. M. in. taka nowoczesna aparatura znajduje się w Instytucie Onkologicznym im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie. „Bomba” ta jest darem Polonii kanadyjskiej.

Naświetlania kobaltem polscy lekarze stosują z powodzeniem przy niektórych schorzeniach raka.

O dorobku polskiej medycyny radioizotopowej świadczy tegoroczny, XXI Ogólnopolski Zjazd Radiologów, który odbył się w Gdańsku. Przedstawiono na nim 200 referatów. Tak więc w ciągu zaledwie dwóch lat metody radioizotopowe w polskiej medycynie weszły już prawie do powszechnego użycia.

## FILM GÓRNIKÓW DLA GÓRNIKÓW

Filmowcy-amatorzy z kopalni „Mieszko” w Wałbrzychu nakręcili w ciągu lata kilkanaście filmów czarno-białych i kolorowych z życia ośrodka wczasów rodzinnych swojej kopalni w Dziwnowie nad Bałtykiem oraz kolonii letniej dla dzieci w Swinoujściu. Zmontowany z najlepszych fragmentów tych filmów średniometrażowy film, wyświetlany w kinie związkowym „Mieszko” w Wałbrzychu, bije rekordy frekwencji.

## PAPIER NA 20 RÓWNIKÓW

Gdyby bele papieru gazetowego, eksportowanego dotychczas przez zakłady papiernicze w Głuchołazach, rozwinąć i zmierzyć, długość taśmy papierowej równałaby się dwudziestu długościom równika. Gdy mieszkańcy Kolumbii czy Urugwaju w Ameryce, Cejlonu, Bury czy Indii w Azji, Egiptu czy Ghany w Afryce — sięgają po swą poranną gazetę, sami nie wiedzą, że nieraz sięgają po papier z polskich Głuchołaz. Pierwsze zamówienia złożyła tu również niedawno Francja.

## Trzykrotny milioner

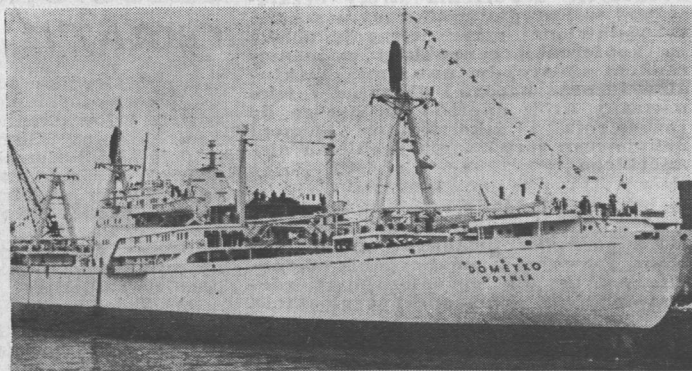
Trzy miliony ma kapitan pilot Józef Wnuk. Trzy miliony kilometrów lotów pasażerskich w służbie Polskich Linii Lotniczych „Lot” od 1946 r. Do zaszczytnego majątku kpt Wnuka należy jeszcze dodać najcenniejszy kapitał — jego loty bojowe w kampanii wrześniowej oraz loty w pułku nocnych bombardowców „Kraków” na szlaku bitewnym ze Związku Radzieckiego do Berlina. Lecz setek tysięcy kilometrów ciężkich lotów bojowych kapitan nie liczył.

## „Płyn po morzach i oceanach, sław imię polskiej bandery”

Uczestnicy spotkania polonijnego w Szczecinie, które odbyło się w lipcu 1961 roku, pamiętają wzruszający moment wodowania kadłuba pierwszego dużego okrętu handlowego zbudowanego w miejscowej stoczni. Polacy z 19 krajów nadali wówczas statkowi imię wybitnego polskiego emigranta z XIX wieku, inżyniera Ignacego Domeyko.

Domeyko odegrał wielką rolę w życiu państwowym i gospodarczym Chile (o działalności Domeyki ukazała się w „Tygodniku” interesująca powieść rysunkowa).

Po pełnym wyposażeniu statku i próbnym rejsach dziesięcioletni „Domeyko” rozpoczął normalną pracę na linii północno-amerykańskiej.



# Tygodniowa GAWĘDA

## Złodziej czasu ♦ Postęp ♦ Zabrakło odważnego Świat się kurczy

Wielu ludzi powtarza pogląd: „Telewizor — to złodziej czasu”. Najśmieszniejsze jest jednak to, że ci sami ludzie, znając dokładnie „złodzieja”, chętnie pozwalają się okradać. Prawo rzymskie głosiło: „volenti non fit iniuria” — chcącemu (tj. godzącemu się) nie dzieje się niesprawiedliwość. Tak więc nie mogą uważać się za okradzionych z czasu ci, którzy spędzają po kilka godzin dziennie przy telewizorze — a znam takich!

Mało tego. W rozmowach narzekają, że „nudne”, że program im się nie podoba. A ledwo telewizja rozpoczyna po południu swój program, już tkwią przy „zaczarowanym okienku”. Równocześnie: natłokowcy i malkontenci.

Ale znacznie więcej jest takich ludzi w Polsce, którzy ani nie siedzą co dzień godzinami przy telewizorze, ani na telewizję nie wymyślają za bardzo. To już ci o bardziej wyrobionym smaku i zainteresowaniach, którzy wybierają sobie z programu to, co ich specjalnie zaciekawia i potem gorąco dyskutują na temat widzianego i słyszanego. Jakże audycje cieszą się największym zainteresowaniem? Myślę, że transmisje sportowe, dzienniki, teatr „Kobra”. „Kobra” — to czwartkowe wieczorowe spektakle sztuk lub przystosowanych do potrzeb widowiska opowiadań kryminalnych.

Nie ulega wątpliwości, że program telewizyjny udoskonala się z roku na rok. Na przykład — dzienniki. Początkowo były to po prostu odczytywane wiadomości agen-

cyjne ze świata, a dziś są to już dobrze przemyślane, rozsądnie ilustrowane zdjęciami filmowymi, nie nużące audycje, w których również krótki komentarz do wydarzenia podawany jest w sposób chwytliwy i bez natrętnego umawiania w telewizora rzeczy, o których dobrze sam wie. Więc postęp.

Postęp również, jeżeli chodzi o jakość techniczną audycji; coraz rzadziej telewizja musi przeproszać za uszkodzenia techniczne, za „łącza” itd. Czasami jednak formalno-biurokratyczne względy psują efekt. Oto zdarza się, że telewizja przerywa transmisję z meczu w kulminacyjnym momencie, bo „skończył się czas”. No to co? Co by się stało za nieszczyście, gdyby wyświetlany potem film zaczął się o 10 minut później? Ale zabrakło widać kogoś rozumnego, kto by opóźnił o parę minut dalszy ciąg programu, albo zabrakło... odważnego, który by sam podjął taką decyzję. A jak przy takiej okazji ludzie klną, możecie sobie sami wyobrazić. Wielopietrowo...

Telewizja stała się dziś w Polsce — można to śmiało powiedzieć — „artykułem pierwszej potrzeby”. A przecież jeszcze całkiem niedawno, nie minęło jeszcze dziesięć lat, była w absolutnym powiśnięciu. Pamiętam pierwsze nieśmiałe próby, pierwsze telewizory, przy których gromadziły się całe tłumy ludzi.

A dziś? Spowszedniało. W tej chwili jest w Polsce 850 tysięcy odbiorników telewizyjnych, a do końca roku będzie ich zapewne milion. Te-

lewizor stał się tym, czym było dawniej radio i gazeta. Jest czymś więcej, nie tylko dlatego, że widzi się go i słyszy, ale i dlatego, że jest znacznie szybszy od gazety. Na przykład. Jeszcze dziś stołeczne dzienniki w Polsce w większości wojewódzkich miast sprzedawane są w wydaniach wcześniejszych, a zatem pozbawione ostatnich wiadomości. Telewizja załatwia to expressowo, docierając w ciągu ułamka sekundy nie tylko do miast wojewódzkich i powiatowych, ale i do wsi. Kudy tam gazecie się równać!

Dla wsi telewizja ma specjalne znaczenie. Niedługo już czas, kiedy m.in. właśnie dzięki telewizji nie będzie już „wsi zabitych deskami”, odgrodzonych od świata. Filmowe ujęcia z ONZ w Stanach Zjednoczonych, z wydarzeń algierskich, z mistrzostw lekkoatletycznych w Belgradzie, koncerty z Paryża czy Londynu, balet z Moskwy mają dokładnie tak daleko do śródmieścia Warszawy, jak do wsi Zapupie obok Koziej Wólki. Nie ma już (prawie) Zapupia i Koziej Wólki. Świat kurczy się w dobrym sensie tego słowa.

Napisałem: (prawie). Bo faktem jest, że nie cała Polska jest już w zasięgu telewizyjnych stacji nadawczych. Przybywa ich z każdym rokiem — w r. 1962 rozpoczęły lub rozpoczyna jeszcze nadawanie stacje TV w Bydgoszczy, Koszalinie, Lublinie, Zielonej Górze, Krakowie i Rzeszowie, a za rok działać będzie w Polsce 17 stacji nadawczych, t.j. tyle ile jest województw. Zwiększa się również moc już pracujących nadajników, tak np. Gdańsk „wzmocnił się” znacznie dzięki zainstalowanemu nowemu nadajnikowi francuskiej produkcji.

Telewizja w Polsce, jak na całym świecie, kroczy zwycięsko naprzód, fakt. Inna rzecz, że żal mi trochę staro, znacznie skromniejszego radia i jeszcze starszego poczciwego „kurierka”. Ale, co zrobić. Takie czasy.

MARIAN

# W IMIĘ POWSZECHNEGO POKOJU I GOSPODARCZEGO ROZWOJU NARODÓW

Podczas debaty generalnej na XVII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych polski minister spraw zagranicznych, Adam Rapacki, wygłosił w dniu 28 września br. przemówienie, w którym sprzecywał stanowisko Polski wobec głównych problemów międzynarodowych. Oświadczył on m. in.:

Świat jest podzielony. Pod pewnymi względami nawet głębiej niż kiedykolwiek, ale jednocześnie bardziej niż kiedykolwiek związany wspólnym, powszechnym interesem przeżycia i uniknięcia katastrofy nuklearnej.

Dzisiaj jest już jasne, że polityka z pozycji siły nie ma materialnego oparcia, jest nierealistyczna, ale jest ciągle skrajnie niebezpieczna.

Coraz bardziej świadoma sytuacji i dróg wyjścia, coraz bardziej zdecydowana jest wola pokoju mas. Wraz z tym, realizm i zdrowy rozsądek czynią postępy. Inaczej nie byłoby porozumienia w sprawie Laosu, pokojowego załatwienia kwestii Iranu Zachodniego, postępów dekolonizacji.

\* \* \*

Przedstawialiśmy nieraz pogląd Polski na problem niemiecki. Ostrzegaliśmy stale przed jego niebezpieczną ewolucją. Wysuwaliśmy i popieraliśmy propozycje, które mogłyby zmienić jej kierunek. Nie naszą jest wina, że sprawa niemiecka weszła obecnie w fazę krytyczną i nie można odwiekać już jej rozwiązania.

Wielu zachodnich mężów stanu uważa np., że nie mogą utracić prestiżu w oczach Niemców, nie mogą zawieść ich nadziei.

Jakie i czyje nadzieje zawiodłyby się, uznając ostateczny charakter wschodnich granic Niemiec i zapobiegając w taki czy inny sposób zbrojeniom atomowym w Niemczech, w tej części Europy? Nadzieje na przekroczenie tych granic i na marsz dalej? Takie nadzieje trzeba rozwiać — i to jak najszybciej, ponieważ są to nadzieje nierealne, a zarazem skrajnie niebezpieczne. Bez położenia kresu takim nierealnym i niebezpiecznym nadziejom nie można powstrzymać groźnego rozwoju sytuacji w Europie.

Konieczne jest zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami o jasnej i nie-dwuznacznej wymowie politycznej.

\* \* \*

Polska była zawsze zwolennikiem zawarcia układu o ostatecznym zaprzestaniu wszelkich prób z bronią jądrową. Polska niejednokrotnie wypowiadała się na rzecz zakazu rozprzestrzeniania zbrojeń nuklearnych. Taki zakaz miałby istotne znaczenie w kompleksie środków prowadzących konsekwentnie do zahamowania wyścigu zbrojeń jądrowych i likwidacji broni jądrowej. Z ideą tą wiąże się liczne już dziś propozycje utworzenia stref bezzatomowych w różnych regionach świata.

Decydujące znaczenie miałyby utworzenie stref bezzatomowych tam, gdzie istnieje szczególne niebezpieczeństwo wybuchu konfliktu. Takim obszarem jest bez wątpienia Europa środkowa. Propozycje utworzenia strefy bezzatomowej w Europie środkowej w formie przedstawionej przez delegację polską na konferencji genewskiej w memorandum z marca br. uważamy za aktualną i coraz bardziej aktualną i jako poważny krok naprzód na drodze do rozbrojenia i jako istotny element pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

\* \* \*

Na porządku dziennym stanął problem rozwoju i emancypacji ekonomicznej krajów opóźnionych i zdezastrowanych przez obcą eksploatację.

Jest sprawą samych zainteresowanych narodów tak zorganizować swe życie, aby najlepiej wykorzystać swe

siły i bogactwa naturalne i zapewnić możliwie jak najszybszy rozwój sił wytwórczych. One powinny mieć decydujący wpływ na określanie form i kierunków pomocy z zewnątrz, tak, aby istotnie służyła ona rzeczywistemu rozwojowi ich gospodarki.

Potręby narastające nieraz przez wieki są tak wielkie, że mogą być w poważniejszym stopniu zaspokajane tylko pod warunkiem przeznaczenia na te cele istotnej części środków zużywanych obecnie na zbrojenia.

Ale po to, by te środki uwolnić, potrzebne jest powszechne i całkowite rozbrojenie. Albo wyścig zbrojeń, albo rzeczywistość, poważna pomoc krajom opóźnionym.

\* \* \*

Zdaniem delegacji polskiej, jedynym wspólnym rynkiem, jakiego potrzebuje dzisiaj ludzkość, jest światowy wspólny rynek i zniesienie wszelkiego ro-

dzaju dyskryminacji oraz nierówności w handlu światowym, uważamy więc za sprawę ogromnej wagi zwołanie międzynarodowej konferencji poświęconej problemowi handlu. Powinna ona m. in. rozpatrzyć sprawę utworzenia międzynarodowej organizacji handlowej, opartej na zasadach uniwersalizmu i suwerennej równości.

\* \* \*

Jesteśmy w Polsce przekonani, że w czasach zasadniczych rozstrzygnięć Organizacja Narodów Zjednoczonych jest bardziej jeszcze potrzebna niż w przeszłości.

ONZ spełni swą rolę, jeśli w całej swej strukturze i sposobie działania wyrażać będzie podstawowe siły współczesnego świata, jeżeli dzięki temu stanie się płaszczyzną ich spotkania, dyskusji, uzgodnień i współpracy w interesie wszystkich, w interesie pokoju.

## DATY i FAKTY

### WRZESIEŃ

- ▲ REKRUTACJE EMIGRANTÓW KUBAŃSKICH DO ARMII USA rozpoczęto w Miami, jak oświadczyło amerykańskie ministerstwo obrony (24.IX.).
- ▲ ALGERIE PROKLAMOWANO REPUBLIKĘ. Ben Bella wyznaczony został przez Zgromadzenie Narodowe na premiera (25.IX.).
- ▲ POWÓDZ W HISPANII. Wskutek silnych burz i deszczów rzeki w okolicach Barcelony wystąpiły z brzegów i zalały wiele miejscowości. Kilkaset osób poniosło śmierć (25.IX.).
- ▲ „KOSMOS-9” NA ORBICIE. W ZSRR wystrzelono kolejnego sztucznego satelitę. Początkowy czas obiegu Ziemi 90,9 minut. Maksymalna odległość 353 km, minimalna — 301 km (27.IX.).
- ▲ RAKIETY AMERYKAŃSKIE DLA IZRAELA obiecano sprzedawać w Waszyngtonie (27.IX.).
- ▲ PRZEWRÓT W JEMENIE. Zbuntowana armia ostrzelała pałac królewski, pod którego gruzami zginął nowy król Jemenu, El Badr. Proklamowano Jemeńską Republikę Arabską. Premierem został pułkownik Abdallah el Sallal (27.IX.).
- ▲ OSTATNI GUBERNATOR HOENDERSKI, Pieter Platteel, opuścił Iran Zachodni (28.IX.).
- ▲ MIĘDZY POLSKĄ A KAMERUNEM podpisano w Warszawie pierwszą umowę handlową (28.IX.).
- ▲ POMOC DLA ZAGRANICZY W WYSOKOŚCI 4,4 MILIARDA DOLARÓW zatwierdziła komisja budżet. Senatu USA (28.IX.).
- ▲ KOORDYNACJA GOSPODARCZA krajów uczestniczących w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej na okres do 1980 roku rozpatrywał Komitet Wykonawczy w Moskwie (28.IX.).
- ▲ RZĄD BOLIWI OGLOSIŁ STAN WYJĄTKOWY w wyniku ujawnienia spisku antyrządowego (29.IX.).

## „SIGMA 7” SZEŚCIOKROTNIE OKRĄŻYŁ ZIEMIĘ

3 października odbył się najdłuższy lot amerykańskiego pojazdu kosmicznego z człowiekiem na pokładzie. Pojazd nazwany „Sigma 7” umieściła na orbicie okołoziemskiej rakietą typu „Atlas”. Kosmonauta, 39-letni komandor Walter Schirra po dokonaniu sześciu okrążeń wokół Ziemi wylądował na Pacyfiku, w pobliżu wyspy Mindway. Start pojazdu transmitowany był bezpośrednio do Europy przy pomocy sztucznego satelity telewizyjnego „Telestora”.

Tak więc już czterech Rosjan i trzech Amerykanów wpisało się na pierwszą listę pilotów-kosmonautów.

▲ NAPAŚĆ NA „INTURIST”, radzieckie biuro turyst. w Berlinie zachodnim, zorganizowały elementy neofaszystowskie (30.IX.).

### PAŹDZIERNIK

- ▲ ONZ PRZEJĘŁA ADMINISTRACJĘ IRANU ZACH. na okres 7 miesięcy, po którym kraj ten stanie się częścią Indonezji (1.X.).
- ▲ DOROCZNA KONFERENCJA LABOUR PARTY rozpoczęła się w Brighton (1.X.).
- ▲ MIN. MESSMER ODBYŁ W SAINT RACHEL ROZMOWĘ Z MIN. STRAUSEM na temat współpracy wojskowej Francji z NRF (1.X.).
- ▲ W PARLAMENCIE FRANCUSKIM odczytano orędzie prezydenta de Gaulle dotyczące zmiany konstytucji (2.X.).
- ▲ DO POLSKI Z REWIZYTĄ przybyła delegacja Socjalistycznego Związku Ludu Pracującego Jugosławii (3.X.).
- ▲ UGANDA PAŃSTWEM NIEPODLEGŁYM ogłoszona została zgodnie z zapowiedzią brytyjskiego ministra kolonii (9.X.).
- ▲ II SOBÓR WATYKAŃSKI rozpoczął obrady (11.X.).
- ▲ PREZYDENT DE GAULLE inspekcjonował wielkie manewry francuskich sił zbrojnych w centralnej Francji (14.X.).

## Kronika FRANCUSKA

### Pocziwa Sekwana

Czy będziemy mieli grzaną wodę w Sekwanie? Oto problem, nad którym biedzili się długo zebrani w Montrealu specjaliści i przedstawiciele stowarzyszeń rybackich. Podstawą dyskusji były dane fotograficzne sporządzone przez pływaczy.

W Grande-Paroisse powstaje obecnie centrala termiczna, która będzie podgrzewała wody Sekwany o 4 stopnie w zimie i 6—8 stopni w lecie. Nie wiadomo tylko jeszcze, jaki wywrze to wpływ na florę i faunę rzeki. Chwilowo uczeni nie są w stanie udzielić na to pytanie wiążącej odpowiedzi.

### Rekord grotolaza

Od 6 lipca do 17 września młody grotolaz Michel Siffre spędził samotnie 130 metrów pod ziemią w grocie Scarasson położonej w masywie Marguareis (Alpes-Maritimes). W zupełnej ciemności, przy temperaturze 0°. Michel Siffre badał możliwości życia w tych warunkach, prowadząc równocześnie badania nad wiekiem, pochodzeniem i strukturą podziemnego lodowca.

Grotolaz wy dostał się na powierzchnię w stanie całkowitego wyczerpania fizycznego i nerwowego. Przewieziony drogą lotniczą do



## NAJRUCHLIWSZY DWORZEC

TOKIO. Dworzec główny w Tokio jest najruchliwszym dworcem świata. Przeciętnie każdego dnia 712 tysięcy pasażerów wysiada tam z pociągów, bądź też do nich wsiada.

Aż dwie tony „zgrab” — takich jak oberwane guziki, polamane parasolki, podeptane torebki, kapelusze i szaliki — to codzienne „żniwo” walki o dostanie się do pociągu.

## PRĄD ELEKTRYCZNY z... HAŁASU

CHICAGO. Hałas powodowany przez silniki odrzutowe samolotów będzie zapewne już wkrótce wprzęgnięty do pożytecznej pracy przy pomocy urządzenia, które ma przekształcać te dokuczliwe dźwięki w energię elektryczną. Amerykańska firma „U. S. Sonics Corporation” wypróbowała właśnie prototypowy generator prądu elektrycznego, oparty na zjawisku piezoelektryczności.

W generatorze tym krystaliczny tytanian baru przekształca dźwięki na prąd elektryczny ze sprawnością około 50 procent.

## DRZWI PO LEWEJ

LONDYN. Jednym z licznych powodów, dla których Anglicy nie chcą się zgodzić na jazdę prawą stroną ulic i autostrad jest to, że wszystkie brytyjskie autobusy i autokary mają drzwi po lewej stronie.

Gdyby miano zmienić niewygodny dla cudzoziemców zwyczaj, wszystkie te pojazdy wymagałyby kosztownej przeróbki.

Paryża poddany został obserwacjom lekarskim.

Jednym z pierwszych objawów przedłużającego się pobytu pod ziemią był kompletny zanik poczucia czasu. Tak np. zanotował datę 19 sierpnia, kiedy w rzeczywistości była to środa 5 września.

W międzyczasie grupa angielskich speleologów wyrównała rekord świata osiągając 1.122 m pod ziemią w grocie Berger na płaskowzgórzu Vercors.

## Poprzednik taksówek znad Marny

Prezydent Madagaskaru, Tsiranana przekazał Francji „Torpedo” marszałka Gallieni, okryte zasłoną zapomnienia (i grubą warstwą kurzu) w jakiejś zajezdni w Tananariwie. Czcigodny grat, którym marszałek posługiwał się przed bezmałą sześćdziesiątą laty podczas przejażdżek po wyspie, zawędrował w ten sposób do szkoleniowego obozu strzelców morskich w Fréjus.

Miejscowi mechanicy zabrali się zwawo do dzieła, próbując uruchomić tego prekursora taksówek znad Marny. Ambicją personelu jest zapuszczenie silnika na święto pułkowe.

B. M.

# „Nie ustąpiłem z mojej ziemi!”

JADĄC z Piły szosą w kierunku Nakła, bodajże na dwudziestym drugim kilometrze, we wsi Grabówno, z lewej strony drogi zobaczyć można parterowy, murowany dom. Na pierwszy rzut oka podobny do innych, może bardziej okazały. Ale uwagę przykuwa tablica pamiątkowa, informująca, że właśnie w tym domu ostatnie 9 lat swojego życia spędził Michał Drzymała.

Dziś w szarym domu niecodzienny ruch. Zwiedzają go nie tylko mieszkańcy okolicznych wsi i powiatu wyrzyckiego. Wiele tysięcy osób zjechało do Grabówna, by uczcić rocznicę śmierci tego nieugiętego Polaka.

Przyjechał mieszkający w Drzymałowie, dawnych Podgradowicach, wnuk Michała Drzymały — Paweł — z żoną i trojgiem dzieci. Jest kolejjarzem. Jego żona Irena, z domu Ropiór, urodziła się we Francji. Do Noyelles Godault i Mines de Dourges zawędrował jej ojciec Andrzej Ropiór w poszukiwaniu pracy. Z Francji powrócili do Kraju w 1936 roku.

Jest także wnuczka Drzymały z Łodzi i wnuk z Poznania. Nie przyjechał sam. Przywiózł swoich kolegów, z którymi razem pracuje w Zakładach W. Cegielskiego.

W uroczystościach Drzymałowskich, jakie odbyły się we wrześniu w Grabównie, uczestniczyli również przedstawiciele Polonii francuskiej: pan Stanisław Kubiak — członek Biura Krajowej Rady Stowarzyszenia Obrony Granicy na Odrze i Nysie oraz znany aktywista tego Stowarzyszenia prof. Jean Haremza.

Historia wielkopolskiego chłopca i jego wozu, w którym zamieszkał, gdy Niemcy nie zezwolili mu na zbudowanie domu, znana jest powszechnie. Stali nasi Czytelnicy pamiętają zapewne zamieszczony na ten temat w „Tygodniku” w grudniu ub. roku ilustrowany zdjęciami artykuł. Jednak na pewno wszyscy z zainteresowaniem przeczytają opowiadanie samego bohatera tej niezwyklej historii

Obchody w Grabównie, gdzie otwarto Wiejski Dom Kultury imienia Michała Drzymały poprzedziło wielkie zgromadzenie ludności w Pile. Do ponad 30 tysięcy zebranych przemówił w imieniu Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia pan Stanisław Kubiak. Pozdrawiając uczestników wiecu, w ciepłych słowach wyraził, że bliska jest Polakom mieszkającym poza granicami Ojczyzny pamięć niezmordowanej walki prostego ludu polskiego, jakiej symbolem stał się Michał Drzymała.

Po uroczystościach w Pile, gdzie wmurowano kamień węgielny pod szkołę Tysiąclecia, panowie Kubiak i Haremza pojechali do Miasteczka Krajeńskiego, by na skromnym, wiejskim cmentarzu oddać hołd prochom Michała Drzymały.

Na cokole z szarego, łupanego kamienia prosta płyta z czarnego marmuru. Tu spoczywa ten, który nie był ani generałem, ani dowódcą wojskowym a przecież został bohaterem narodowym.

Walczył nie orężem, ale słowem i czynem. Stoczył walkę z germanizatorami pruskimi, która wymagała wielkiego hartu, siły i wytrwałości.

To właśnie postawa Drzymały i Jemu podobnych podyktowała Marii Konopnickiej słowa „Roty”:

*Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,  
Nie damy pogrześć mowy!  
Polski my naród, polski lud,  
Królewski szczep piastowy.*



## DRZYMAŁA OPOWIADA

„Okupiłem się w roku 1905 w Podgradowicach pod Rakoniewicami. Miałem dwa konie i wożąc cegłę aż hen pod Nowy Tomyśl, zarabiałem furmanowaniem nieźle. Lecz skaranie boskie z tymi szwabami, którzy nie chcieli mi dać pozwolenia na budowę domu, rozrzucałi ognisko, nakładali kary pieniężne i nie dali spokoju ani w anie ani w nocy. Aż tu raz jednego dowiedziałem się od szynkarza Kiemana w Grodzisku, że u niego na podwórku stoi wóz od cyrkusu, który magistrat zafantował. Wóz kupiłem za 350 marek. Mój przyjaciel Urban z Ruchocic pomógł mi wóz wyciągnąć swoimi końmi z podwórza i podwiózł na rynek, ale dalej jechać nie chciał. No i nowa bieda. W jednego konia policjant nie pozwolił jechać, bo wóz był o jednym dyszlu. Wyratowali mnie chłopcy z browarza Nicza, jeden chwycił za dyszel, inni pchali i tak jakoś dojechałem później w jednego konia pod Rakoniewice. Byłem sam, a tu nowa bieda. Wóz ciężki stanął zadnim kołem na szynach kolejowych i ani rusz. Była późna noc a w pobliżu mieszkał mój znajomy Paluch, który tylko w krowy orał. Na moje pukanie ozwała się jego żona: „Walek, wstań i pomóż Michałowi”. Tak koń mój wspólnie z krowami Walka zaciągnęły wóz cyrkowy na moją rolę. Na drugi dzień doniosłem komisarzowi, że już ogniska w chlewie nie ma (przed kupnem wozu Drzymała mieszkał w chlewie — przyp. red.). I miałem spokój przez kilka tygodni. Aż tu pewnego razu przyjeżdża do mnie ksiądz Czarnecki i dwóch Francuzów, którzy przyjechali obejrzeć jak to polska bieda musi mieszkać w cygańskim wozie. Wnet ukazały się w gazetach krajowych i zagranicznych fotografie i opisy owego cyrkusu. Dostałem nowy wóz i nową biedę, bo ludziska z daleka przyjeżdżali oglądać mój wóz, a szwabcy mnie wsadzili na osiem dni do kozy. W kozie jadłem tylko to, co mi żona przyniosła, bo bałem się, żeby mnie Niemcy nie otruli. Kiedy z kozy wróciłem, chcieli mi Niemcy dać mieszkanie w Rakoniewicach na trzecim piętrze za darmo, bo im wstyd było, ale ja nie ustąpiłem z mojej ziemi!”

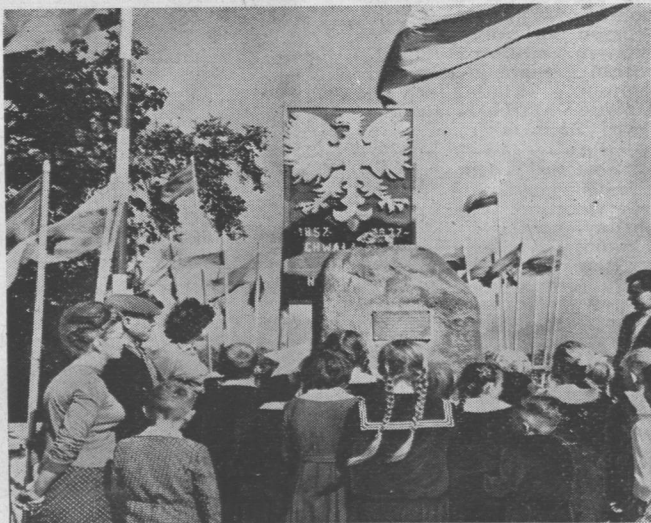
Fragment tej relacji Michała Drzymały spisał nieżyjący już kierownik szkoły podstawowej w Miasteczku Krajeńskim.

MICHAŁ WOJCIECH  
DRZYMAŁA  
1857 - 1937  
BOHATER CHŁOPSKI  
W W A L C E  
Z GERMANIZACJĄ  
ZIEM POLSKICH  
W 25 ROCZNICĘ ŚMIERCI  
SPOŁECZYSTWO POW.  
WYRZYCKIEGO

Dla uczczenia pamięci Michała Drzymały wzniesiono wiele trwałych pamiątek. Jedną z nich jest Wiejski Dom Kultury Jego imienia; wmurowano na nim tablicę, której zdjęcie zamieszczamy powyżej. Na zdjęciu z prawej autentyczny wóz Drzymały. Tę symboliczną fotografię wykonano w lutym 1930 r. z okazji 10-lecia powrotu do Macierzy części ziem zachodnich



Uroczystości Drzymałowskie w Pile były imponujące. Zgromadziły ponad 30 tysięcy osób. Na zdjęciu członek Biura Krajowej Rady Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, pan Stanisław Kubiak. Pierwsza z lewej wnuczka Drzymały. Przedstawiciele Polonii francuskiej złożyli również kwiaty na grobie tego skromnego Człowieka — Wielkiego Polaka, jakim był Drzymała. W Drzymałowie, dawnych Podgradowicach, gdzie zamieszkiwał Drzymała, stanął niedawno piękny, pamiątkowy czterotonowy obelisk



Niedziela i wtorek były ciemne, chmurne, deszczowe. Tylko wrześniey poniedziałek, dzień otwarcia pierwszej połowy pałacu o przywróconej dawnej świetności, odsłonił słońce na niebie bez najmniejszej skazy, jak gdyby czuwaliby nad pełnym blaskiem tej uroczystości sami serdeczni przyjaciele Imię Króla, amatora sztuk i nauk, zacny bibliotekarz ks. Kochański, biegły w tajemnicach elektryczności, chronometrii a i w optyce, oraz drugi po Koperniku nasz astronom największy, Gdańszczanin Heweliusz. Pierwszy — nad podwojami pałacu napis umieścił: „Rozbłysnęło słońce na tarczach” i najeżoną złotymi promieniami złotą kulę słońca. Drugi — na południowo-wschodniej ścianie urządził Królowi, swemu częstemu gościowi w Gdańsku, a przy tym pomocnemu protektorowi, zegar słoneczny, na którym wskazówka boga czasu Chronosa pokazuje godzinę i znak zodiaku. A więc rozbłysło słońce i gdy cień wskazówki odmierzył równo południe — pałac Jana III Sobieskiego w Wilanowie po dwustukilkudziesięciu latach został otwarty na nowo.



Mówi się: Wilanów szczęśliwie ocalał. Nie łudźmy się jednak, bo skarby Sobieskich, wspaniałe zbiory porcelany saskiej, sreber, brązów, zegarów następnej właścicielki Wilanowa, mecenaski sztuki, Sieniawskiej, cenna kolekcja obrazów, waz chińskich, porcelany Stanisława Kostki Potockiego — wszystko, co wartościowsze, było przecież i stąd również zrabowane i wywiezione przez hitlerowców. Tyle że nie spalili pałacu, nie zburzyli go, a cały łup rabusiów został szczęśliwie odnaleziony. Każdy obiekt w kolekcjach po takiej tułaczce musiał przejść przez „klinikę” konserwatorów, około 120 skomplikowanych, różnorodnych wyrobów przeszło przez troskliwe ręce p. Anny Marconi-Bursze (na zdjęciu po prawej), mgr Ireny Voisć, mgr Janiny Paszkiewicz. Dziś stan przedmiotów jest godny tradycji muzeum wilanowskiego. Podziwiano je przecież już w 1805 r., kiedy to Stanisław Kostka Potocki, ówczesny właściciel Wilanowa, czołowy działacz polskiego Oświecenia, otworzył w pałacu jedno z pierwszych polskich muzeów publicznych

Przy skrzydle południowym odżył ogród kwiatowy w stylu włoskim rekonstruowany przez wybitnego polskiego architekta ogrodów, prof. Gerarda Ciolka; po przeciwnej stronie pałacu dawna oranżeria i ogród służą Galerii Polskiej Rzeźby Współczesnej, coraz tłumnie odwiedzanej



## ROZBŁYSNĘŁO SŁOŃCE

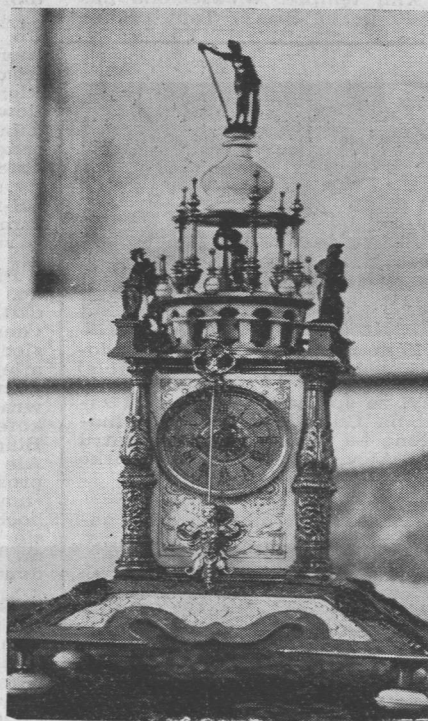
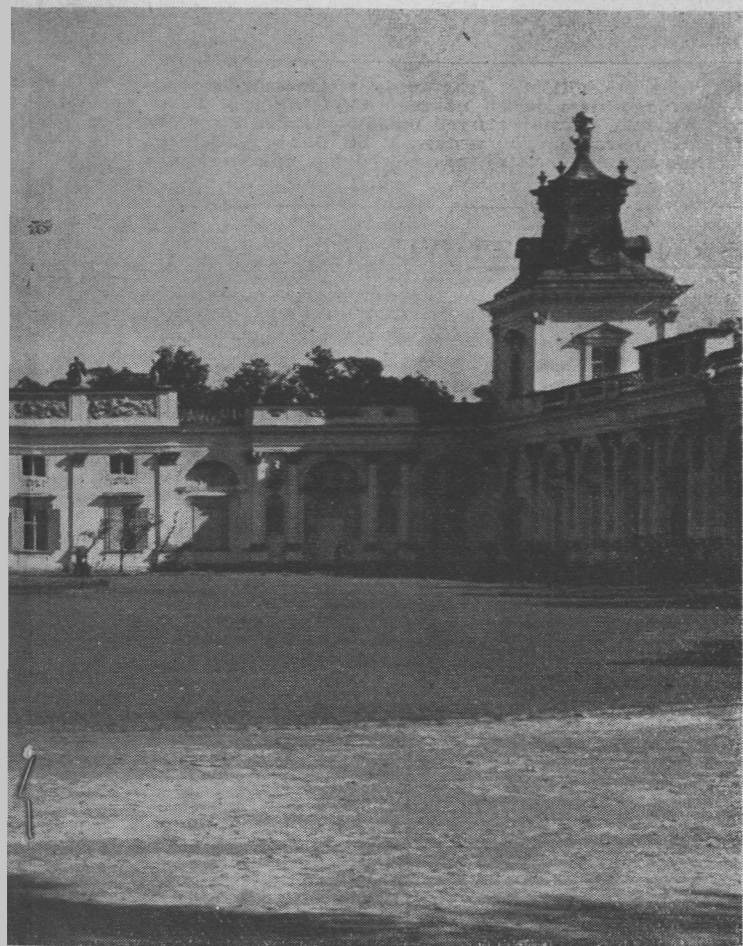
**G**RUNTOWNA konserwacja, restauracja i rekonstrukcja Wilanowa, od 1954 r. do dziś zakończona już całkowicie w połowie, jest faktem o wyjątkowym znaczeniu dla polskiej kultury. Może trudno sobie uprzytomnić we Francji, tak przepięknej autentycznymi zabytkami, że Polska ocalała z okrutnych katastrof dziejowych, trzy, dosłownie trzy tylko zespoły historyczne autentyczne w całości, to znaczy: w architekturze, i w dekoracji, i wyposażeniu wnętrza, i w gromadzonych tu zbiorach sztuki lub historycznych pamiątkach, i w otoczeniu, to jest ogrodach i parkach. Są to: Wilanów, Nieborów, Łańcut. Nawet Wawel — poza arrasami — nie zachował dawnego królewskiego wyposażenia. Łazienki? Zachwycają na nowo, lecz pałacyk był przecież doszczętnie spalony...

W Wilanowie szczęśliwie ocalała w oryginalnym kształcie — choć wymaga drobniawej i żmudnej kuracji uzdrawiającej i odmładzającej — architektura, malarska i rzeźbiarska dekoracja, meble, zwierciadła, obicia, dzieła sztuki zdobniczej, wszystko, co stanowi pełny obraz polskiej rezydencji królewskiej, potem magnackiej, w niezatartym, konsekwentnym rozwoju.

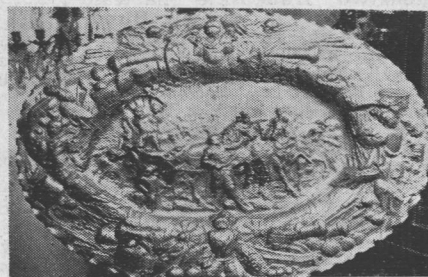
To zatem niezwykle miejsce dla polskiego naukowca, artysty, miłośnika ojczyźnej historii kultury, a dla wszystkich Polaków jeszcze pamiątka o szczególnym zabarwieniu sentymentalnym, pamiątka po królu może najbardziej „swojskim” ze wszystkich. Bo Jan III, przeciwnik etykiet, ceremoniałów, dworskiej sztuczności, tłoku i gwaru, po to właściwie w 1677 — 1679 także zbudował skromny z początku (majątek swój łożył na wojsko, na cele państwowe), parterowy dwór z sielskim, kwiatowo-warzywnym ogródkiem w Wilanowie, by jak najprędzej umknąć z Zamku w Warszawie, by latem co rano ubierać się w ogrodowej altanie, chodzić „po domu” w najwzyczajniejszym żupanie, mieć trochę czasu na poczytanie, na pogwarkę z inżynierem, uczonym, bibliotekarzem, a i na to, by sobie dobrze podjeść i popić w kompanii własnych synów, no i niezmiennie składać dowody namiętnej miłości własnej żonie, Marii Kazimierze d'Arquien, primo-voto Janowej Zamoyskiej.

W Wilanowie wciąż ktoś pyta przewodników o Marysienkę, o jej pokoje, portrety, drobiazgi. A przecież ta Francuzka na polskim tronie niczym specjalnym się nie odznaczyła, jednym tylko: rozkochała w sobie wspaniałego człowieka, była dlań ideałem przez trzydzieści lat i rodziła mu kilkanaścioro dzieci. Nawet na polu bitwy pod Wiedniem budziła taką tęsknotę, że może to zwycięstwo było tak szybkie i zdecydowane, by prędzej wrócić do żony. Jeszcze za życia męża Marysienka zapowiadała, że gdy owdowieje, zrejeruje „en son pays” i żyć tam „paisiblement” chce — i rzeczywiście w dwa lata po zgonie króla w Polsce już jej nie było. A jednak unieśmiertelnił ją mąż jej — bez porównania głębszy, bystrzejszy, ciekawszy człowiek, niż czasem się sądzi po rubasznych pozorach, zachłanny wielbiciel jej wdzięków, a zarazem, o czym niesłusznie się mówi mniej, zachłanny wielbiciel książek, czytany, znawca umysłowych prądów epoki, nieustraszony żołnierz i obrońca Ojczyzny, choć z całej duszy miłośnik pokoju. Świadczy o tym najlepiej — Wilanów.





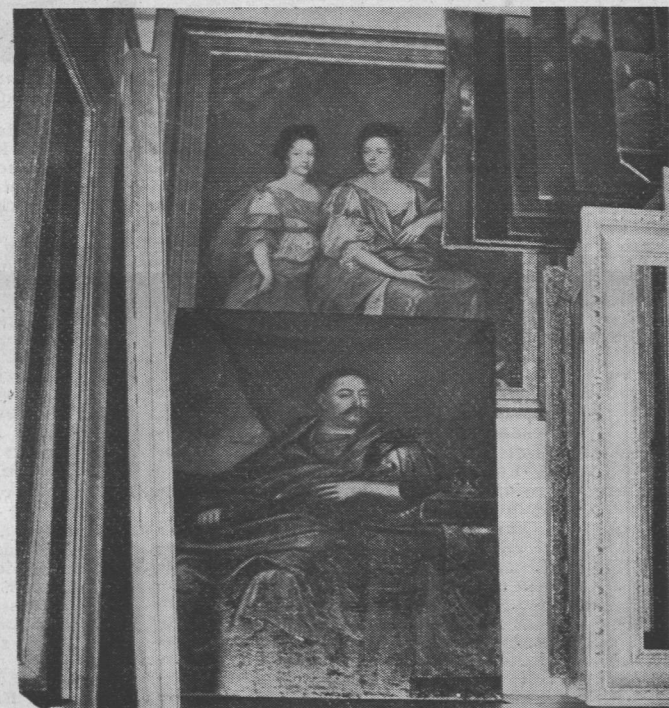
Wszystkie zegary w pałacu chodzą, także i ten z XVII w., oraz kolekcja dzieł zegarmistrzów paryskich — Le noir Le Fils, Blakey, Foullet i innych



Srebrna taca ofiarowana Janowi III przez Kraków po triumfie wiedeńskim. Poniżej — szkła z XVII w., w głębi oryginalne płaskie butle, na których wyryte są inicjały i korona króla, który nie gardził dobrym napitkiem; Jan III tuż za bramą pałacu wznosił chłopom wsi zwanej wtedy Milanów nowe, najbardziej postępowe na owe czasy zabudowania mieszkalne i gospodarskie oraz nową... karczmę



Portret niemłodej już Marysienki. W komnatach wilanowskich jest wiele obrazów z czasów Sobieskich, Jan III bowiem tak cenil i lubil malarstwo, że niejednego malarza obdarował szlachectwem, wsią czy gruntem warszawskim. Zapraszał do Wilanowa malarzy Francuzów, Włochów, Holendrów, Niemców, lecz najchętniej popierał Polaków, a dla młodzieży krajowej założył w Wilanowie szkołę malarską „na sławę naszego Narodu”. Słynne portrety króla, królowej z dziećmi pędzla Jana Tricjusza oraz 105 innych obrazów przeszło już proces konserwacji w specjalnie stworzonej i najnowocześnie wyposażonej pracowni konserwatorskiej w Wilanowie, są tu m. in. dzieła takich francuskich mistrzów pędzla, jak de Silvestre, Poussin i wielu innych



## NA TARCZACH

JEAN III Sobieski est un de ces rois de Pologne qui est passé dans l'histoire universelle. Cela, grâce à la victoire qu'il remporta sur les Turcs devant les portes de Vienne. Ce ne fut peut-être pas la meilleure opération politique de son règne, mais c'est celle qui le fit nommer „Sauveur de la Chrétienté”. Mais Sobieski est aussi un héros de la petite histoire grâce à l'amour aujourd'hui légendaire qu'il manifesta à une Française, Marie-Casimire d'Arquien, connue comme la reine Marysienka. Il sut patienter le temps de son premier mariage avec le comte Zamoyski, il sut supporter les caprices et l'humeur fantasque de sa belle. Et surtout il sut lui manifester ses sentiments dans des lettres brûlantes, difficiles à mettre entre toutes les mains, dévoilant les plus intimes des secrets d'alcôve. C'est pour elle, c'est pour pouvoir l'aimer dans la quiétude d'un véritable chez-soi qu'il fit construire le château de Wilanów (version polonisée de Villa-Neuve). Cette demeure princière, la seule folie du prince qui consacrait ses propres revenus aux besoins de l'Etat, a pu échapper au sort de tant d'autres demeures historiques polonaises dévastées et pillées par les Allemands. Mais comme le temps avait lui, accompli son oeuvre de destruction, il fallut huit ans d'un patient labeur (à partir de 1954) pour redonner à Wilanów, aux portes de Varsovie, sa splendeur première. Réouvertes il y a peu au public les salles du palais, leurs trésors artistiques, feront de nouveau rêver au grand roi, grand par son destin et le rôle qu'il fit jouer à la Pologne, mais aussi par l'amour brûlant qu'il porta à une jolie Française





Po otwarciu wystawy p. Madeleine Malthête-Méliès osobście oprowadziła Ambasadora Francji p. Pierre Charpenier (w środku), oraz prof. dr. Jerzego Teoplita (dyrektora Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk i przewodniczącego Międzynarodowej Federacji Archiwów Filmowych)

## POLSKA UCZCIŁA PAMIĘĆ TWÓRCY FILMU FABULARNEGO

We wrześniu przebywali przez tydzień w Warszawie francuscy goście — państwo Malthête, zaproszeni przez Centralne Archiwum Filmowe. Pani Madeleine Malthête-Méliès jest wnuczką słynnego reżysera Georges Méliès, twórcy widowiska filmowego z przełomu XIX i XX wieku. Zapraszana przez stowarzyszenia filmowe całego świata utrwała pamięć o swoim wielkim dziadku, wygłaszając pogadanki i uczestnicząc w projekcjach jego filmów. Do Polski przybyła ze Stanów Zjednoczonych.

FILM narodził się niedawno, w 1895 roku, kiedy to w Paryżu w Grand-Café wyświetlono publicznie pierwsze krótkie filmy dokumentalne. Ich twórcami (oraz konstruktorami kamery filmowej) byli bracia Lumière, zamierzający swój wynalazek wykorzystać wyłącznie dla celów naukowych. W pokazie tym uczestniczyli również Georges Méliès, ówczesny dyrektor teatru Robert Houdin, reżyser sztuk magicznych, dekorator, rysownik. Postanowił zakupić kamerę, aby włączyć projekcje filmowe jako jedną z atrakcji do swego teatru. Gdy odmówił się z odmową, skonstruował własny aparat, a potem wytwórnię filmową w Montreuil-sous-Bois (pierwszą na świecie!) w której zrealizował do 1913 roku około 500 filmów fabularnych, przede wszystkim fantastycznych i trickowych, inscenizowanych według wzorów teatralnych. Był twórcą widowiska filmowego, pierwszym scenarzystą, reżyserem, dekoratorem, dystrybutorem swoich filmów. Występował w wielu z nich jako aktor. Produkcja jego filmów miała jednak charakter wybitnie rzemieślniczy. Uległ w walce konkurencyjnej z rozwijającym się przemysłem filmowym i zbankrutował przed pierwszą wojną światową.

Na tle portretu Méliès: państwo Malthête, oraz p. Daniel Simonin (pierwszy z prawej), dyrektor Ośrodka Kultury Francuskiej w Warszawie



W poprzednich numerach „Tygodnika” zamieściliśmy fragmenty wstrząsającego pamiętnika p. dr Władysława Wiklera, nadesłanego nam przez naszego Czytelnika p. Franciszka Sołtysa z Drancy. Pamiętnik zawiera wiele dramatycznych opisów przeżytych Polaków, więźniów hitlerowskich z okresu ostatniej wojny, pracujących w tzw. V SS Baubrygadzie na terenie Francji. W dzisiejszym numerze zamieszczamy ostatni odcinek tego dokumentu z lat grozy i śmierci.

### WSTRZĄSAJĄCY DOKUMENT Z LAT GROZY (IV)

# GEHENNA PRZED ŚWITEM WOLNOŚCI

NIEDŁUGO po tym strasznym nalocie nastąpiła ewakuacja naszego obozu. Co raz bliżej słychać było detonacje dział, alianci zbliżali się w szybkim tempie. Wywieziono nas do portu Brace. Tam próbo-

wano jeszcze pędzić nas do różnych prac. Wreszcie postanowiono załadować nas w wielki stary statek „Wilhelm II”. Bez żywności, bez wody, wciągnięto przeszło pięć tysięcy więźniów na środek morza wraz ze statkiem nazwanym przez nas „widmem”. Po trzech dniach tułaczki na morzu — dolne i górne pokłady stały się cmentarzyskiem nagich szkieletów. Głódowa śmierć groziła wszystkim. SS-mani urzędowali jeszcze na statku. Na czwarty dzień do statku podjechał inny statek, do którego przeszli SS-mani. Pozostawiono nas samych a wraz z nami tylko paru marynarzy.

Pięty dzień podróży w kółko. Z jakiegoś statku dosadzili do nas więźniarki z Ravensbrück, około trzech tysięcy kobiet. Nie było nawet miejsca, aby gdzieś stanąć. W dolnych pokładach mężczyźni wraz z kobietami leżeli pokotem, chorzy i wycieńczeni. Błagali o litość i jedzenie. Ale kto miał zaspokoić ich prośbę? Ja zdobyłem od SS-manów, którzy uciekli, parę bochenków chleba. Dzieliłem się z najbliższymi przyjaciółmi, by nie padli śmiercią głodową.

Teraz wszystko się kończyło. Ogarniało przerażenie na sam widok tych ludzi — szkieletów okrytych łachmanami. Siadali gdziekolwiek, by więcej nie powstać. Krzyki umierających i proszących o pomoc mieszały się w jeden wielki rozpaczliwy jęk.

Przez trzy dni wyciągaliśmy wodę z morza i gotowaliśmy na pokładzie, by chociaż w ten sposób ciepłą porcją przegotowanej wody utrzymać ludzi przy życiu. Ale i najsilniejsi już się załamywali. Początkowo silniejsi wrzucali zmarłych do wody, ale po pewnym czasie i tym brakło sił. Dziewięć dni błądził statek widmo po morzu. Ilu jeszcze zostało przy życiu, trudno było obliczyć. Pod moją opieką znajdowało się kilkanaście osób, które chciałem przede wszystkim utrzymać przy życiu. Był to Jugosłowianin Jonas, bez nogi, którego z zaparciem siebie koledy wnieśli ze sobą na statek, by nie zostawić go na pastwę kuli SS-mańskiej; by-

ły młode dziewczęta z Ravensbrück, była grupa rozbitków z V SS-baubrygady. W kajutach maszynowych znalazłem jeszcze trochę chleba i te porcje dzielone musiały nam wystarczyć. Lecz na dziesiąty dzień i te zapasy zniknęły.

BYŁO to 10 maja. Nad morzem unosiły się stada ptaków. Słońce kąpało się w niebieskiej toni morza. W powietrzu czuć było jak wszystko ożywa w promieniach słońca. Jedynie na naszym statku setki ludzi oddaje ostatnie tchnienie, by po niezasłużonych cierpieniach, przenieść się w krainę wiecznego spokoju.

Aż tu naraz na morzu załopotowały flagi. Z daleka do naszego statku podpiły się łódź motorowa. Widać dwie flagi: polską i szwedzką. Krótka wymiana zdań. Kto? Ilu ludzi? Skąd?

Motorówka odjechała. W niespełna dwie godziny na morzu ukazał się holownik. Jeszcze przed południem byliśmy w Malmö. Kiedy na statek zarzucono pomost, weszło na pokład kilkanaście osób. Była to komisja ze Szwedzkiego Czerwonego Krzyża i przedstawiciele władz polskich w Szwecji. Pani Rodiger, minister pełnomocny, mecenas Maurycy Karnioł, pułkownik Sokołowski i wielu innych.

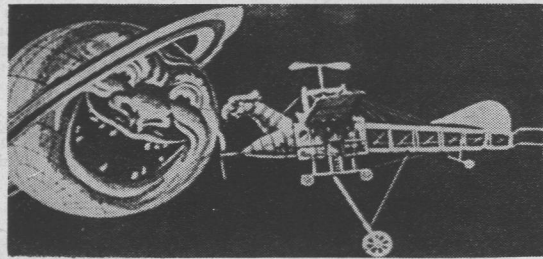
Siedziałem bez ruchu na rufie statku. Pytano mnie. Ilu ludzi na statku? Ilu chorych i jakie choroby? Sądziłi, że mając opaskę na rękę z napisem „Häftling Arzt” — będą wiedzieli wszystko.

Tymczasem ja siedziałem w wpół martwy i wodziłem wokół błędnym wzrokiem. Siedziałem tak na statku, aż ostatniego żywego człowieka wyniesiono.

Słońce rzucało jasne promienie. Po raz ostatni objąłem wzrokiem to straszne miejsce skazania. Nie wiem, co dalej myślałem.

Po roku pobytu w Szwecji wracałem w dniu 6 czerwca zdrów i cały do Kraju.

KONIEC



Scena z filmu Méliès'a z 1904 r. pt. „Nieprawdopodobna podróż” (Voyage à travers l'impossible)

Zapomniany, żył ze sprzedaży słodyczy i zabawek w kiosku na Gare Montparnasse, mając przy sobie żonę — dawną aktorkę teatru i filmu, Jehanne d'Alcy, i małą wnuczkę, córkę swojej córki.

GDY w 1928 roku został przypadkowo odnaleziony przez jednego z dziennikarzy, całe filmowe środowisko francuskie powitało go entuzjastycznie, gdyż uchodził za zmarłego podczas wojny. Uczczony i udekorowany przez rodaków, spędził z żoną ostatnie lata życia w schronisku weteranów filmu w Orly, przyjmując u siebie najwybitniejszych pisarzy, poetów, reżyserów. Śmierć przerwała jego rozmowy z Prévertem o scenariuszu, (który Méliès miał realizować), i przerwała rozpoczętą współpracę z Richterem nad filmem o „Baronie Mückhausenie”.

Druga wojna światowa odwróciła uwagę świata od zagadnień artystycznych. Po jej ukończeniu, również archiwa filmowe zajęły się odszukiwaniem filmów Méliès'a, a filmowcy — zapewnieniem mu w historii filmu należnego miejsca. Społeczeństwo francuskie nazwało jego imieniem szereg ulic, kin, klubów filmowych, a także ufundowało Nagrodę im. Méliès'a, przyznawaną na międzynarodowych festiwalach filmowych (otrzymał ją również „Pociąg” polski film Kawalerowicza). Wydano także we Francji znaczek pocztowy z jego wizerunkiem, na tle sceny z głośnego filmu „Podróż na księżyc”, pierwszej na ten temat inscenizacji filmowej na świecie.

WSTULECIE urodzin odbyły się w 1961 roku trzy wielkie wystawy poświęcone jego działalności: w Turynie, w Paryżu i Budapeszcie. W 1962 roku — z tej samej okazji — urządziło wystawę Centralne Archiwum Filmowe w Warszawie. Przewidziana jest jeszcze następna, późną jesienią, w Londynie.

Otwarcia wystawy zaprojektowanej przez dwu wybitnych plastyków M. Bogusza i Z. Dłubaka — dokonała w Warszawie wnuczka reżysera — p. Madeleine Malthête-Méliès, która wraz z mężem przywozila z sobą szereg cennych eksponatów, m. in. rękopisy Méliès'a, jego rysunki, projekty scenografii i kostiumów. Pozostałe przedmioty — jak np. fotografie, albumy, fotyzy z filmów, stare aparaty filmowe — pochodzą ze zbiorów polskich.

Bo w Polsce znany był Méliès już przed pół wiekiem. Jego filmy wyświetlano w Warszawie i Krakowie, prasa pisała o jego znaczeniu dla rozwoju sztuki filmowej. Do dziś — jego pomysły i tricki filmowe są stosowane przez wszystkich reżyserów świata, również i przez polskich.

W czasie warszawskiej wystawy w Pałacu Prymasowskim (w tej samej sali, w której w 1809 roku inny Francuz, Robert Robertson demonstrował wieczorami tzw. „latarnię magiczną”, a w dzień pokazywał loty balonem nad Warszawą, podobnie jak w innych miastach Europy), wyświetlane są filmy Méliès'a, dwa z ośmiu, które są w posiadaniu polskiego archiwum. Na całym zaś świecie ocalało ich zaledwie ponad czterdzieści.

## POLACY Z BELGII i LUKSEMBURGA BIURO „COLIS PEKAO”

przyjmuje zlecenia w ramach pomocy Rodzinom w Polsce

bez żadnych opłat celnych na:

- 1) dostawę artykułów (wg cennika)
- 2) wypłatę w gotówce (t.zw. skup) po kursie 72 zł za 50 Fr. Belg.

Zwracajcie się po informacje do biura „COLIS PEKAO” J. DIVOIRE-120, rue Beeckman BRUXELLES 18 - Tél. 44.61.54

## Des bateaux roumains sur projets polonais

La Roumanie vient d'acheter à la Pologne plus qu'une licence puisqu'il s'agit de la documentation complète pour la construction de cargos de 10.000 tonnes. Ainsi qu'on le sait, les chantiers maritimes polonais sont en quelque sorte spécialisés dans la construction d'unités différentes de cette catégorie, construction réalisée depuis des années en très grande série, chaque année voyant l'introduction d'améliorations notables.



L'automne a fait son apparition et avec elle des paysages réservés à ceux des touristes qui savent profiter des charmes de cette saison, habituellement très clémente en Pologne. Sur les lacs et canaux de la Mazurie des trains de bois ont fait leur apparition avec la saison de flottage qui les amènera vers les scieries. Au sud, dans les Tatras, les troupeaux reviennent de leur transhumance et en plein centre de Zakopane, le Chamonix polonais, on peut voir la police routière arrêter la circulation, pour laisser passer les paisibles moutons, tandis que les abois des chiens de berger remplacent les klaxons des automobiles

## LE PARC DES PIENINY A 30 ANS

Cette région compte à peine une quinzaine de kilomètres carrés, mais ses sites sont parmi les plus beaux de toute la Pologne. C'est le massif des Pieniny, percé par les gorges pittoresques du Dunajec. Nous avons il y a peu de temps publié un photo-reportage qui, bien-sûr, ne pouvait en donner qu'une faible idée.

Ce massif est la seule région de Pologne qui échappa à l'invasion des glaces lors des périodes successives de l'ère glaciaire. Encore aujourd'hui c'est ici que l'on note le plus grand ensoleillement et la plus haute température moyenne de l'année. C'est ce qui rend unique le caractère de la flore et de faune de la région.

Aussi, déjà en 1922 de nombreux savants polonais: les professeurs Kulczyński, Szafer, Goetel et d'autres s'employèrent à transformer les Pieniny en Parc National. Il

fallut 10 ans pour que leurs efforts aboutissent et que fut votée une loi concernant le rachat des terrains appartenant à des grands propriétaires fonciers.

La même année, en 1932, de l'autre côté de la frontière naissait le Parc National Slovaque. Ainsi fut créée la première réserve naturelle internationale.

C'est aujourd'hui un grand "laboratoire" de recherches biologiques, botaniques, géologiques, zoologiques, paléontologiques etc.

Le parc est ouvert aux touristes qui ont appris à respecter la nature. Chaque année 400.000 visiteurs, dont de nombreux étrangers, viennent ici et profitent de la célèbre descente en radeaux ou en barques des gorges du Dunajec.

Le 30-ème anniversaire du parc verra la création de nouvelles installations touristiques qui rendront plus aisée la visite de cet ensemble naturel, classé parmi les plus beaux d'Europe.



## NOUVELLES ECLAIR • NOUVELLES ECLAIR

▲ La Croix Rouge Polonaise a transmis aux victimes du séisme en Iran 1.500 tentes et des grandes quantités de vêtements.  
▲ L'usine de Mielc̄ a commencé la production

en série de camions-frigos de 6,5 tonnes.

▲ Pris dans une violente tempête, le yacht polonais „Witez̄ II” a sombré près de l'île suédoise de Gotland. L'équipage a été sauvé.

▲ Profitant des premières neiges les skieurs ont fait leur apparition le 18 septembre dans les Karkonosze en Basse-Silésie.

▲ Près de Krynica Morska, dans l'ancien estuaire de la Vistule, on

exploitera des riches dépôts d'ambre — matière qui déjà au début de notre ère était l'objet d'un commerce fructueux des peuplades locales avec les Romains.

▲ Les agriculteurs polonais disposent de près de 250.000 moteurs électriques triphasés pour la mécanisation des travaux.

▲ 100.000 tonnes par an maintenant, 300.000 tonnes en 1965 d'acide sulfurique: tel est le rendement de la nouvelle usine de Tarnobrzeg qui n'a que 2 ans d'existence.

▲ Les alpinistes polonais ont conquis dans l'Hindou-Kouch (Afghanistan) deux sommets de plus de 7.000 mètres et trois „petits” de plus de 6.000 mètres.

## 100.000 BATIMENTS POUR EFFACER LES TRACES DE LA GUERRE

Jusqu'à présent on appelle cette partie de la voïvodie de Kielce: la tête de pont. C'est qu'en 1944-45 la rive gauche de la Vistule fut ici le théâtre de furieux combats contre les Allemands. Ceux-ci appliquèrent la tactique de la terre brûlée et laissèrent derrière eux un désert

de ruines et de cendres fumantes.

Aujourd'hui la reconstruction des villages de la tête de pont est pratiquement achevée. Les paysans, avec l'aide de l'Etat, ont construit en 16 ans près de 100.000 bâtiments d'habitation et d'exploitation.



JEAN HUGONNOT

(1)

## LA LORRAINE FRATERNELLE AUX INSURGÉS POLONAIS DE 1831

F AISONNS un effort de mémoire et re-plaçons-nous dans le cadre, dans le climat de la Lorraine, au lendemain des Journées de Juillet 1830, des Trois Glorieuses. Louis Philippe, le „roi des barricades”, celui qu'on surnommerait bientôt „la bourgeoisie faite homme” vient de se hisser au pouvoir par un habile escamotage: les républicains qui viennent de renverser Charles X, représentant des Bourbons „rentrés en 1814 dans les fourgons de l'étranger” se sont vus frustrés de leur victoire. Leur déception est immense. En Lorraine plus que partout ailleurs. Nous sommes ici dans une province frontalière, „terre classique d'invasion depuis des siècles, en dehors de l'heureux intermède qu'a constitué à la fin du XVII<sup>e</sup> siècle, le règne de Stanislaw Leszczyński, Stanislas le Bienfaisant, „le philosophe couronné” — disait Voltaire.

La Révolution Française, l'épopée impériale ont laissé en Lorraine dans tous les esprits, des souvenirs profonds, ineffaçables; aussi la légende napoléonienne, qui traduit cette nostalgie de 89 y est-elle plus vivante que dans toute autre province: n'est-ce pas la Lorraine en effet, qui a fourni aux armées de la Révolution Française et du Premier Empire quelques-uns de ses meilleurs officiers généraux: Hugo, le père du poète, Drouot, „le sage de la Grande Armée”, fils d'un boulanger de Nancy, Ney, ancien clerc d'avoué à Metz, Mouton, Victor, Duroc.

La guerre de partisans menée en 1814 et en 1815 par les corps francs de Miot près de St. Mihiel, de Wolff dans la vallée vosgienne de la Bruche, a été acharnée contre les envahisseurs qui rêvaient de rétablir le régime féodal d'avant 1789.

De 1815 à 1830, les pouvoirs publics ont eu à faire face à un esprit de fronde, qui perce

dans cette remarque du ministre de l'intérieur de Louis XVIII à un préfet de la Moselle: „Votre département est un de ceux qui demandent une surveillance constante et la plus grande fermeté”. A Nancy, à Metz, les Trois Glorieuses avaient été accueillies avec un enthousiasme qui faisait contraste avec la réserve propre au tempérament lorrain.

Les républicains lorrains avaient fondé dès 1829, „le Courrier de la Moselle” à Metz et, à partir de 1832, trouvèrent leur organe d'expression dans „le Patriote” à Nancy.

L'opposition républicaine vécut à ce moment dans l'espérance, déçue d'ailleurs, d'un soulèvement des démocrates allemands des anciens départements français de la rive gauche du Rhin.

C'est à Nancy que fut alors créé l'Union des départements de l'Est pour la défense de la patrie, bientôt dépassée par l'association nationale, qui de Metz, gagne de proche en proche 40 départements, saluée dans toute la France, comme „une nouvelle Ligue dont La Fayette était le duc de Guise”.

Ce fond de tableau est indispensable à rappeler si l'on veut comprendre l'accueil enthousiaste, parfois délirant, que la Lorraine, précédée par l'Alsace, fit en 1832 aux insurgés polonais, les glorieux vaincus de l'insurrection de Varsovie.

S'il fut alors une province française à laquelle s'appliquait en tout point, la phrase célèbre de Lafayette, ancien compagnon d'armes de Kościuszko, au cours de la guerre d'Indépendance américaine: „Toute la France est polonaise...” — ce fut bien la Lorraine. La province natale du père de Frédéric Chopin se surpassa; pourrait-on y oublier la fraternité d'armes des guerres de la Révolution et de l'Empire, le souvenir des légions polonaises et du maréchal Poniatowski? (A suivre)



## Au Festival de Lille entretien avec un délégué polonais

Réjouissons-nous que la Pologne fut présente au Xe Festival Culturel International Etudiant de Lille. J'ai assisté à une des manifestations de ce Festival à Bruay-en-Artois. D'abord dans l'im-mense hall du cinéma „Casino” un grand brouhaha. On y parle malais, bulgare, polonais et même... français. L'atmosphère est chaude et toute à l'amitié. Au programme: folklore bulgare, malaisien et chants et danses montagnardes des étudiants de Cracovie.

J'ai eu le plaisir de m'entretenir avec M. Stanislas Budzinski, délégué de ce groupe polonais.

Voici en quelques mots notre entretien.

— Quelles ont été les réactions du public lors des dernières représentations?  
— A Lille et à Lens où nous avons interprété les pantomimes de Szczecin, le public fut très enthousiaste. A Lens des spectateurs polonais nous payèrent le champagne à la fin de la représentation et ne voulurent plus nous lâcher.

— Avez-vous déjà vu du folklore français en Pologne?

— Non, jamais. J'ai bien vu des troupes françaises interpréter le folklore polonais, mais pas français.

— Qu'est-ce qui vous a le plus frappé chez les émigrés polonais?

— Ils ont tous été très gentils pour nous. Et qu'ils sont curieux! Ils nous posent des tas de questions sur leur pays polonais. Et même certains Français sont très curieux de la Pologne.

— Etes-vous content de votre séjour?

— J'en suis très heureux et je voudrais le faire chaque année. Je tiens aussi à remercier l'UNEF qui nous a invités.

Soulignons le mérite de ces jeunes étudiants polonais d'origine montagnarde, qui ont si bien rendu par le chant, la danse et la musique, devant plus de quatre cents spectateurs bruay-siens, le caractère de la région de Podhale et qui ont ainsi oeuvré pour l'amitié franco-polonaise.

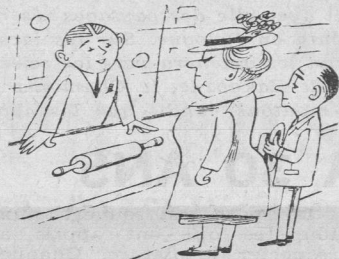
Theo K.

# Kobieta i dom

## Kwiaty długich wieczorów

Gdy jesienią powoli kończą się prace w polu i ogrodzie, w coraz dłuższe wieczory dziewczęta kaszubskie we Wdzydzach, Żarnowcu rozkładają na stole szare płótno i kolorowe nici. Pod kierunkiem starszych, doświadczonych mistrzyń sławnego kaszubskiego haftu, powstają na płótnie piękne, fantastyczne kwiaty o przewadze koloru morza — ciemnego błękitu. Kaszubska sztuka ludowa, otoczona troskliwą opieką, rozwija się na szczęście nadal. W sklepach „Cepelii” hafty kaszubskie mają najwyższą cenę ze wszystkich. Obok nich wielkim powodzeniem cieszy się taka ceramika, jaką widzimy na malowanym kredensie jednego z mieszkań w Żarnowcu. Mi-

strzem tej ceramiki jest kolejny przedstawiciel rodu Neclów w Chmielnie, syn i wnuk garncarzy-artystów z dziada pradziada.



— Zapakować czy na miejscu?

## Z NASZEGO NOTATNIKA

**DZIECI NA DZIKU** jeżdżą spokojnie w jednej ze wsi pow. Nidzica, taką potulność i wdzięczność okazał zagubiony, zabiedzony mały warchlak, którego dzieci wzięły z lasu do domu pod opiekę. Mniej spokojne było stado kilkudziesięciu dzików, które wtargnęło od strony szosy lubelskiej w samo centrum Józefowa nad Świdrem.

**86 ROK ŻYCIA** nie był żadną przeszkodą dla Piotra Bednarka z Kamiennej Góry, by w czasie tegorocznego urlopu zdobyć pieśzo szczyt Snieżki w Karkonoszach. Bednarek był po raz 50 na Snieżce i twierdzi, że kondycję zawdzięcza turystyce i kolarstwu, uprawianym przez całe życie.

**TYSIĄCLETNI** OBUWIE damskie, męskie i dziecięce, znalezione wśród wielu innych ciekawych wykopalisk w Opolu, budzi podziw solidnym wykonaniem i bogatym, artystycznym zdobieniem. Archeologowie znaleźli także w Opolu liczne zabytki sztuki tkackiej i skrzypce 3-strunowe.

**SMOCZA JAMA** pod Wawelem jest poddana generalnym porządkom, jednocześnie obok szykuje się nową atrakcją dla turystów — kawiarnię ze ślicznym widokiem na krajobraz nadwiślański, takim, jaki miałyby... prawdziwy smok.



## RADY OD SERCA

KOCHANA PANI ANNO!

Kiedy miałam osiemnaście lat i zaczęłam pracować, poznałam mężczyznę o 20 lat starszego ode mnie. Codzienne spotkania doprowadziły do tego, że pokochałam go pierwszą, gorącą miłością i on mnie również. Po pewnym czasie powiedział mi, że jest żonaty i ma dzieci. Przejęłam się tym bardzo, ale pomyślałam sobie, że to moje uczucie szybko wygaśnie i wtedy poszukam odpowiedniejszego obiektu i zapomnę o tamtym. Próbowałam szukać towarzystwa w moim wieku, w tajemnicy przed nim. Poznałam chłopca, za którego wkrótce wyszłam za mąż, nie z miłości, ale, żeby zapomnieć o tamtym. Wyjechałam nawet do innego miasta. Ludziłam się, że tamto uczucie wygaśnie i pokocham swego męża. Ale, niestety, moja tęsknota była straszna. Po roku rzuciłam męża i wróciłam z powrotem. I tak już trwa 10 lat. On obiecuje ciągle, że rozejdzie się z żoną i ożeni się ze mną. Lecz te obietnice z roku na rok przedłużają się. Ona ma troje dzieci. Nie mogę zrozumieć, dlaczego nie stawia sprawy jasno i szczerze, ani wobec mnie, ani wobec swojej żony. Nasz związek już trwa dziesięć lat. Chyba dosyć czasu, żeby sprawę uregulować. Ja go naprawdę kocham, i co mam zrobić skoro się tak pechowo zakochałam. Nie chciałam odbierać dzieciom ojca i męża żonie, ale dlaczego ja właśnie mam tak cierpieć. Co zrobić, żeby go przestać kochać i przestać się męczyć. I niech mi pani powie, co można sądzić o tym człowieku, skoro on mi mówi, że żyć beze mnie nie może, a nic nie robi, żeby zmienić tę moją sytuację.

ZREZYGNOWANA

SZANOWNA PANI!

Rada jest jedna. Nieprzyjemna i może surowa. Powinna Pani odejść. Jak najszybciej, nie oglądając się za siebie. Wyjechać daleko. Nie dawać adresu, zapomnieć o wszystkim. Jeśli przez dziesięć lat wasza sprawa nie została uregulowana, nie ma żadnej szansy, by to kiedyś nastąpiło. A jeszcze za parę lat będzie pani trudniej ułożyć sobie życie. Po prostu będzie pani starsza. Postawy tego pana nie można pochwalic. Wiedział, że ma dom, dzieci, żonę, obowiązki, wiedział, że nie rozejdzie się, nie powinien był więc zawracać pani głowy i marnować pani najlepszych lat. Jeszcze raz powtarzam, proszę odejść, bez pożegnania, bez scen i rozmów. Wierzę, że uda się pani zapomnieć o tej miłości, tak nieszczęśliwej.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Zakochałam się. Mam prawie 19 lat. Od dwóch lat studiuję. Chłopiec jest inteligentny, miły, przystojny, tak przystojny, że dziwię się, iż na mnie, niezbyt piękną, zwrócił uwagę. Nasza znajomość trwa już osiem miesięcy. On ciągle mi mówi o miłości i pragnie byśmy się pobrali. Ja zachowuję rezerwę, ponieważ uważam, że nie ma nic gorszego niż dziewczyna, która się narzuca. Mieszkamy w różnych miastach, prowadzimy stale korespondencję, i on, jak tylko może, to mnie odwiedza. Niedawno dowiedziałam się, że on ma dziecko, które urodziło się w pół roku po zawarciu znajomości. Mój ukochany sam mi o tym powiedział. Podobno dowiedział się o wszystkim już po urodzeniu dziecka. Uważał, że sam mi powinien o tym powiedzieć. Błagał bym go nie opuszczać. Prosiłam, żeby ożenił się z tamtą kobietą. Odmówił mi, twierdząc, że nigdy jej nie kochał. Błagam panią o radę. Co zrobić? Czy mam prawo go kochać i wyjść za niego za mąż?

NIESZCZĘŚLIWA

MOJA DROGA!

Decyzja jest poważna. Sądzę, że nie może pani jej podjąć, dopóty, dopóki nie będzie pani znała całej prawdy. To znaczy, jaka jest sytuacja tamtej kobiety? Czy może wyszła za mąż, czy żyje samotnie? Czy spodziewa się, że pani ukochany ożeni się z nią, czy też uważa znajomość z nią za przebrzmiałą i w ogóle nie liczy na to małżeństwo. Taka ewentualność nie jest wykluczona. Następny problem to uznanie dziecka, danie mu nazwiska i zabezpieczenie finansowe. Jeśli będzie pani miała pewność, że wszystko jest załatwione, że wychodząc za mąż, nie krzywdzi tamtej kobiety, wówczas może pani się zgodzić na małżeństwo. Takie sytuacje zdarzają się w życiu. Uważam więc, że powinna pani wstrzymać się z ostateczną decyzją do wyjaśnienia tych wszystkich problemów.

ANNA

## Kącik filatelisty



## V Kongres Związków Zawodowych

W związku z V Kongresem Związków Zawodowych, który odbędzie się w Warszawie w dniach 22—27 października br., Poczta Polska wprowadziła do obiegu znaczek okolicznościowy wartości 3,40 zł. Na znaczku widnieje panorama warszawskiego Starego Miasta — widok od strony placu Zamkowego.

Znaczek projektu artysty grafika A. Heidricha, wykonany jest techniką wielobarwnego offsetu na papierze ze znakami wodnymi. Nakład 2,5 mln szt. Format: 54 × 27 mm.

em

Gdy osiągniemy 50 lat życia

## O rozedmie płuc

W miarę upływu lat życia zaobserwować można osłabienie sprężystości tkanki płucnej. Płuco traci zdolność rozciągania się i kurczenia, zmniejsza się jego pojemność i aby to nadrobić, oddech staje się znacznie częstszy i trudniejszy.

Równocześnie z zanikiem sprężystości płuc rozwijają się zmiany w układzie kostnym. Szywnieje kręgosłup, zmniejszają się elastyczność stawów międzyżebrowych i kręgosłupem, kostnieją części chrząstki żebra. Klatka piersiowa traci swą elastyczność i gros pracy przejmują mięśnie międzyżebrowe, a nawet mięśnie barku i szyi.

Wszystkie te objawy składają się w rezultacie na rozedmę płuc — schorzenie występujące bardzo często u ludzi, których praca związana była ze szczególnym obciążeniem płuc, jak wdmuchiwanie szkła, górnicy, tragarze portowi.

### PALENIE TYTONIU POTEGUJE ROZEDMĘ

Nikotyna u wielu osób może spowodować objawy zapalenia oskrzeli. Nic więc dziwnego, że jednym z warunków wystrzegania się choroby jest



Pani Lucja WISNIEWSKA — Diwes-sur-Mer (Calvados).

Liczę obecnie 64 lata i 9 miesięcy. Przyjechałam do Francji w 1928 roku; jestem wdową od 1934 roku. Opłacałam składki ubezpieczeniowe prawie przez 5 lat, zaś 20 lat pracowałam bez asekuracji. Na wniosek o rentę oświadczono mi, że nic mi się nie należy i że zostaną mi zwrócone moje składki. Czy mam w tych warunkach prawo do pensji starczej?

Według art. 72 dekretu z 29 grudnia 1945 i 7 marca 1949 o Ubezpieczeniach Społecznych, jeżeli okres wpłacania składek wynosi mniej niż 5 lat, to wówczas okres ten nie otwiera praw do renty, a jedynie prawo do zwrotu zapłaconych składek.

Niemniej jednak osoba, która ukończyła 65 lat lub 60 lat w razie niezdolności do pracy, a jeżeli pracowała 25 lat, ma prawo do zapomogi „Allocation Aux Vieux Travailleurs Salariés”. Wniosek o zapomogę należy skierować do „Caisse Regionale de Vieillesse”.

Po uzyskaniu powyższej zapomogi, może Pani również ubiegać się o zasiłek z Funduszu Narodowego Solidarności. Warunkiem przyznania tego zasiłku jest bowiem korzystanie ze świadczeń z tytułu starości. Wniosek o tę zapomogę winien być złożony na specjalnym blankiecie wydanym przez Merostwo, do Kasy, która Pani będzie wypłacała rentę „Allocation Aux Vieux Travailleurs”.

ograniczenie, a jeśli jest to możliwe, zaniechanie palenia tytoniu. Dostający się do płuc dym niepotrzebnie drażni i tak już schorzałe tkanki, zmusza je do bardziej intensywnej pracy, a często również staje się powodem męczącego kaszlu. Kto pod wpływem powstającego schorzenia potrafi się przeciwstawić chorobie i raz na zawsze pożegnać się z papierosami czy fajką nie tylko w ogromnym stopniu ułatwi lekarzowi zahamowanie postępu rozedmy, ale szybko podniesie własne samopoczucie, odzyska lepszy oddech.

Nie mniej ważnym elementem w walce z rozedmą płuc jest również zwalczanie nadmiernej otyłości. Ludzie otyli prowadzą z racji swej wagi najczęściej siedzący tryb życia, a brak ruchu i długie przebywanie w pozycji siedzącej ułatwia zniekształcenia klatki piersiowej i szybki rozwój rozedmy. A więc trzeba w takich wypadkach zrezygnować z rozkoszy podniebienia i z myślą o dobrym samopoczuciu i zdrowiu zastosować dietę.

### NAJGROŹNIEJSZY WRÓG — KASZEL I PRZEZIĘBIENIE

Płuca ze zmianami rozedmowymi są bardzo podatne na inwazję różnorodnych bakterii. Drobnoustroje chorobotwórcze wywołują zaś stany zapalne w oskrzelach, co przy rozedmie wywołuje może poważne komplikacje. Dlatego też nie wolno lekceważyć najmniejszego nawet zaziębienia, gdyż pierwszymi objawami zapalenia oskrzeli jest po prostu zwykły kaszel, który nie uchwycony w porę i nie leczony przez specjalistę doprowadzić może do znacznego zaawansowania choroby.

Każdy kaszel powinien być więc sygnałem wizyty u lekarza. Nawet jeżeli nie wywołuje go zapalenie oskrzeli, to znacznie obciąża on tkankę płucną i pracę serca. Energiczne zwalczanie kaszlu jest więc jednym z zasadniczych wskazań zapobiegania i przeciwdziałania rozedmie płuc.

### MASAŻ I GIMNASTYKA POMAGA W ZWALCZANIU CHOROBY

Współczesna medycyna posiada cały arsenał leków do walki z rozedmą płuc. Skutecznie przeciwdziałają chorobie odpowiednie leki farmaceutyczne, specjalne inhalacje i leczenie sanatoryjne. Dużą pomocą w czasie prowadzonej kuracji są stosowane ćwiczenia oddechowe. Specjalna gimnastyka oddechowa powoduje zwiększenie pojemności płuc, poprawia krążenie krwi w płucach i ułatwia pracę serca. Szczególne znaczenie mają tu długie i wolne wydechy. Ćwiczenia oddechowe najlepiej jest wykonywać w pozycji przechylonej do przodu, lub w pozycji, kiedy głowa i klatka piersiowa znajdują się niżej niż miednica i nogi. Takie właśnie położenie zwalnia napięcie mięśni brzusznych, a uruchamia tak potrzebne przy oddychaniu mięśnie przepony.

Podobnie doskonałe rezultaty przynosi specjalny masaż wiązadeł i stawów kręgosłupa jak i poszczególnych mięśni biorących udział w procesie oddychania. Odpowiednie ruchy masażysty pobudzają stawy i mięśnie do pracy i zapobiegają ich usztywnieniu, co przy objawach rozedmy płuc ma niezmiernie ważne znaczenie.



**UWAGA!**

Tytułem reklamy i tylko do 25 października 1962 r. 15% zniżki na poszwy i wsypy (np. 2 poszwy i 4 poszewki 89,50 NF).

Materiał na wsypy gwarantowany — 16,50 NF za metr (160 szerokości) plus koszty przesyłki.

Towary są gwarantowane, w najlepszym gatunku z importu.

Każdy klient, który zamówi za 500,00 NF, otrzyma bezpłatnie piękny obrus wartości 35,00 NF.

Towar wysyłam na całą Francję — płatny przy odbiorze.

Proszę się zwracać z pełnym zaufaniem

**WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ**  
87, rue de Lens — LILLE (Nord)

**UWAGA!****PACZKI »PEKAO«**

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodziny w Kraju

**PACZKI ŻYWNOŚCIOWE • PACZKI TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT • CEGŁA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.**

Zwracajcie się po próbki i cenniki do

**BANKU POLSKA KASA OPIEKI, S.A.**  
**23, rue Taitbout — PARIS 9-ème**

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

NOUVELLE TECHNIQUE - IMAGE

Un relief saisissant!



**POKAZY I SPRZEDAŻ**

**Ets PICOT et Fils**

17, Place Clemenceau, BETHUNE

Telewizory PHILIPS są dostosowane do odbioru drugiego programu

**D. DOWOJNA-BIENAIME**

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu: Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Telefon: ODEon 41-17.  
Metro: Pont-Marie.

**OSIŃSKI**

**TAPICER — DEKORATOR**

149, rue Jules Guesde — ROUBAIX (Nord)

Urządzanie wnętrz mieszkalnych według różnych stylów

**MEBLE — KUCHNIE FORMICA — SALONY — SYPIALNIE — MATERACE — COSY — TAPCZANY — FOTELE**

Odnawianie — reperacje — przeróbki  
**ODŚWIEŻANIE MATERACÓW**

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

Gdzie jest miłość?

Ewa rzekła:

— Bóg jest miłość.

Po chwili zapytała:

— Skądże się mogło wziąć w ludziach to wyobrażenie, według pańskich dowodzeń tak sprzeczne z naturą ich rozumu?

— Skąd się wzięło... jest to bardzo skomplikowana historia. Gdybym chciał uczynić wywód tego zjawiska, jako mającego źródło zgoła przyrodzone — to, pomijając już to, że nie zrobiłbym go dokładnie, mogłaby pani obalić ten wywód jednym zaprzeczeniem albo cytata Pascala, Chateaubrianda...

— Jeżeli pan nie chce znać prawdy, w ogóle mówić o tej sprawie ze mną...

— Nie chcę mówić! Z panią! Ależ przeciwnie! Pragnę o tym mówić... Wyznać przed panią... Chyba nie ma sprawy bardziej dostojnej nad takie wspólne, najdalsze spoglądanie w naszą biedną niewiadomość. W takiej właśnie naradzie dwu dusz mogą z tajemniczych źródeł wynikać objawienia pełne błyskawic, przecucia i chwile twórczych wstępowania po beczennych, onyksowych schodach w Krainę Zachwytu. Ale boję się... Powiedzą o mnie bliźni: oto libertyn, który dlatego wszczyna podobne gawędy, żeby w jaśniejącej duszy zniweczyć wiarę. Na chwilę nawet nie pomyślił nikt z poczciwych bliźnich, że owe mędrkowania stanowią całkowite uzija, czyli jestestwo duchowe półmędrka, alfę i omegę jego duszyczki. A tymczasem ów świat przebyty został własnymi stopami, zdobyty własną myślą i pracą. Nic w nim z cudzej, narzuconej własności, nic z jakiegokolwiek dziedzictwa.

— Czy to nie złudzenie? Czy jest człowiek, który by nic nie dziedziczył? Mnie się zdaje... Ale czy mogę powiedzieć otwarcie?

— Ach, proszę!

— Mnie się zdaje, że skoro tylko człowiek wyrwie się ze sfery uczuć wrodzonych wszystkim bez wyjątku ludziom na ziemi, wówczas nabiera pewności siebie i dumy dlatego tylko, że jest inny od „tłumu”. Gdyby kto dziś zaczął podawać w wątpliwość twierdzenie Kopernika, z pewnością zaraz nabrałby dumy i gardził tłumem.

— Inna jest wiarogodność systemu Kopernika, a inna wiarogodność twierdzenia, że wiadome uczucia są wrodzone wszystkim ludziom. Właśnie to jest najbardziej uderzające, że te uczucia nie są wrodzone wszystkim ludziom na świecie. Są tacy ludzie, którzy ich wcale nie znają.

Po chwili dorzuciła:

— Dlatego, że może pana nawrócić!

— Dobrze. Cóż to mówiłem?

— Naprzód: — dlaczego pan nie chodzi do spowiedzi?

— Nie chodzę dlatego, że ja, chłopiec, który w gimnazjum spowiadał się, modlił, bywał w stanie łaski i w stanie grzechu — już dziś nie istnieję jako uczeń, chodzący w mundurku, pomimo że to samo noszę imię i nazwisko i tą samą jestem osobą fizyczną. Dawny, jak to mówią, podmiot zamienił się na przedmiot. W mojej dzisiejszej świadomości, w dzisiejszym podmiocie, czyli w zjawisku istniejącym samo dla siebie, tamta dusza chłopca z gimnazjum odbija się jako przedmiot. To oddziałuje na mnie. Wskutek różnych przyczyn skłania mnie do tęsknoty i rzewności. Ponieważ jednak zdolny jestem do pochwycenia pełnią świadomości tego ubocznego działania wspomnień, więc sądzę, że mam też zupełnie dokładne wyobrażenie o moim dawnym świecie duchowym. Podobnie jak ten dawny, odbija się w mej świadomości i mój dzisiejszy pogląd na rzeczy niemal zupełnie tak samo, jak się w niej odbija dzisiejsza wiara pani. Owa przecudowna zdolność duszy do przezierania świata zewnętrznego i świata wewnętrznego — jaż! — zmienia się w nas stale. A ta właśnie zmienność jażni najdowodniej świadczy, czym jest nasza dusza.

— A coż jest dusza?

— Dusza jest to ocean, po którym kołyszą się fale, emanacje życia. Każda z nich wzdyma się ku słońcu, ku księżycowi, pędzi w przestworzy i kona kędyś na piaskach, na zrubach skał... Jesteśmy w stanie spozstrzegać te narodziny i śmierć, ale kiedyś dopiero, w chwili najwyższej syntezy, spostrzeżemy, że nad żywotem fal panuje niezłomne prawo i że wszystkie one roztopiają się w niezmiernym oceanie. Analiza, rozbijająca ocean na poszczególne fale, w pewnej chwili cudownej zestrzeli się w radosną, intuicyjną syntezę. Wówczas pojmujemy zasadniczą ciągłość żywota fal i ogarniemy ich dzieje. Ze spotęgowanej zdolności wyodrębniania i rozróżniania, czyli z analizy, wypływa to dobro, że spozstrzegając wieloosobowość ducha ludzkiego i jego dzieje, oglądając w dalekiej perspektywie stopnie rozwoju, wyzbywamy się własnie męczarni wyrzutów, poczucia straszliwej odpowiedzialności za grzechy. Natomiast ta dążność pozwala nam ściślej jednoczyć się z wszechświatem.

— Tak, oto wygodna teoria. Spowiedź jest męką. Tymczasem zwalenie odpowiedzialności na kogoś, kto był, a którego już nie ma — to takie naturalne. Dlaczegoż to jednak tylu ludzi wiekowych przechowuje od dzieciństwa aż do grobowej deski wiarę w duszę ludzką, niby kwiat nieśmiertelny? Dlaczego?

— Są to szczęśliwi ludzie, którzy nie zatapiają się w logikę, w myślenie ściśle, w rozważanie swego stosunku do wszechświata, do czasów płynących, do gwiazd wiecznych i do nieskończoności przestworów. Wy-

WACŁAW SIEROSZEWSKI

## PAN TWARDOWSKI

38

Młody szlachcic, Jan Twardowski, studiujący na sławnej krakowskiej Alma Mater, ożenił się z córką mistrza zduńskiego Balczara — śliczną Kasią. Pozostawiając w swym majątku żonę z nowo narodzonym synem, wraca do Krakowa. W domu Balczarów nie wiecie się najlepiej. Włoch Papasza odszedł z warsztatu, zabierając ze sobą tajemnicę wyrobu emalii. Twardowski przyrzeka teściowi znalezienie „cudownego proszku”. Doświadczenia alchemiczne nie dają pomyślnych wyników. Twardowski decyduje się pójść do „diabelskiej pieczary” po nowe próbki kamienia. Towarzyszy mu wierny żak Maciek. Zjawia się Szatan. Twardowski z szablą rzuca się na nadludzką postać zastaniającą mu wyjście. Pełen wątpliwości Jan poszedł do profesora Latosza.

Brodę ma capią, pierś, brzuch, przyrodzenie ludzkie, jeno bardzo kudłate, ręce człowiecze, ale z jastrzębimi, ostrymi pazury, nogi gęsie, ogon ośli, głos chrapliwy i przejmujący, że bez bojaźni go słuchać nie łą... Ułożenie melancholijne i weredyczne, posturę pyszną i nad miarę poważną... Ale może być i przymilny, i nawet cudny... Na czele ich stoi Lucyfer, anioł zbuntowany, przez Boga w Tartar stracony... Tego nikt nie widział, bo taką ma moc, iż kto mu w oblicze zajrzał, śmiercią rychłą umierał. Ten rządzi się jako mocarz nad swym wojskiem czartowskim przez hetmanów i regimentarzy... Na przodku stoi Bachus, co przez opilstwo człowieka do wszelkiej złości i zbrodnie sprowadza... Dalej Farel, czart chytry, wyga, co jak jaskółka wkrada się w domiech ludzkich i tam leże. Inny znowu jest Diabellus, co znaczy Dwu-baal, ojciec króla assyryjskiego, Nimura. Jeszcze inny jest Opas — czart chytróci niesłychanej, wartogłów i babi zwodnik. Są latawce samce i samice, przeciw którym śpiewają w kościołach... cultor Dei, memento te fontis et lavacri... Odmieniec, na którym jeżdżą baby czarownice. Rozwot — rozwodzi małżeństwa, zrywa sejmy, kłóci rodziny. Orkiusz — przysięgacz złowierny. Kofel — rotmistrz z Bachusowej ordy; upiwszy się, woła na drugie: „Hajdaż! Hała! Jassa! Tia!... Heli!... Poleli! Łado!... Gorzałka po ranu — piwo pod wieczór! Upij się, bo

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓  
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

starcza im pierwotny ruch czucia i pierwotny pęd myśli, które ja również posiadam, ale które mi nie wystarczają. Jest przecie, proszę pani, mnóstwo ludzi, którzy nie zajmują się wcale, dajmy na to, matematyką, a jej wszystkie sztuczki, formułki, koziółki i znaczki mają za ba i bardzo. To jednak nie dowodzi, żeby matematyka była nonsensem, a tamci, nieczuli na jej wdzięki, mieli zupełną słusność, od dzieciństwa aż do starości ją ignorując. Na przykład ktoś, kto ma w umyśle swym, wskutek stałego zajmowania się matematyką, pojęcie nieskończoności i rozumuje stale za pomocą pojęć tego rodzaju, ten, doprawdy, nie potrzebuje zupełnie, a nawet nie może zmieścić w mózgu swym pojęcia o „początku świata”. Tymczasem są umysły, dla których „początek świata” jest koniecznością myślową.

— O ile wiem, dość pospolita i powiedziałałabym... trywialna niewiara naszych czasów nie jest jeszcze tak nieomylnie konsekwentna i niewątpliwie uzasadniona jak wywody matematyki.

— To zależy, co wcielimy do tego lamusa z szyldem: „niewiara”. Jeżeli ktoś rozumuje logicznie od a do z — może sobie stworzyć kryształowy pałac tak niewzruszonej konstrukcji, że armaty piekielne go nie przemogą. Logika bowiem — to jest właśnie matematyka. A znowu wszelki rachunek staje się zuchwalstwem, jeżeli ma istnieć siła niestała mogąca dowolnie zmieniać i przekształcać prawa rządzące wszechświatem. Ostatnią sentencję zawdzięcza pani niedoszłemu proboszczowi (Renanowi). Wszystkie poprzednie są moje i dlatego tak genialne. Ale może ja, proszę pani, wobec jutrzejszego... nie powinienem mówić takimi zwrotami...

— Przeciwnie, muszę o tym mówić, skoro to ma być coś pożytecznego, coś w rodzaju spowiedzi, skoro podjęłam się wyciągnąć z pana ową wstępną, orydydną niewiarę. Nie mogę zresztą zostawać w wątpleniu i zamykać dziś właśnie ran mego rozumowania, które pan pootwierał, pajęczyną pierwotnego ruchu czucia. Czemuż tedy istotnie modlitwa sprowadza do duszy światło jasnego widzenia i rodzi w nas stan szczęścia?

— Poeci dawnego świata twierdzili, że taki stan wyższy, zwany natchnieniem, zsyłają im muzy. Zdaje mi się, że doskonale rozumowanie, tworzenie ścisłych absolutnie konstrukcji pojęciowych sprowadza ten sam stan zachwyty, poczucie szczęścia, rodzi uniesienie górne, które pani nazywa stanem łaski.

— Panie, panie! Kiedyż to, o czym ja mówię, zaiste podane jest duszy z zewnątrz, spada z wysoka — niech mi pan wierzy — idzie z nieba.

Niepołomski milczał.

— Czemuż pan milczy?

— Milczę, pani. Cóż mam powiedzieć? Nie mogę tego potwierdzić, żeby jakiegokolwiek uczucie spływało na panią z wysoka. Uczucie wszelkie

w tym szczęście! Żonę ubij! Czeladź rozpedź, garnki potłucz, poduszki posiecz... A zapomnij nazajutrz ani sobie daj wspomnieć...”

— O, tak! Szczera prawda!... Brzydka pokusa!... — zgodził się, wzdychając, pan Balczar.

— Słuszna. Lepak nie przerywajcie, mistrzu, niech chłopak gada!... Mądrze mówi! — zaszemrali słuchacze, których cały wianek nie tylko przygodnych gości, ale i bywalców-szlachciców, skupił się dookoła rozmówców, zasłyszawszy ciekawy dyskurs.

— Jest jednooki czart-myśliwiec, szlachecki czart Harab, który myśliwce za psy sprawuje. Jest Strojnata, czart pyszny, co w hiszpańskich szatach chadza, pontaty, manyle, junkiery nosi. Niewiastom szepcze: „Oblecz koszulkę perłową; wdziej jedną albo dwie wielkie perły! Skrop ciało woniami, żeby chłopom zmysły odbierało!...” Kierdos, czart pilen duchownych ludzi. Aby więcej pijali, niż czytali. Aby sobie kucharek młodych pozwalali, bo „białej komże białej głowy trzeba”. Podjudza ich k'temu, żeby te heretyki palili, którzy teraz powstałi, ku diabłu wielkiej szkodzie, którzy przygotowali lud krześcijański, iż się wszyscy jeli czytać pisma bożego, na koniec i białogłowy!... Czart Szczebiot albo Markot jest od poswarków, od obmowy, plotki i wszelkiemu zelzeniu. Wesał mór byłęcy sprowadza. Kozyra albo Bierka szuleruje. Śmieszek sprawuje błazny, naśmiewce, w których się królowie i panowie kochają, a którzy z prostych ludzi

stroją śmiechy... Moc jest innych drobniejszych, których człowiek nie zapamięta, ale które w księgach w szczególności są starannie opisane i wyliczone... Ale najgorsze są „incuby” i „succuby”. Ci nalegacie nagrawają białogłowy pod postacią urodziwych młodzieńców; zaś „succuby” nałożnice są mężczyznom, biorąc kształt cudnych panienek... I ci, i tamci odwiedzają upatrzonych na pierwospach, kiedy w ciężkiej nieprzytomności pogrążeni nie wiedzą dobrze, czy jawa to, czy marzenie i pełnią z nimi grzech ku radości szatana... Bowiem, choć czarci ani gęby, ani języka, ani oblicza, ani żadnego organum jako duchowne mieć nie mogą, ale uformowawszy sobie ciało z powietrza i grubych waporów ziemskich, przywodzą ludzi do lubieżności, a białogłowie semine virili calido aliunde allato et debite applicato, z której koniunkcji czełek się urodzi naturalny, duszę mający i ciało, jak wszyscy mamy. Także się święty Marlinus urodzić miał królownie brytyjskiej od „incuba”, a błogosławiona Magdalena Krucją, zakonnica, w miesiącu Korbule, 30 lat czartowi przez niewiadomość cnotę swą sakryfikowała, aż poznawszy grzech swój, przez wielką pokutę świątobliwości i łaski boskiej z powrotem dostąpiła... A nawet tu w Krakowie pewna panna, że twardo bardzo jak kamień sypiała, zakradł się był czart-niecnota do jej łóżnice i poznał ją śpiącą. Panna potem, o zdradzie żadnej nie wiedząc, znaki brzemienne gdy poczęła na sobie mieć, na opyt u uczciwych białogłów wzięta, dietną była znaleziona, choć z nienaruszonym wiankiem, i wszyczo w czystości z wielkim płaczem opowiedziała.

— Jakaż to panna? — zagrział nagle Sabinka, który niepostrzeżenie do winiarni wszedł i ponad słuchaczami na ławie stanął.

Wszyscy zwrócili głowy ku mnichowi.

— Gdzie ta panna?! — huczał ten, marszcząc brwi i błyskając oczami. — Dawać ją tutaj!... Niech zezna!

Dalszy ciąg nastąpi

jest w pani — w mózgu i w nerwach — to darmo. Tam się rodzi i tam trwa, dopóki nie zginie. O tyle wszelkie uczucie egzystuje, o ile są nerwy. Jeżeli gdziekolwiek nerwów nie ma, tam nie może być uczuć. Nie ma przecie drzewa tam, gdzie nie ma żadnych literalnie jego oznak. W chwili, gdybym utworzył w umyśle swym istotę obiektywną, tak wszechwładną, że mogłaby rządzić najtrafniejszym rachunkiem mego rozumu i najsuabtelniejszymi ruchami mojej duszy, owszem, narzucać mojej duszy ruchy jej nie znane, musiałbym nieodwołalnie dojść do wniosku, że to jest jakieś do nieskończoności spotęgowane ja. Byłoby to zgodne najzupełniej z prawami naszej psychiki, ale nie stanowiłoby probierza prawdy. Najbardziej spotęgowane ja musi być ograniczone co do czasu swego trwania. Osobowość i czas — są to pojęcia nierozdzielnie związane. Nie można połączyć w umyśle ludzkim osobowości z brakiem formy czasu, gdyż się to pomyśleć nie da i jedno drugie wyklucza. Z drugiej strony — nasze ja, choćby spotęgowane do nieskończoności, może się różnić od nas tylko co do ilości przymiotów, a nie co do ich jakości. Spinoza mówi:

„Gdyby trójką posiadał dar słowa, to powiedziałby nam, że Bóg nie jest to nic innego, tylko doskonały trójką. Koło powiedziałoby nam, że natura Boga jest kołistą w najwyższym stopniu.”

Toteż niechętnie dochodzę do wniosku, że jest jakiś byt, który nie jest skutkiem jakiegokolwiek przyczyny i przez nic nie uwarunkowany. Ale przypuśćmy... O bycie tym nic innego nie mógłbym powiedzieć, tylko to jedno, że on jest. A gdyby nawet przyjąć za pewnik istnienie bytu bezwzględnie, który różni się od ja naszego co do jakości jego przymiotów, to należałoby przecież przyjąć tę konsekwencję, że ilości owych przymiotów są nieskończone, a więc wzajemnie między sobą równe. Tyle tedy jest bezwzględne miłosierdzie, co i bezwzględny wymiar kary.

Przyjęcie za pewnik wszechwiedzy prowadzi nieuniknienie do przyjęcia za pewnik przewidywania własnych zamiarów, a przewidywanie własnych zamiarów jest zaprzeczeniem przymiotu najwyższego dobra, owszem, dowodzi współwiedzy i współpotęgi złego. Jakże rozum logiczny człowieka nowego zdola pojąć te zjawiska i uznać je za wyobrażalne?

— Czytałam niegdyś zdanie Pascala w jego *Mysłach*:

*Rien n'accuse d'avantage une extrême faiblesse d'esprit, que de ne pas connaitre quel est le malheur d'un homme sans Dieu.*

— Ach, Pascala! O Pascalu to Nietzsche najlepiej powiedział... Ale wejrzymy w widzenie świętego Jana, w to słowo:

„I wyszedł drugi koń rydzy; a temu, który na nim siedział, dano, aby odjął pokój z ziemi, a iżby jedni drugie zabijali — i dano mu miecz wielki.”

# FARAON



Według  
nieznanego powieści

**BOLESŁAWA  
PRUSA**

(38)

Nowy władca Egiptu, faraon Ramzes XIII, boryka się ze spiskiem kapłanów, którym przewodzą Herhor i Mefres. Planuje szereg reform państwowych, do których trzeba pieniędzy. Ramzes zwołuje radę wszystkich stanów, która ośmioma głosami odmawia mu jednak wydania skarbców Labiryntu. Do Labiryntu przedostaje się zaufany faraona, kapłan Samentu. Zostaje tam wykryty i ginie. Kapłani wykorzystują zaćmienie słońca, by zastraszyć lud gniewem bogów. Ramzes ginie zamordowany.

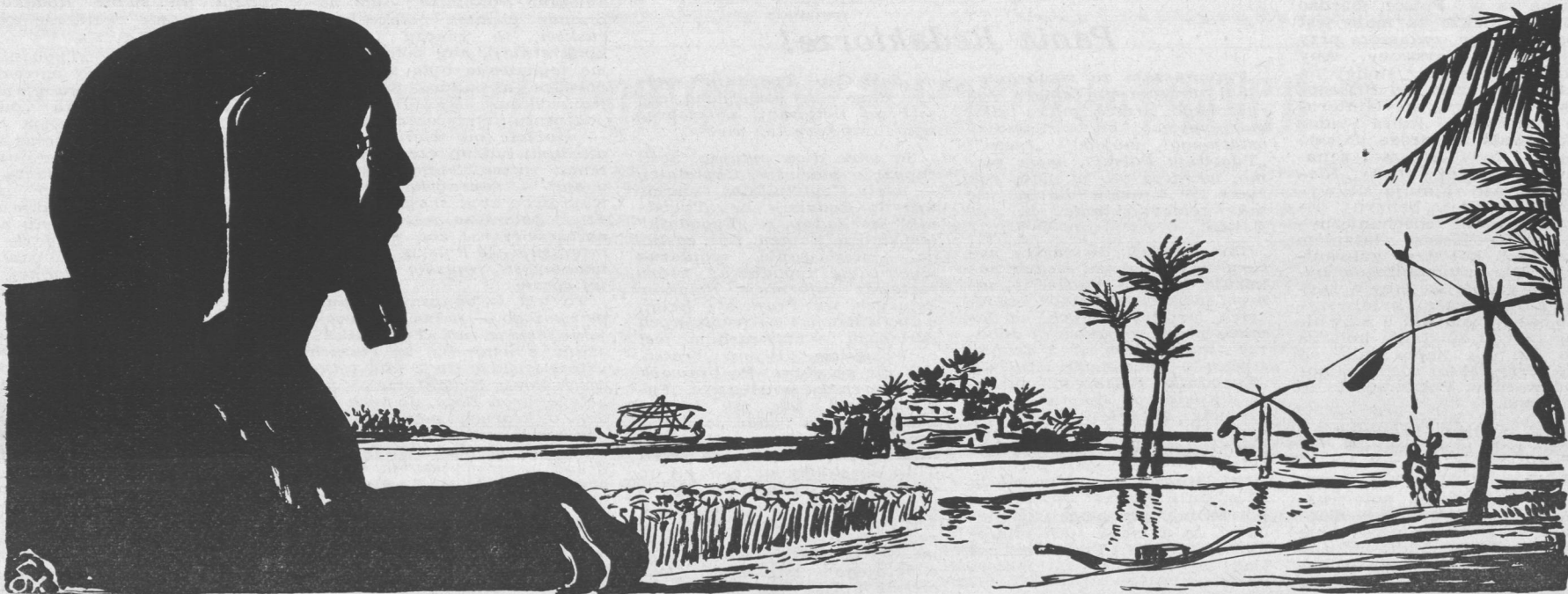
RYUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Od śmierci Ramzesa XIII aż do dnia jego pogrzebu rządził państwem, jako arcykapłan Amona — San-amen-Herhor. Kilkumiesięczna władza namiestnika była wielce pomyślna dla Egiptu. Uspokoił bunty, pozwolił, jak dawnymi czasy, wypoczywać co siódmy dzień, w karby wziął kapłanów, zawarł traktat z Asyrią, nie odstępując jednak Fenicji. Sprawiedliwość zapanowała w Egipcie i nawet skrzywdzony chłop mógł odwołać się do sądu. Podjął z Labiryntu ogromną kwotę trzydziestu tysięcy talentów i spłacił długi państwowe. W ciągu 3 miesięcy zapanował w kraju spokój i dobrobyt.

Ludzie mówili: — Błogosławione niech będą rządy Herhora. Bogowie chyba przeznaczili go na władcę, by uwolnił Egipt od klęsk zadawanych mu przez Ramzesa, lekko ducha i łowcę kobiet. Kilkadziesiąt dni wystarczyło, by lud zapomniał, że wszystkie dzieła Herhora były jeno spełnieniem zamierów młodego i szlachetnego faraona. W środku jesieni, po pogrzebie Ramzesa, w świątyni Amona w Tebach zebrał się arcykapłani, nomarchowie, jenerałowie, by wybrać nowego władcę, jako że wygasła dynastia dwudziesta. Przewodniczył Herhor. Oznał, iż poślubił królową matkę Nikotris.

Jakby wszystko było ułożone z góry, pierwszym faraonem nowej dynastii wybrano San-amen-Herhora. Gdy ten wrócił wieczorem na swe pokoje, zastał tam Pentura. Kapłan zmizerniał i na jego chudej twarzy malował się smutek. Herhor wypomniał mu: — Nie podpisałeś mego wyboru, nie złożyłeś mi hołdu! — Ramzes kochał lud, a ja jego... — Zabawni z was ludzie, wy uczeni. Tak samo Menes. Uważa się za najspokojniejszego człowieka, chociaż obalił dynastię a mnie dał władzę. Gdyby nie jego list o zaćmieniu słońca, obaj z nieboszczykiem Mefresem tłuklibyśmy kamienie w kopalni..



Miesiąc później Pentuer przybył do świątyni za Memfitem, gdzie Menes prowadził wielkie prace nad niebem i ziemią. Kilka dni spędził w bezruchu patrząc nie wiadomo gdzie. Wreszcie zgiewany mędrzec rzekł doń: — Spójrz! Wszakże to najszczęśliwsza pora roku. Noce długie i gwiazdzone, dni chłodne, ziemia okryta kwiatami i trawą. Woda przezroczystsza jest od kryształu, pustynia leży cicha, ale za to powietrze jest przepełnione śpiewem, piskiem, brzęczeniem. — Mam duszę chorą — odparł Pentuer. — Gdybym nie opuścił Ramzesa, żyłby jeszcze ten najszlachetniejszy faraon.

— Ramzes musiał zginąć. Był faraonem wojennym, a Egipt woli dziś złotą bransoletę od miecza, śpiewaka od żołnierza, zysk i mądrość od walki. On nie tylko nie pasował do swej epoki i stanowiska, lecz jeszcze trafił na czas upadku państwa i był jak młody liść na próchniejącym drzewie. — Tak spokojnie mówisz o upadku państwa? — Widzę go od dawna. Mogłem się przyzwyczaić. W tej świątyni uczy nas sfinks. Ile razy Egipt kwitnął, sfinks był cały i wysoko wznosił się nad pustynią. Lecz gdy państwo upadało, sfinks pękał, kruszał, a piaski sięgały mu do nóg. Jak teraz...

— I Egipt zginie? — Bynajmniej. Jak po nocy następuje dzień, a po niskich wodach przybór Nilu, tak po okresach upadków przychodzą czasy rozkwitu życia. Zaprawdę Egipt jest tysiącletnim drzewem, a dynastie gałęziami. W naszych oczach wyrasta 21 gałąź, więc z czego tu się smucić? Pentuer zamyślił się, ale jego oczy spoglądały już przytomnie. W miarę, jak pracował przy boku Menesa, kopał kanały, by zarobić na strawę, słuchał wyjaśnień starego mędrca, przed jego duszą odsłaniał się nowy, lepszy świat, którego piękno umiał już ocenić.

**KONIEC**

# O wizytach w Polsce opowiadają mieszkańcy Potigny

W poprzednim numerze pisaliśmy o wyjazdach mieszkańców kolonii polskiej w Potigny na wakacje do Kraju. Przeczytajcie, drodzy Czytelnicy, dalsze ich wypowiedzi, w których dzielą się wrażeniami z Polski.



## AUTOMOBILOWE KŁOPOTY I ZSIADŁE MLEKO Z KARTOFLAMI

— W Warszawie panuje ogromny ruch.auta osobowe, ciężarówki, autobusy, motocykle... Podobnie jest w Poznaniu, Białymstoku i innych miastach. Pamiętam, jak trzy lata temu ludzie z zaciekawieniem oglądali naszą „403”. W tym roku już nikt na nią nie zwracał uwagi. Ani na nią, ani na Mercedesy, Ondine, czy inne zagraniczne wozy, których w Polsce jest coraz więcej.

Pani Janina Ginterowa, nauczycielka z Potigny, podróżowała po Polsce wraz z mężem i córeczkami samochodem. Zauważyła, że drogi główne są w Polsce bardzo dobre, jednakże za mało jest drogowiskazów, zwłaszcza przy wyjeździe z Warszawy. Aby wyjechać z stolicy na szosę prowadzącą do Białegostoku wynajęła pp. Ginterowie taksówkę, która jadąc wskazywała im drogę. Pewne kłopoty były również z naprawą przebitej opony. Niektóre garaże zajmują się wyłącznie sprzedażą benzyny, inne naprawami mechanicznymi, inne jeszcze łataniem przebitych kół (tzw. galwanizacja). Dla automobilistów byłoby wygodniejsze, aby w każdym garażu można było wszystko razem załatwić. I żeby nie proponowali załatwienia koła za dwa dni, ale naprawiali od razu. Przy takim ruchu samochodowym w Polsce jest to konieczne.

— W pobliżu Białegostoku są całe pola truskawkowe. Tego jeszcze nigdy w życiu nie widziałam. Dzieci nie mogły wyjść ze zdumienia: pole truskawek! A jeśli chodzi o dzieci z Polski, to zawsze mnie uderzało, że są mądre. Można z nimi rozmawiać jak z do-

rosłymi. Stawiam pytania, a odpowiadają całymi zdaniem. Dziewczynek spotykałam więcej aniżeli chłopców. I wszystkie poukierowane bardzo króciutko.

A gdy przyjechaliśmy do brata, to na pierwszy poczęstunek dali nam kwaśne mleko z kartoflami. Wiedzą, że to lubimy i że to sprawi nam największą przyjemność.

— Zwiedzać trzeba by dłużej. Jeden miesiąc, to za mało! Dużo widziałam, za dużo wrażeń jednocześnie! Zwiedziłam Kraków, byłam na Wawelu. Na uroczystościach państwowych w Katowicach widziałam pana Gomułkę. Byliśmy także w Zabrze, w Dąbrowie. Do Warszawy już nie mieliśmy czasu pojechać. Widzieliśmy naszych znajomych repatriantów z Francji. Chcieliby tu przyjechać, żeby odwiedzić przyjaciół. Przyzwyczaili się do życia w Polsce i jest im dobrze.

Pani Marianna Kempa jest żoną robotnika i obserwowała szczególnie pilnie, jak żyją robotnicy na Śląsku.

— Koło Katowic jest olbrzymi park. Codziennie bawi

się tam młodzież. Cztery razy byłam w tym parku i zawsze było tam pełno ludzi. Na wyspie, na którą prowadzą dwa mosty, gra orkiestra i młodzi tańczą. Przeważnie górnicy, po szychcie. Żyją sobie wesoło i dostatnio.

— A jak było miło, kiedy zajechaliśmy do rodziny. Przygotowali piękny poczęstunek: wódkę, kiełbasę na sznytkach, poledwice, jajka na twardo, pomidory. A jakie gateau! Przekładane kremem w czterech kolorach. Zebrało się może z piętnaście osób na nasze powitanie! Spiewali, bawili się. Mniej jedzą wołowego mięsa, więcej wieprzowiny, różne kiełbasy, wyrobów tyle, że nie mogłam się nadziwić!

— Często pytałam się ludzi: kiedy to tę Polskę zdążyli odbudować? Oni na to. — A tak jakoś zwyczajnie: dzień za dniem. Moje siostry mieszkają koło Pińczowa, to ja oczywiście tam do nich jeździłam. Wszędzie ludzie, również i w Pińczowie, dobrze są ubrani. Po drodze w pociągu widziałam jedną kobietę koło 50 lat, w ładnej sukni z dekoltem, włosy zrobione, jechała na kurację do Buska. Zdziwiłam się, kiedy mi powiedziała,



że jest robotnicą. Mąż jej też był elegancko ubrany. Ale nie było czasu na rozmowy. Patrzyliśmy przez okno wagonu na Polskę. Mój mąż przecież nie widział Kraju od 37 lat!

## LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Przepraszam za roztargnienie i wracam do tematu poruszonego przeze mnie tylko marginesowo, bo w „peesie” ostatniego mojego „Listu”: „Tygodnik Polski”, nasze pismo, ukracza oto w piąty rok życia. A wracam dlatego, że taki temat skłania do refleksji...

Do refleksji dwojakiej natury. W pierwszym rzędzie nakazuje niejako myśleć o samym piśmie, o tekstach i zdjęciach publikowanych na łamach pisma, o jakości i doborze materiałów. A z drugiej strony — pięciolecie istnienia „Tygodnika Polskiego” narzuca do pewnego stopnia czytelnikowi, i w ogóle — Polakowi, czy też obywatelowi Francji czy Belgii pochodzenia polskiego — obowiązek przemyślenia sprawy: czy to pismo — „Tygodnik Polski” — jest mi potrzebne, czy mogę powiedzieć, że w ciągu tych minionych pięciu lat „Tygodnik” coś (jak się to potocznie mówi),

mi dał? Czy „Tygodnik” spełnia jakąś rolę pozytywną, czy jest na Emigracji potrzebny, konieczny, czy też nie?

Są więc dwa pytania. Jeśli chodzi o pierwsze, Czytelnicy — wielu Czytelników — napisali do Redakcji, że „Tygodnik” jest ładny, że „Tygodnik” jest dobry, i amen. Cóż, zasługa — wydawanie, regularne wydawanie tygodnika, który rzetelnie informuje Polaków żyjących we Francji i Belgii o życiu Kraju i o ich własnych sprawach — ta zasługa jest niewątpliwa. Bijmy brawa. Ale nie za długo. Po brawach ja bym chciał powiedzieć „Tygodnikowi”, tak jak kiedyś Julian Tuwim Tadeuszowi Boyowi Zelenkiemu: „Nie taki dzisiaj jubileusz, by się przed Tobą w słowie puszyć”. A to dlatego, że wydaje mi się — niniejsze słowa piszę nie tylko z przekory, ale i powodowany rozsądkiem — a więc i wydaje mi się, iż w ciągu swego pięcioletniego istnienia „Tygodnik Polski” nie potrafił jakoś uwzględnić w sposób dostateczny tego — może najważniejszego? — problemu emigracyjnego, któremu na imię: młodzież. Młodzież — wiemy o tym wszyscy, ale (nie wiadomo dlaczego!) tylko niektórzy z nas mówią o tym otwarcie — słabo (coraz słabiej) mówi, i, jeśli chodzi o ogół, prawie wcale nie czyta po polsku. Ten stan rzeczy nie jest żadną hańbą, jest on po prostu wytworem nieuniknionych okoliczności, i — w moim mniemaniu — miast wstydliwie go ukrywać, jak to wielu ludzi dotąd czyniło, nale-

żałoby raczej przyjąć go jako normalnie obowiązujący i dostosować się do niego i w wykonywaniu pracy redakcyjnej nad opracowaniem każdego numeru „Tygodnika Polskiego”. Konkretnie: ja, Grzybek, jestem za tym, aby „La Semaine Polonaise” było naprawdę pismem polsko-francuskim, to znaczy (jeszcze konkretniej), aby połowa pisma wydawana była w języku polskim, a połowa w języku francuskim. Bo francuskie podtytuły i streszczenia to jest — możecie mi wierzyć, bo z młodymi ludźmi często na ten temat rozmawiałem i rozmawiam — naprawdę niewiele. Naprawdę zbyt skąpe. A młodzież polonijna — mimo, iż najczęściej nie zna języka — interesuje się Polską, oczekuje wiadomości, opisów Polski i jej spraw...

To jest — odnośnie pytania pierwszego — jedna z usterek, jakie widzę w „Tygodniku”. Jedna z usterek, bo takich usterek widzę dwie (ale tylko dwie, Panie Redaktorze — nie należę, broń Boże, do tych ludzi, o których mówi się, że „nawet koszuła między nogami psuje mi humor”). A tą drugą usterką jest w moich oczach fakt, że w „Tygodniku” nie ma (albo prawie nie ma), artykułów zwanych problemowymi. Dlaczego? — Czyż my, emigranci, nie mamy problemów, czy tych problemów nie przeżywamy? — Więc dlaczego nie dyskutować? Czemuż to o tym pisać nie chcemy, Panowie?”

— Ale dość sarkania. Przejdźmy do innej beczki, to jest postarajmy się teraz odpowiedzieć na pytanie drugie. — Czy w ciągu minionych pięciu lat „Tygodnik” nauczył nas czegoś, czy wzbogacał naszą wiedzę, nasze życie duchowe? Zgodzicie się pewnie ze mną, Drodzy moi, jeśli w odpowiedzi na to pytanie napiszę: „Tygodnik Polski” odegrał i odgrywa rolę ogromną. Odegrał: bo w ciągu pięciu lat zdołał zbliżyć do Kraju ludzi

często źle i tendencyjnie informowanych o życiu obecnej Polski, bo stał się do pewnego stopnia ośrodkiem pojedynania Rodaków o różnych przekonaniach na jedyną słuszną i realną płaszczyznę — wspólnego umiłowania Kraju; bo zbliżył do siebie Rodaków, którzy się nie znali, nie wiedzieli o sobie...

Napisałem, że „Tygodnik” odegrał i odgrywa ogromną rolę w życiu emigracyjnym. Z użycia czasownika „odegrać” w czasie przeszłym już się wytłumaczyłem. A czas teraźniejszy? Czy liczne listy Czytelników nie świadczą o tym, że każdy numer „La Semaine Polonaise” utrwala tamte cenne — napiszmy nawet: doniosłe, a nie będzie w tym przesady — zdoły i owoce pracy redakcyjnej, o których pisałem w czasie przeszłym?

Mówi się czasem, może zbyt lirycznie: „Bez tego a tego nie mógłbym żyć”. Jeśli o „Tygodnik” chodzi, to, oczywiście, nieprawdziwym, przesadnym byłoby twierdzenie, że z chwilą, gdyby przestał się on ukazywać, „świat by się dla nas skończył”. Ale nie jest żadną przesadą twierdzenie, że bez „Tygodnika”, bez Mariana i Anny byłoby nam źle, byłoby w naszym życiu — co tu dużo gadać — trochę pusto...

Kończę, Drodzy moi, kończę, Panie Redaktorze, to „słowo” o naszym piśmie, w którym od roku prawie i ja aktywnie palce maczam. Wszystkiego najlepszego! Sto lat!

Józef



z Nordu

### Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e  
tel. Nor 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróżne, handlowe, wypadkowe, zataręci, kłótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

# Z życia różnych kolonii

## KACIK HODOWCÓW GOŁĘBI

„Les Joyeux” — Montigny-en-Ostrevent

W kończącym się sezonie wyścigów gołębi najwięcej nagród, we wszystkich kategoriach, zebrał p. Raoul David (łącznie 107 nagród).

A oto wyniki mistrzostw w kategorii starych gołębi: 2 — p. Jan Biernacki, 3 — p. Zofia Cinal, 6 — p. Jan Lorek, 9 — p. Franciszek Marniak, 10 — p. Józef Lemański.

P. F. Dziadkowiak uzyskał 5 miejsce w kategorii młodych gołębi, p. Szymon Wasiński — 6 w zawodach o największą liczbę nagród w tej samej kategorii.

## „SIÈGE UNIQUE” — NOEUX-LES-MINES

Zdobywcą największej liczby nagród w 1962 r. został p. Franciszek Jankowiak, który również zwyciężył w 1961 r. P. Franciszek Jankowiak zdobył także pierwsze miejsce w kategorii młodych gołębi. Czwartym był p. Edmund Kowalski, szósty — Roman Kunaś, ósmy — Jędraszek.

W zawodach gołębi, które najczęściej zajmowały trzy pierwsze miejsca, zwyciężył p. Jędraszek, na drugim — p. Cichoń, na siódmym — p. Jankowski.

## CZTERDZIESTOLECIE CHÓRU „KOŚCIUSZKI”

HOUDAIN. Chór im. „Tadeusza Kościuszki” w Houdain obchodzi swoje 40-lecie. Został on założony 8 października 1922 roku, dzięki inicjatywie p. Ignacego Nowakowskiego i p. Józefa Małolepszego. Pierwszym dyrygentem był p. Ignacy Kaczmarek. Chór liczył ponad 80 członków. W okresie międzywojennym zespół odnosił sporo sukcesów na różnych festiwalach i konkursach.

W 1939 roku, po wybuchu drugiej wojny światowej, działalność chóru została wstrzymana. Reaktywowano stowarzyszenie dopiero w 1945 roku. Rodacy odnieśli piękny sukces w operze w Lille. Warto przypomnieć, że otrzymali pierwsze nagrody w roku 1924, 1925, 1927, 1929, 1930, 1931, 1948 i 1951 podczas konkursów urządzanych przez stowarzyszenie polskich chórów we Francji.

Prezesem honorowym chóru jest obecnie p. Stanisław Pawłowski, prezesem p. Edmund Jakubczak, a dyrygentem p. Feliks Krystkowiak.

## TRZYDZIEŚCI LAT TOWARZYSTWA HODOWCÓW

MARLES-LES-MINES. Towarzystwo Hodowców w Marles-Les-Mines obchodziło uroczystość swego jubileusz — trzydziestą rocznicę założenia. Powstało ono we wrześniu 1932 roku. Inicjatorem i założycielem towarzystwa był p. Klupezyński, który był również sędzią na licznych wystawach. W dowód uznania zarząd wręczył mu dyplom za trzydziestoletnią działalność.

Hodowcy z Marles-Les-Mines postanowili zorganizować wystawę hodowlaną w grudniu bieżącego roku.

## KONKURS NA SMAKOŁYKI

Cukiernicy twierdzą, że przygotowanie smacznego ciastka jest sztuką. Trzeba uczyć się tego przez szereg lat, za-

nim dojdzie się do wprawy i opanuje arkana rzemiosła cukierniczego.

W celu zachęcenia czeladników cukierniczych syndykat departamentu Pas-de-Calais postanowił organizować rokrocznie konkurs na najpiękniejszy i najsmaczniejszy wyrób. W tym roku puchar zdobył Robert Hombon z Calais. Jerzy Zimny z Lens zajął 12 miejsce, Jakub Dolobowski z Houdain był 19. Temu ostatniemu przyznano również drugie miejsce oraz wyróżnienie w kategorii tzw. „Prix d'encouragement”. P. Lupuszyński z Bully uzyskał trzecie miejsce w konkursie pomysłowych prac.

## BALONIK DOLECIAŁ DO POLSKI

W konkursie baloników dla najmłodszych w Flines-les-Raches zwyciężyła Josiane Delamoy, której balonik przeleciał tysiąc kilometrów i wylądował w Polsce.

## EGZAMINY

▲ Egzamin konkursowy wstępny do szkoły pedagogicznej w Arras zdali pomyślnie m. in. Mieczysław Polan, Edward Makowski i Marian Staniek.

▲ W Montigny, w wyniku podobnego egzaminu, do szkoły pedagogicznej został przyjęty m. in. René Tomczyk.

Dyrektorem składu aparatów radiowych i telewizyjnych w Aniche został mianowany p. Julian Kuzio.

## NA WYSTAWIE HANDLOWEJ

LENS. Na siódmej wystawie handlowej, która odbyła się we wrześniu w Lens, zorganizowano szereg zawodów, a m. in. wyścig zrzeczości, tzw. „home-trainers”.

W pierwszej konkurencji p. Florian Grześkowiak z Meri-

court zajął czwarte miejsce. W drugiej konkurencji, nagrody otrzymali m. in.: Regina i Daniel Ziętek (Avion), Daniel Gubała (Sallaumines), Ryszard Wasiak (Lens), Daniel Łukorcki, Jan-Paweł Kowalski (Sallaumines), Jan-Franciszek Swierczyński, Jean-Marie Jaśniewicz, Patryk Zawada, Franciszek Miąskiewicz (Sallaumines), Aneta Tuszyńska (Méricourt), Jerzy Burzycki (Méricourt), Gerard Parzys (Harnes).

W konkursie uważnego czytelnika, urządzonym staraniem dziennika „La Voix du Nord” jedną z pierwszych nagród otrzymał p. Kazimierz Muchowski z Harnes.

## KELNERZY NA STARCIE

HÉNIN-LIÉTARD. Kelnerzy również współzawodniczą o pierwsze miejsce w sprawniej i szybkiej obsłudze klienta. Dla nich urządzono ostatnio zawody marszowe, oczywiście z tacą w ręku, ulicami Hénin-Liétard. Inicjatorem powyższego konkursu był miejscowy syndykat hotelarzy, a patronowała gazeta „La Voix du Nord”.

W zawodach zwyciężył p. Markowski. Oczywiście, aby zadośćuczynić starej tradycji, spotkano się po marszu przy lampce wina.

## KWIATY DLA NAJSTARSZYCH MIESZKAŃCÓW

LIÉVIN. Z okazji tradycyjnej „ducasse” w miejscowości Liévin członkowie komitetu organizacyjnego imprezy zebrali najstarszych mieszkańców miasta. Zebrany urządzono bogaty program rozrywkowy oraz małe przyjęcie.

Po okolicznościowych przemówieniach wręczono najstarszym mieszkańcom: pani Stanisławie Smiejkowskiej i jej bratu p. Janowi Rybarczykowi, liczącym 87 i 85 lat, bukiety kwiatów.



Na prezenty  
1001 propozycji  
dobrego smaku

Cepelia

sztuka i folklor polski

- ◆ piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
- ◆ ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
- ◆ wielki wybór polskich płyt
- ◆ dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
- ◆ kasetki do biżuterii i papierosów i ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty

Centre International Rogier  
(róg ulicy du Progrès) Bruksela

tel. 17-99-19

hurt: 10, Place Rogier

# KRONIKA SPORTOWCÓW POLSKICH we FRANCJI

## W DRUŻYNACH KOSZYKÓWKI GRAJĄ POLACY

W klubach koszykówki spotyka się na ogół mało graczy polskiego pochodzenia, a przeciwieństwem do piłki nożnej, kolarstwa, a nawet lekkoatletyki.

W klubach pierwszoligowych koszykówki grają m. in. w Racing Club de France — Sławik (1,80 wzrostu), w Auboué — Świętek, który pełni jednocześnie funkcję trenera, w Denain — T. Nowak (1,84 m) i W. Nowak (1,88 m), Fabianek (1,84 m), w Tours — Kobzik (1,97 m), w klubie Montferrand — Czubek, o korzystnym dla koszykarza wzroście — 2 metrów.

## ZAWODY STRZELECKIE

Trwający od pewnego czasu konkurs strzelecki w Bily-Montigny, w którym biorą także udział strzelcy z Lille, Tourcoing, Maubeuge, cieszy się nadal powodzeniem.

Do dalszych zawodów zakwalifikował się m. in.: Roman Wróblewski. W ogólnej klasyfikacji na pierwszych miejscach znaleźli się m. in.: Roger Sady (345 punktów), Michał Sady (270), Bernard

Sady (261), Henryk Więtkowski (254).

Wśród kadetów pierwsze miejsce zajmuje Koralewski, a następnie Danielczak (syn), Dera, Zalewski, Pogorzelski.

W Pont-à-Vendin Alojzy Grosz uzyskał drugie miejsce, Dilczak — 3, Edmund Janas — 4; Bedelewski, W. i S. Poniński, C. Madziarek, F. Daniłczak, Teodorczyk, St. Daniłczak, Paluch, Starzyk zajęli dalsze miejsca.

## „CZARNE DIABŁY” Z HÉNIN-LIÉTARD

„Czarne Diabły” z Hénin-Liétard w północnej Francji tworzą jednostkę, która niejednokrotnie rozgrywała mecze o wejście do pierwszej ligi. Na liście najlepszych graczy znajduje się sporo Rodaków.

Jednym z najlepszych graczy miejscowego klubu, który zasilał piłkarstwo zawodowe od czasu jego powstania (w 1935 roku), był Laurent Walczak. Przeszedł potem do klubu Lille. Wspomnienie o nim w klubie zostało bardzo długo, dzięki piosence pt. „Vas-y Laurent”, która przez jakiś czas była okrzykiem kibiców na stadionie, a następnie stała się hymnem klubu. Rów-

ski, a trochę później: Polus, Kraśba, Peckowiak i Kowal (obecnie w Sochaux).

Po odejściu Sikły w 1955 roku zwrócono się do Fernanda Sauty, ucznia Sikły. Razem z Lewandowskim, Korzbachem, Janem Łuczakiem, Luszczem, Bogaczykiem i Sołtysem tworzyli mocny zespół.

W tym roku jedenastką kieruje Simon Winkler. Przybycie Jana Kaczmarka, byłego zawodowego gracza Strasbourg wzmocniło szanse Hénin-Liétard. Kierownictwo liczy także na narybek, na utalentowanych minimów i kadetów, a m. in.: Nawrocika, Janczaka, Bentkowskiego.

niez z Hénin-Liétard pochodzi Biernacki, który przeszedł do klubu Nantes, Sombecki, Wiadek, Koterba, Troczyński. W czasie drugiej wojny światowej grali: Jobłoński, Słoński, Karaś. Zespół był wówczas doskonały.

W 1949 roku kierownictwo drużyny zwróciło się do Sikły, zawodowego piłkarza z Lens, grającego w reprezentacji Francji. Dzięki niemu jedenastka zdobywała piękne wyniki. Grali w tym okresie również: Kamiński i Adam-

## Ciekawostki ■ Ciekawostki ■ Ciekawostki

▲ Zgodnie z danymi opublikowanymi ostatnio przez francuski dziennik sportowy „L'Equipe”, obecnie 38 pięcioletnich cudzoziemców posiada licencje i walczy na francuskich ringach. W tej liczbie bokserzy Afryki stanowią najpoważniejszą grupę. Na liście znajduje się jeden Polak — Zenon Pawlak.

▲ Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów popularny kolarz — Jan Graczyk, którego sława doskonałego strzelca jest również dobrze znana, odmówił przyjacielowi wzięcia udziału w polowaniu na bażanty. Wyjaśnił im, że w tej chwili „poluje” na dobre miejsce w wyścigu Paris —

Tours, ponieważ bieżący sezon kolarski nie był dla niego pomyślny.

▲ Po wykonaniu przed kamerami francuskiej telewizji piosenki „Le clair de lune à Maubeuge”, mistrz świata w kolarstwie — Jan Stabliński otrzymał szereg propozycji koncertowania... na zabawach tanecznych.

▲ Organizatorzy zawodów lekkoatletycznych w Aiguillon przygotowali wybitnemu gościowi — Michel Jazy — królewski obiad: skorupiaki, faszerowaną przepiórkę, baraninę, wątrobę, wszystkie rodzaje serów, ciastka, owoce. Na prośbę mistrza Europy — podano lżejszy obiad.

# POD KOSZEM I OBOK KOSZA

Nie ma co ukrywać, liczono w Polsce na lepsze niż VI miejsce koszykarek w mistrzostwach Europy. Dwa lata temu w Sofii Polki zdobyły IV lokatę. Wysłano teraz do Francji młodą drużynę. Losowanie wypadło dość pomyślnie, ponieważ grupa B, w której grała Polska, była słabsza.

**Z**E SZCZEGÓLNA UWAGA obserwowaliśmy mecz Polska — Francja. Polki po zwycięstwie nad Belgią rozegrały w eliminacjach następną zacięty mecz z Francuzkami. Polki prowadziły cały czas i wygrały różnicą 20 punktów (55 : 35).

Następnie Polki przegrały z Rumunią różnicą zaledwie 3 punktów (35 : 38). Mecz ten decydował, czy Polska znajdzie się w półfinale. Francuzki wygrały z Belgią 54:44.

Jeszcze istniała dla Polski szansa awansu, ale wszystko zależało od wyniku meczu Francja — Rumunia. Wystarczyło, aby Francuzki wygrały różnicą chociażby 1 punktu!

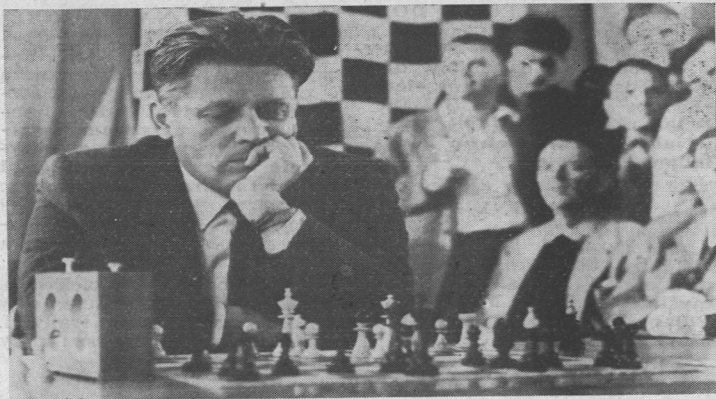
Na 20 sekund przed końcem tego dramatycznego meczu prowadziła Francja 37:38, mając piłkę w swym posiadaniu. Niestety, błąd taktyczny i normalny czas gry w dogrywce Francuzki jeszcze dwa razy prowadziły, zakończył się remisem 38 : 38, aby... przegrać ostatecznie 48 : 50.

Tak więc rozwił się sen o miejscu Polek w finale. Przegrana z Jugosławią 44 : 52 dała Polsce VI miejsce. Fran-

czuzki walcząc o VII—VIII miejsce przegrały z Węgierkami 60 : 66.

## XV SZACHOWA OLIMPIADA

Podczas XV Olimpiady Szachowej rozgrywanej w Złotych Piaskach (nadmorska, kuracyjna miejscowość w Bułgarii) w bezpośredniej walce spotkały się drużyny Francji i Polski. Ten mecz długo będą pamiętało szachistów polscy. Od wyniku tego spotkania zależało bowiem, czy Polska zakwalifikuje się do grupy finałowej.



Mgr Śliwa, wielokrotny mistrz Polski

natomiast Francuzi nic a nic nie poprawiliby swojej odległej lokaty.

Z każdej z 4 eliminacyjnych grup do puli finałowej klasyfikowały się po 3 pierwsze drużyny. W grupie C przodowała Jugosławią, o dwa następne miejsca walczyły — Czechosłowacja, Holandia i Polska.

Bardzo ważny dla Polaków był mecz z Holandią. Po zwycięstwie nad Urugwajem 4 : 0 i Islandią 2,5 : 1,5 Polacy mieli szansę wywalczyć z Holandią remis 2 : 2. Ba, ale i Holendrzy walczyli o miejsce w finale. Na spotkanie z Polską przyleciał specjalnie z Amsterdamu słynny arcymistrz i teoretyk dr Euwe, aby wzmocnić drużynę. Polska przegrała 4 : 0.

### TABELA KOŃCOWA

1) Związek Radziecki, 2) Czechosłowacja, 3) Bułgaria, 4) Rumunia, 5) Jugosławią, 6) POLSKA, 7) Węgry, 8) FRANCJA, 9) Włochy, 10) Belgia. Koszykarki radzieckie już po raz szósty zdobyły tytuł mistrzyń Europy.

## Co pisze polska prasa o zwycięstwie lekkoatletów Francji nad NRF 113:98

„PRZEGLĄD SPORTOWY”: „Zwycięstwo Francuzów jest jedną z największych niespodzianek. Niemcy wyjechali do Paryża pewni zwycięstwa. Tymczasem spotkało ich wielkie rozczarowanie”.

„TRYBUNA LUDU”: „W ostatnich dwóch latach we Francji zmieniły się radykalnie metody treningu. Przeszedłszy na system obozów kadry, na trening indywidualny kierowany centralnie, Francja szybko uzyskała jedną z czołowych pozycji w Europie. Taką zespołową siłę Francja reprezentowała chyba w czasach, gdy biegali rekordziści świata Jules Ladoumagne i Savo Martin”.

„ŻYCIE WARSZAWY”: — „Sprinterzy Francji potwierdzili, że ich sukcesy w Belgradzie na mistrzostwach Europy nie były dziełem przypadku”.

„SZTANDAR MŁODYCH”: „Jazy poprowadził do zwycięstwa! Francuzi do rzymskiej olimpiady zainicjowali wielki proces odnowy lekkoatletyki, udanym startem w Belgradzie, a zwycięstwem z Niemcami włączyli się do rywalizacji lekkoatletycznych potęg — ZSRR, Niemcy, Polska, Wielka Brytania”.

„EXPRESS WIECZORNY”: „Tak wysokiego zwycięstwa nie spodziewali się sami Francuzi. Na wstępie ostrzeżenie: zwycięstwo to w żadnym wypadku nie oznacza, że drużyna niemiecka jest słaba. Na taki wynik złożyło się wiele czynników”.

## Na horyzoncie

### XVI Wyścig Pokoju

Tradycyjny Kolarski Wyścig Pokoju, rozgrywany w roku 1963 już po raz szesnasty, będzie przebiegał na trasie Praga — Warszawa — Berlin (łącznie 2569 km).

Komitet organizacyjny w porozumieniu z Międzynarodową Federacją przesunął termin rozpoczęcia. XVI wyścig odbędzie się w dniach 9—25 maja 1963 r.

## TU LONDYN!

### Świetne zwycięstwo Witolda Barana

### Nie udał się rewanż Kazimierzowi Zimmemu

W Londynie podczas meczu lekkoatletycznego Wielka Brytania — Finlandia w biegu na 2 mile Witold Baran (wicemistrz Europy w biegu na 1500 m) odniósł efektowne zwycięstwo w czasie 8.40,6 nad Ibbotsonem, Strongiem

(obaj W. Bryt.) i Krzyszko-wiakiem.

W biegu na 3 mile mistrz Europy na 5 km Tulloh pokonał jeszcze raz Kazimierza Zimmego i Boguszewicza. Ibbotson był IV. Czas zwycięzcy 13.26,8 a Polaków — 13.28,4 i 13.28,6.

## POLSKA - JAPONIA w siatkówce

W Warszawie reprezentacja Japonii w siatkówce rozegrała oficjalny mecz z Polską. Siatkarki Japonii (wicemistrzyni świata) wygrały z Polkami 3 : 1 (9 : 15, 15 : 4, 15 : 12, 15 : 8). Mecz był bar-

dzo zacięty. Polki mogą się poszczycić tym, że zdobyły jednego seta (pierwszego w historii spotkań Polska — Japonia).

Polska drużyna męska pokonała Japończyków 3 : 0 (15 : 11, 15 : 8, 15 : 8). Jest to już 9 zwycięstwo Polaków nad Japońskimi siatkarzami.



87 razy bronili bramki piłkarskiej reprezentacji Węgier. Był bohaterem wielu międzynarodowych meczów. Nazywa się Grosics. W tym roku postanowił wyczołgać się z sportu. Miał zamiar zająć w Budapeszcie zieleń bramkarzy. I tu sensacja. Grosics trenuje obecnie młodych bramkarzy polskich! Przebywa on na Śląsku jako pracownik firmy polsko-węgierskiej, zajmującej się eksploatacją hald kopalnianych i będzie przez 2 miesiące trenował młodzież polską



## Edward Szczykutowicz — wschodzącą gwiazdą francuskiej lekkoatletyki

Edward Szczykutowicz z Claye-Souilly (nieдалеко Fontainebleau) liczy zaledwie 16 lat, a już jego zdjęcie ukazało się w dzienniku sportowym „L'Equipe”.

„Chico”, jak go przewalili jego koledzy, uzyskał w bieżącym sezonie w rzucie oszczepem tytuł mistrza Francji, w kategorii kadetów. Jego trener, André Godard, oświadczył:

„Znam „Chico” od czterech lat. W ubiegłym roku jako „minime” osiągnął w rzucie kulą (4 kg) 15,32 m (rekord

Ile-de-France), w rzucie dyskiem (1 kg) — 47 m (rekord Ile-de-France), oszczepem — 59 m. Zimą przechodził regularnie do mnie na masaż. Jego zawód (jest malarzem) pozwala mu trenować tylko wieczorem. Będzie on doskonałym dziesięcioboistą.

## Polski kalejdoskop sportowy

▲ W meczu piłkarskim reprezentacja Polski przegrała w Sofii z Bułgarią 1 : 2. Natomiast polscy juniorzy wygrali w Warnie 3 : 2 a „Orleńta” (młodzieżowa reprezentacja Polski) w Kielcach pokonałi Bułgarów 2 : 1.

▲ Sukces odnieśli polscy hokeiści na trawie, wygrywając w Poznaniu z reprezentacją Niemieckiej Republiki Federalnej 2 : 0.

▲ W Warszawie rozegrany został czwórmecz w podnoszeniu ciężarów — Japonia — Iran — Polska I i Polska II. Mistrz świata Miyake (Japonia) ustanowił w wadze koguciej nowy rekord świata w

Przeciwnicy mają całą noc na przeanalizowanie sytuacji. Tej nocy Doda nie zmrzył oka. Nerwy... Już tylko kilka posunięć brakowało do końca dramatycznego pojedynku. Polak jednak popełnił błąd i uzyskał remis 0,5 : 0,5 pkt. Ten błąd kosztował Polskę drogę. Mimo że Polacy mieli tyle samo punktów co Holandia i Czechosłowacja (po 25), to jednak odpadli do niższej grupy B. Drzwi do finału za-trzasnęły się przed nosem.

## Maison JANKA

185, rue de Paris, Lille (Nord).

Tel. 53.94.26.

C.C.P. Lille 2229.30

### Konfekcja męska i damska

GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PALTA  
♦ SUKNIE ♦ SPÓDNICE ♦ SWETRY ♦ BLUZY ♦  
POPELINY ♦ TERGAL ♦ NYLON ♦ WSYPY ♦  
POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA  
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.

Na życzenie odwiedzam klientelę.

## TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex

C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa

ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.  
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.  
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

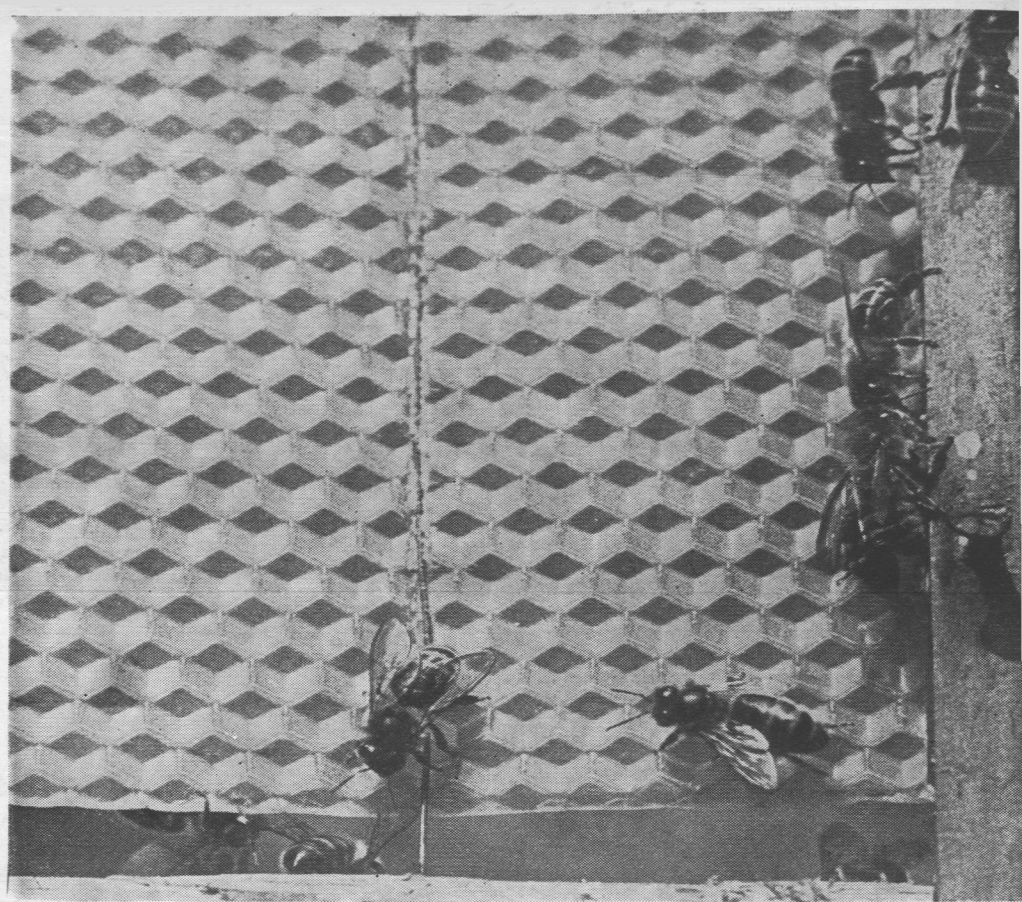
Le Gérant:  
M. Darche

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4

# WULU

## PRACA WRE



Wrzesień to miesiąc głównego miodobrania i opatrywania uli na zimę. Po pracowitym sezonie i zakończeniu krzątania przy wrzosie pszczoły zapadną w sen



**P**SZCZELARSTWO a raczej bartnictwo ma w Polsce tysiącletnie tradycje. Było bardzo rozwinięte już w Polsce piastowskiej. Najstarsze zapisy potwierdzają, że żaden kraj europejski nie dorównywał w hodowli pszczoł okolicom nadwiślańskim. Miód i wosk były ważnym towarem wymiennym w handlu z zachodnimi krajami Europy. W XIII wieku istniały całe osady bartników. Największą obfitością barci odznaczały się bory Mazowsza nadnarewskiego. Zwyczaje i stosunki powinności bartników wobec książąt regulowało bardzo stare prawo bartnicze. Ludzie trudniący się hodowlą pszczoł leśnych byli bardzo pożyteczni i poszukiwani. Miód służył za lekarstwo, ale nade wszystko do sycenia napoju pożądanego w krainie, gdzie nie dojrzewała winna jagoda.

Obecnie w Kraju pracuje wielotysięczna rzesza bartników, a wśród nich wielu cenionych ekspertów i hodowców matek pszczelich. W roku 1961 wyprodukowano w Polsce 3580 ton miodu i 190 ton wosku. Dziś największe pasieki posiadają województwa: koszalińskie, lubelskie, warszawskie, gdańskie i wrocławskie.

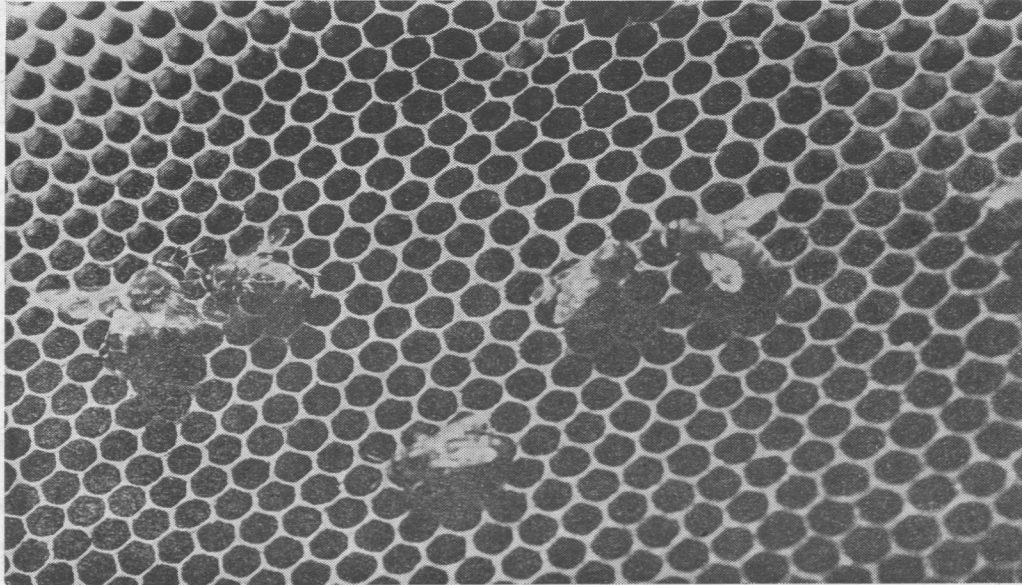
Istnieje wiele gatunków miodu. Największą sławą cieszy się od wieków miód lipowy, zwany lipcem, ale również akacjowy, rzepakowy i wrzosowy mają swoich przysięgłych amatorów. Wiadomo jedynie, że zawiera sześć rodzajów cukrów, potas, sód, wapń, magnez, żelazo, mangan, fosfor i krzem. Miód działa cuda przy anemii i chorobach serca, reguluje trawienie, działa dobrze na cerę, jest łatwo przyswajalny, zalecany szczególnie ludziom ciężko pracującym fizycznie oraz dzieciom. A zawdzięczamy go milionom pracowitych owadów, którym dedykujemy całą tę stronę.

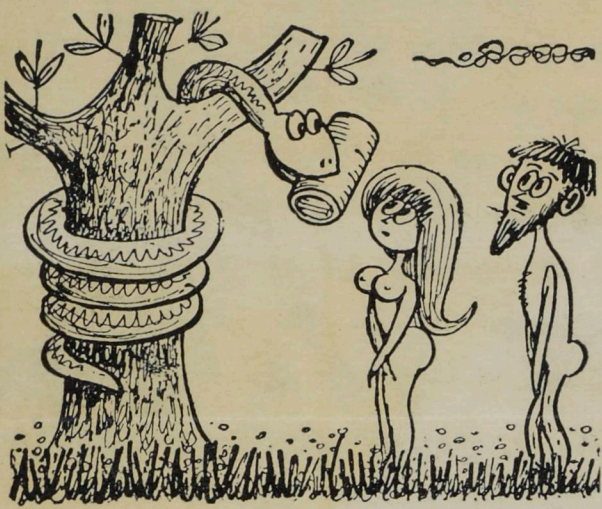


Przy „głównej bramie” ula zawsze rojno i brzękliwe. Pszczoły nie wykazują takiej nerwowości jak mrówki, ale dorównują im pracowitością i wysokim zorganizowaniem

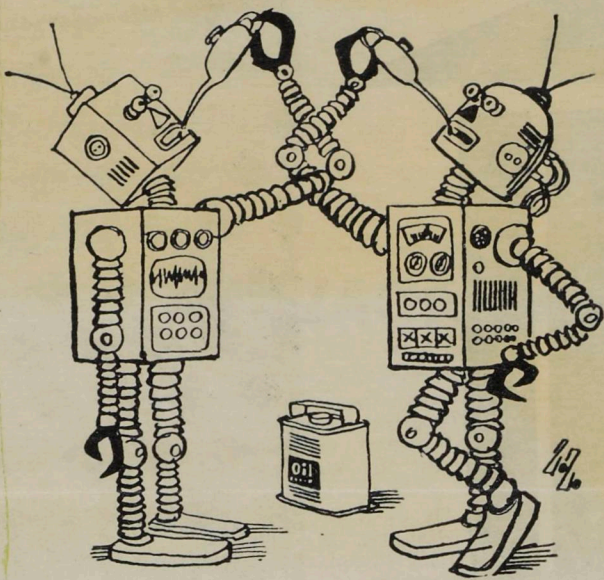
Nadeszła chwila miodobrania. Pszczelarz zabiera cały dorobek produkcyjny swoich wychowańek, pozostawiając tylko szczupłą rację żywnościową dla pracowitego roju

W przyszłym roku pszczoły rozpoczną znów swój pracowity żywot. Wypełnić będą dzień po dniu kunsztownie zbudowane przez siebie woskowe komórki zdrowym, smaczkowitym, cennym miodem





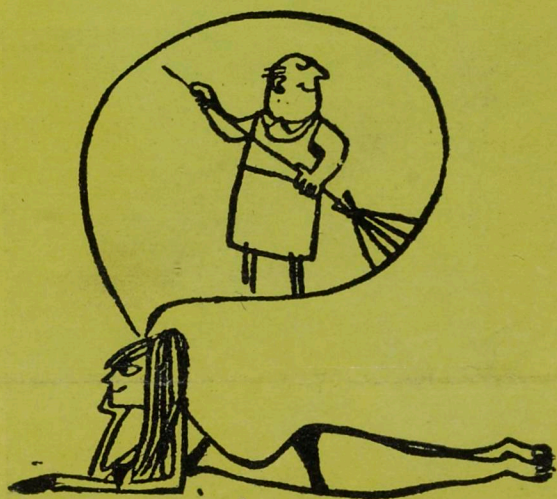
- Tego roku jabłka nie obrodziły  
ale mam zeszłoroczny dżem



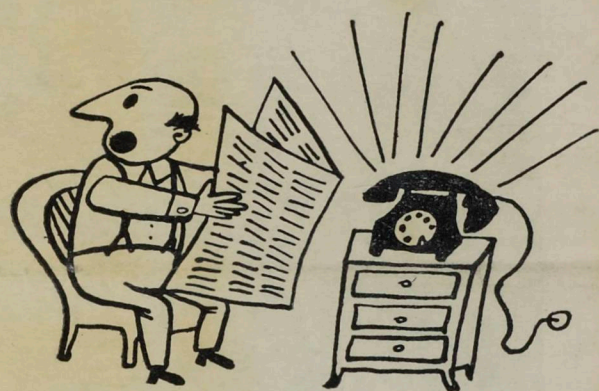
- No to cyk, kolego XY 3567  
Mów mi, Robciu!



- Psiakrew, że też wymyślił  
te pastylki spirytusowe

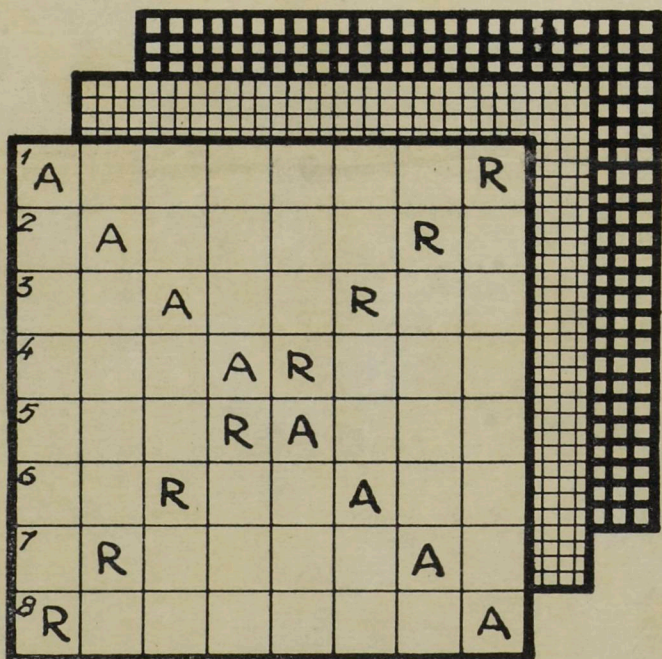


Dwa różne punkty widzenia



- Zosiu! Telefon do ciebie...

## Rozrywki umysłowe



### DOPEŁNIANKA

Do wolnych kratek podanego rysunku prosimy wpisać brakujące litery w ten sposób, aby w rzędach poziomych powstało osiem wyrazów ośmioliterowych, których znaczenia podajemy niżej.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) ubiegający się o względy kobiety, wielbiciel, czciciel, 2) bohater-olbrzym znany z baśni słowiańskich, który potrafił rozwalać góry, brat Wyrwidęba, 3) blaszka zaginana służąca do spinania brzegów rany dla szybszego jej zagojenia się, 4) barwa krwistoczerwona, purpurowa, pąsowa, 5) gotowany kurczak lub cielęcina podawana w sosie, 6) grupa kupców lub podróżnych przebywających pustynię na wielbłądach, 7) potoczna nazwa powieści sensacyjnej mającej za temat przestępstwo

i metody jego wykrywania, 8) zmniejszenie liczby robotników jakiejś fabryki przez usunięcie niektórych z pracy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

#### ROZWIĄZANIE WIRO-KRZYŻÓWKI Z NR 39

**WIROWO:** A) Jagiełło, B) rezerwat, C) prostota, D) dyskusja, E) kropelka, F) machorka, G) poprawka, H) wyprawka.

**POZIOMO:** 3) impet, 4) elita, 8) róża, 9) kózka, 10) pała, 13) „Halka”, 14) racja.

**PIONOWO:** 1) kpiny, 2) wiatr, 5) łapówka, 6) warzywo, 7) ochłapy, 11) Szela, 12) lejce.